



Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 4(21)/2018 zima • ISSN 2353-3056

**ZALEW MIETKÓW
SZKLARSKA PORĘBA
PAŁAC BRZEZINKA
BYSTRZYCA KŁODZKA
PAŁAC ŁOMNICA
ŚWIEBODZICE**

BIEG PIASTÓW • WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH • DOGTREKKING



Dawid Gawlik

Briese. Rozsypująca się perła

Za czasów Kospothów Briese staje się perłą śląskiego baroku. Stanowi ordynację rodową, zakładającą dziedziczenie majątku przez najstarszego syna. Jej sercem jest późnobarokowy pałac, którego piękno dziś dostrzec niestety możemy jedynie na starych fotografiach. (str.64)



Iwona Błach

Co działo się na Wystawie Ziem Odzyskanych?

Wystawa trwała 100 dni. To wielkie wydarzenie o wydźwięku przede wszystkim propagandowym, do dziś w dyskusjach rozpala emocje: po co je zorganizowano, kto i dlaczego zdecydował, że powinno odbyć się we Wrocławiu, kto za nie zapłacił. Dla kogo i dlaczego było ważne.. (str.95)



Agnieszka Wesołowska

Spacer w Mietkowie

Na zimowy spacer warto wybrać się do Gminy Mietków i Parku Krajobrazowego Doliny Bystrzycy. Tam znajduje się największy na Dolnym Śląsku zbiornik wodny oraz spora zaporę mietkowska. Warto odwiedzić zimowy zbiornik retencyjny na rzece Bystrzycy, bo jest to miejsce spokojnej energii i ciszy. (str.33)

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK **KWARTALNIK NR 4(21)/2018 (ZIMA)**

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym
we Wrocławiu Rej. Pr. 3208 ISSN 2353-3056

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

adres redakcji

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3

redakcja@przystanekd.pl

Wydawca, Redakcja i Autorzy dokładają wszelkich starań, aby ustalić dysponentów praw autorskich publikowanych materiałów. Osoby, które mogły zostać pominięte proszone są o kontakt z Redakcją.

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

współpraca

Iwona Błach, Joanna Dolna, Jolanta Kluba

wydawca

Instytut Dolnośląski

z siedzibą we Wrocławiu

zarejestrowany 20.03.2014 roku w Sądzie Rejonowym
dla Wrocławia Fabrycznej

VI Wydziale Gospodarczym KRS 0000502837

Regon 022395582 NIP 8982207071

adres wydawcy

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław

biuro@instytutdolnoslaski.org



Bieg Piastów. Wielka historia w małej pigułce

Od niedużych zawodów na trasie przygotowanej przez wojsko na radzieckich skuterach po jeden z największych biegów narciarskich świata. Od imprezy dla znajomych, uczniów i garstki wy-czynowców, po bieg o rozpoznawalności globalnej, którego ukończenie stawiają sobie za punkt honoru biegacze z najdal-szych zakątków pięciu kontynentów. (str.7)



Bystrzyca Kłodzka i okolice zimową porą

Na przełomie XIII i XIV wieku na szerokiej, piaskowcowej tera-sie między Bystrzycą i Nysą Kłodzką założono miasto, które mi-mo wojen, pożarów i klęsk zachowało do dzisiaj pierwotny układ urbanistyczny z całym niemal systemem fortyfikacji. To By-strzyca Kłodzka, dawne miasto królewskie, stanowiące obecnie ciekawy przykład średniowiecznej urbanistyki. (str.39)



W numerze również:

Leszek Kosiorowski, *Polana Jakuszycka. Od zamkniętego terenu do ...* (str.17); Anna Jędrzejewska, *O bieganiu z psem po bezdrożach* (str.75); *Pałac Łomnica. Historia i współczesność* (str.83); Rafał Wietrzyński, *Fabryka wiedeńskich regulatorów* (str.116); Maciej Ciurla, *Winnica Celtica* (str.125); Korespondencja z regionu: Kolejkowo, Między-górze, Wałbrzych, Wrocław, Zgorzelec, Görlitz (str.134); *Koleją po Dolnym Śląsku* (str.156); *Smaki Dolnego Śląska* (str.168) oraz Dolnośląska biblioteczka (str.170).

Redakcja zastrzega prawo adjustacji, skracania i opracowania redakcyjnego nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów. Wydawca zastrzega prawo przedruku w innych wydawnictwach współpracujących. Wydawca i Redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam. Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania kwartalnika na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zachowania bezpłatnego dostępu do niego.



fot. na okładce:

Wojciech Głodek, 28 listopada 2015 roku





fot. Tomasz Filbier

4 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 4(21)/2018

Instytut Dolnośląski

instytutdolnoslaski.org • facebook.com/instytutdolnoslaski

Przystanek Dolny Śląsk

www.przystanekd.pl • blog.przystanekd.pl • bedeker.przystanekd.pl
czytanki.przystanekd.pl • panoptikum.przystanekd.pl • 100.przystanekd.pl
facebook.com/przystanekd • facebook.com/groups/przystaneksudety
facebook.com/groups/przystanekd • facebook.com/groups/przystanekwroclaw
instagram.com/przystanekd • twitter.com/przystanekd

Koleją po Dolnym Śląsku

kolej.przystanekd.pl • kolejapodolnymyslasku.przystanekd.pl
facebook.com/kolejdolnyslask • facebook.com/euronysa
facebook.com/groups/kolejdolnyslask

Smaki Dolnego Śląska

smakidolnegoslaska.przystanekd.pl • facebook.com/smakidolnegoslaska
facebook.com/groups/smakidolnegoslaska



W CZYM
WYSTĄPISZ
W BIEG
WYSTÓW



WYSTĄPISZ

W SKLEPU

ul. Długiej 13

WP
HW

KIERMASZ
SPORTOWYCH



Bieg Piastów

Wielka historia w małej pigułce

Od niedużych zawodów na trasie przygotowanej przez wojsko na radzieckich skuterach po jeden z największych biegów narciarskich świata, na pięknych trasach, przygotowanych ratrakami najwyższej klasy. Od imprezy dla znajomych, uczniów i garstki wyczynowców, po bieg o rozpoznawalności globalnej, którego ukończenie stawiają sobie za punkt honoru biegacze z najdalszych zakątków pięciu kontynentów. Historia Biegu Piastów to historia wielkiego sukcesu, okupionego wielkimi wyrzeczeniami i pracą wielu ludzi, którzy mieli szczęście, że na ich czele stanął człowiek ogromnej pasji i nadzwyczajnych umiejętności organizacyjnych - Julian Gozdowski.

Gdy w połowie lat 70. poprzedniego wieku Polska otwarła się na świat, w Jeleniej Górze zrodził się pomysł zorganizowania dużych zawodów, które wypromowałyby region. Podjęto działania i w 1976 roku zorganizowano pierwszą edycję

Biegu Piastów. Niewielką, ale sympatyczną, z udziałem 518 osób i ratowaniem frekwencji przez uczniów, zachęconych do startu przez nauczycieli i trenerów.

Bieg Piastów szybko zdobył akceptację ówczesnej władzy, co wte-

Materiał powstał we współpracy
z Referatem Promocji Miasta Szklarska Poręba,
Stowarzyszeniem Bieg Piastów oraz
Dolnośląskim Parkiem Innowacji i Nauki





dy było konieczne dla rozwoju każdego przedsięwzięcia. Ale spodobał się też uczestnikom, którzy pokochali go od pierwszej edycji. Od zawsze są to zawody pełne entuzjazmu, radości i przyjaźni. W 1979 roku po raz pierwszy rozegrano bieg

na 50 km, a na wszystkich dystansach startowało około 7 tysięcy osób, co do dziś uznaje się za rekord frekwencji.

W trudnych latach 80., ciężkim okresie stanu wojennego i po nim, gdy brakowało na wszystko pieniędzy



dzy, zawodników było znacznie mniej, ale tradycja Biegu Piastów nie zginęła. Zdobywał kolejnych fanów, obrastał w niezliczone legendy, stawał się świadkiem wielu przygód, zaczątkiem wieloletnich znajomości, przyjaźni i miłości.

Na przełomie lat 80. i 90., gdy Polska stała się wolnym, demokratycznym państwem, wiele imprez i przedsięwzięć upadło, nie umiając dostosować się do nowych warunków działania. Dla twórczych jednostek i przedsięwzięć, w tym





dla Biegu Piastów - z wizjonerem Julianem Gozdowskim na czele, który doskonale wyczuł ducha epoki - wolność okazała się wspianą szansą.

Bieg Piastów rozwinął skrzydła, Julian Gozdowski dał się poznać ja-

ko genialny lobbysta i propagator biegówek, który widział to, o czym inni bali się marzyć. Przekonał do pomocy sponsorów, a w 1995 roku, gdy nasz kraj nieśmiało pukał do drzwi Unii Europejskiej, Bieg Piastów wszedł do Europejskiej Ligi



Jak dotrzeć? Najwygodniej pociągiem. Na Polanie Jakuszyckiej znajduje się najwyżej położona w Polsce stacja kolejowy Szklarska Poręba Jakuszyce (886 m n.p.m.). Zatrzymują się tu pociągi w relacji Szklarska Poręba Górna - Liberec obsługiwane wygodnymi i nowoczesnymi czeskimi szynobusami RegioSpider (wspólna oferta Kolei Dolnośląskich i Kolei Czeskich). Od 3 połączeń całorocznych do 9 w sezonie i w weekendy.

Cena biletu ze stacji Szklarska Poręba Górna to 2,50 zł, ze stacji Jelenia Góra (przeładka na stacji Szklarska Poręba Górna) - 5,00 zł. Bilety ważne są 6 godzin, a jeśli zakupimy od razu tam i z powrotem - cały dzień.





12 stycznia 2019 roku - Bieg dla kobiet i mężczyzn
13 stycznia 2019 roku - Biegniemy dla WOŚP!
2 lutego 2019 roku - Sztafeta Piastów
23 lutego 2019 roku - Rodzinna Jedenastka
24 lutego 2019 roku - III. Memoriał Stanisława Michonia - 15 km CT
25 lutego 2019 roku - Nocna Jedenastka
1 marca 2019 roku - 43. Bieg Piastów 2019 r. 6 km CT / 30 km FT
2 marca 2019 roku - 43. Bieg Piastów 2019 r. 50 km CT
3 marca 2019 roku - 43. Bieg Piastów 2019 roku 25 km CT
30 marca 2019 roku - Charytatywny Bieg dla Joli



Narciarskich Biegów Długich Euroloppet. Rozgościł się w niej na wiele lat, by pod koniec następnej dekady wejść na kolejny poziom: Światowej Ligi Wordloppet - elity narciarskich biegów długich z całego świata.

Po ponad 40 latach od debiutu, frekwencja podczas Biegu Piastów jest dziesięć razy wyższa niż w pierwszej edycji. Udział biorą zawodnicy z około 30 krajów z pięciu kontynentów. Startują w kilkunastu biegach na różnych dystansach,





o różnym charakterze. Bieganiu towarzyszy bogaty program atrakcji dodatkowych. Bieg Piastów stał się festiwalem dla każdego. Jakuszyce - część Szklarskiej Poręby - stały się areną znaną nie tylko z Biegu Piastów, ale też z dwukrotnego rozgry-

wania na niej Pucharu Świata, jak również z możliwości biegania na nartach przez całą zimę. [itsp]

Wszystkie zdjęcia z archiwum Referatu Promocji Miasta Szklarska Poręba, Stowarzyszenia Bieg Piastów oraz Dolnośląskiego Parku Innowacji i Nauki



SZKLARSKA
POREBA
1979



BIEG PIASTÓW



WALDOKA III ODZIEŻOWA
ATKI CENTUR KARKONÓWE
ASZA





Polana Jakuszycka

Od zamkniętego terenu do globalnej atrakcji

TEKST LESZEK KOSIOROWSKI

Kiedyś wjazdu na jej teren strzegły rogatki i wojsko, a otaczające ją lasy były zniszczone przez klęskę ekologiczną. Dziś przyciąga ludzi z całego świata, którzy chcą pobiegać i pochodzić na nartach (i bez nich) po pięknych, naturalnych trasach. Polana Jakuszycka w Szklarskiej Porębie.

Położona w Górach Izerskich, ale i u stóp Karkonoszy, przez wiele dziesiątek lat była drobnym fragmentem regionalnego imperium Schaffgotschów. Wokół należącej do nich leśniczówki wyrosła w XIX wieku osada drwali, którzy pracowali na rzecz rozwijającego się w okolicy, w tym w Szklarskiej Porębie, hutnictwa szkła. W 1848 roku

wybudowano utwardzoną drogę ze Szklarskiej Poręby przez Polanę Jakuszycką do Harrachova, a w 1902 roku linię kolejową.

Wraz z rozwojem w tym okresie turystyki, dostrzeżono też walory krajobrazowe i klimatyczne Polany Jakuszyckiej. To wtedy powstała, między innymi, gospoda, istniejąca po rozbudowie do dziś, pod nazwą

Materiał powstał we współpracy
z Referatem Promocji Miasta Szklarska Poręba,
Stowarzyszeniem Bieg Piastów oraz
Dolnośląskim Parkiem Innowacji i Nauki





"Bombaj". Pomędzy pobliskim Wodospadem Kamieńczyka a Polaną Jakuszycką wybudowano tor bobslejowy i skocznię narciarską, które stanowiły atuty Szklarskiej Poręby w rywalizacji z Garmisch-Partenkirchen o prawo organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1936 roku. Wybrano drugie z tych miast.

Po II wojnie światowej Polana Jakuszycka znalazła się pod polską administracją, ale przez wiele lat

stanowiła teren zamknięty bądź o bardzo ograniczonym dostępie. Przez pewien czas wjazd do niej blokowały roгатki i żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza. Aby móc ją zobaczyć, trzeba było mieć przepustkę i odpowiedni powód. Stały dostęp mieli - poza wojskiem - robotnicy leśni.

Z czasem szosa została otwarta i każdy mógł nią przejeżdżać, ale już wyprawy w góry z Polany Jakuszyckiej były zakazane. To był teren



Polsko-czeskie przejście graniczne Jakuszyce - Harrachov

zamknięty, należący do WOP-u. Dwa okazałe budynki, służące dziś turystom i innymi gościom - hotel "Biathlon" i Stacja Turystyczna "Orle", należały do wojska.

Jednymi z pierwszych, którzy zdołali uchylić furtkę, byli biegacze narciarscy. Załatwiali przepustki i biegali po Polanie Jakuszyckiej i okolicy. Były to niewielkie grupy

klubowe, ale ich rola - patrząc z perspektywy czasów dzisiejszych - w rozwoju tego, co się tutaj stało później, jest kluczowa. Dzięki nim wieść o nadzwyczajnych warunkach śniegowych na Polanie Jakuszyckiej przestała być wiedzą grupki wtajemniczonych pasjonatów.

Jednym z tych, którzy potrafili ją docenić i wykorzystać w szerszym





wymiarze, był Julian Gozdowski. Ten nauczyciel i trener biegania na nartach, urodzony w 1935 roku na Kresach, z czasem został urzędnikiem odpowiedzialnym w ówczesnym województwie jeleniogórskim za sport i turystykę.

Gdy województwo powstało w połowie lat 70. poprzedniego stulecia, chciało się czymś wyróżnić. Sprzyjało temu ogólne otwarcie

PRL-u w tym czasie, kopiowanie i wprowadzanie wielu rozwiązań sprawdzonych od dawna w krajach demokratycznych. Julian Gozdowski i jego współpracownicy postanowili, wzorem podobnych zawodów w Szwecji czy Niemczech, zorganizować masowy bieg narciarski. Początki nie były łatwe - frekwencje na pierwszym biegu w 1976 musiały ratować dzieci, zachęcane i przy-





wiezione przez nauczycieli. Gdy jednak delegacja władz i sportowców z całego województwa zobaczyła na własne oczy, jak efektownie wygląda taki bieg w Austrii, dała Gozdowskiemu i spółce zielone światło i udzieliła wsparcia. Bieg Piastów stał się zawodami masowymi, dla tysięcy ludzi.

Wielu Polaków połknęło bakcyła i pokochało biegówki. Co roku przy-

jeżdżali na Bieg Piastów, by rywalizować, ale przede wszystkim spotkać się i spędzić razem czas. Była to też wyjątkowa okazja, by pobiegać po wspaniałych trasach Gór Izerских, zwykle zamkniętych dla osób postronnych z uwagi na bliskość granicy. Starsi zawodnicy do dziś wspominają żołnierzy WOP obstawiających trasę i grzejących się w trakcie biegu przy ogniskach.





Julian Gozdowski po paru pierwszych latach Biegu Piastów wyjechał do pracy w Wałbrzychu, gdzie zapoczątkował Bieg Gwarków, ale z czasem wrócił do Jeleniej Góry i na Polanę Jakuszycką. Bieg Piastów, organizowany w latach 80. przez Szklarską Porębę, miał potężne problemy finansowe. Po demokratyzacji kraju na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku, Julian Goz-

dowski założył Stowarzyszenie Bieg Piastów i w jego imieniu przejął organizację zawodów.

Zacząła się nowa historia tych zawodów i Polany Jakuszyckiej. Gozdowski okazała się wizjonerem i niezwykle skutecznym lobbystą, który widzi i potrafi realizować to, co innym nie przychodziło nawet do głowy. W pierwszych latach wolności po upadku PRL Polacy uczyli się



działania w zupełnie innych warunkach gospodarczych, z ograniczonym wsparciem państwa, co często kończyło się upadłościami bądź głębokimi kryzysami przedsiębiorstw i różnych inicjatyw finansowanych wcześniej przez budżet centralny. Julian Gozdowski nie narzekał na zmianę systemu, ale błyskawicznie zaczął szukać sojuszników zarówno wśród władz, jak i sponsorów. Gdy

mu się to udało, zaczął pukać do bram Europy i świata. Wprowadził Bieg Piastów do Europejskiej Ligi Narciarskich Biegów Długich Euroloppet, a następnie do jej odpowiednika światowego: Worldloppet Ski Federation.

Równocześnie rozbudowywał system tras narciarskich w Górach Izerskich. Potrafił przekonać do tego leśników, którzy z czasem zaczę-





li się utożsamiać się zarówno z Biegiem Piastów, jak i z ośrodkiem w Jakuszycach.

Ukoronowaniem rozwoju Polany Jakuszyckiej jako miejsca uprawiania sportu była dwukrotna organizacja Pucharu Świata w Biegach Narciarskich w 2012 i 2014 roku z udziałem Justyny Kowalczyk. Jej rywalizacja z renomowaną rywalką Marit Bjørgen skupiła na Polanie Jakuszyckiej uwagę całego

narciarskiego świata. Aby to było możliwe, na Polanie Jakuszyckiej wybudowano tymczasowe miasteczko dla zawodników, kibiców, dziennikarzy i innych osób obsługujących Puchar Świata.

Było to bardzo drogie przedsięwzięcie, a lwią część wydatków wzięła na siebie Szklarska Poręba. Aby nie ponosić w przyszłości takich kosztów i jednocześnie dostosować Polanę Jakuszycką do wy-





mogów organizacji wielkich zawodów oraz lepszej obsługi amatorów, Stowarzyszenie Bieg Piastów przekazało jej dużą część (w formie sprzedaży i dzierżawy) spółce zależnej od samorządu Dolnego Śląska, który dzięki temu ma prawo zainwestować w nią wiele milionów złotych. Tyle, ile trzeba, by uczynić z niej ośrodek najwyższej klasy.

Polana Jakuszycka jest od lat mekką biegaczy narciarskich i chce-

my, by stała się stolicą polskiego narciarstwa biegowego. Budowa Dolnośląskiego Centrum Sportu – Polana Jakuszycka spowoduje, że ponownie będzie można gościć w Jakuszyckach międzynarodowe imprezy rangi mistrzowskiej, powstanie także profesjonalna baza treningowa dla sportów zimowych i letnich, a obiekt będzie obsługiwał całoroczne, amatorskie aktywności sportowe i turystyczne w rejonie Polany.





Głównym założeniem projektantów było stworzenie wielofunkcyjnego ośrodka sportowego pozwalającego na organizację zawodów narciarstwa biegowego i biathlonu, a jednocześnie umożliwienie amatorom aktywnego spędzania czasu korzystania z obiektu przez cały rok.

Zaprezentowana przez samorząd województwa koncepcja architektoniczno-przestrzenna spełnia

kryteria sformułowane przez Międzynarodową Federację Narciarską (FIS) oraz Międzynarodową Unię Biathlonową (IBU), które są wymagane przy organizacji zawodów sportowych o randze mistrzostw świata.

Inwestycja realizowana na Polanie ma na celu modernizację i rozbudowę infrastruktury sportowej z przeznaczonej do rozgrywania najwyższej rangi zawodów w spor-



tach zimowych – w biegach narciarskich, w biathlonie i w kombinacji norweskiej (w partnerstwie z sąsiednim Harrachovem w Republice Czeskiej), z wykorzystaniem obiektu na funkcje obsługi zawodów zgodnie z przepisami FIS i IBU, czy rozgrywania zawodów w sportach rowerowych (kolarstwo MTB) i biegowych, terenowych. Będzie to również całoroczny ośrodek treningowy dla różnych dyscyplin sportu kwalifikowanego, z funkcją odnowy biologicznej, ośrodek badawczy i testowy nowoczesnych technologii oraz ośrodek przygotowań para-

olimpijskich, z pomieszczeniami i infrastrukturą treningową przystosowaną dla potrzeb sportowców o różnych rodzajach niepełnosprawności.

Co powstanie na Polanie Jakuszyckiej? Trasy biegowe i biathlonowe, boisko piłkarskie, bieżnia lekkoatletyczna, rolkostrada, kryta pływalnia, górką saneczkowa oraz rowerowa dla dzieci i młodzieży – takie sportowe atrakcje będą czekały na miłośników sportów na Polanie Jakuszyckiej.

Na Polanie, w głównym obiekcie dostępne będą miejsca noclegowe,





sale konferencyjne i szkoleniowe. Dodatkowo w budynku zaplanowano interaktywne muzeum sportów zimowych oraz centrum odnowy biologicznej z saunarium i dużą siłownią. Znajdzie się tam również wypożyczalnia sprzętu narciarskiego, rolek i rowerów oraz kabiny do smarowania nart. Pod stadionem zimowym powstanie podziemny parking oraz tunele dla zawodników i trenerów, łączące szatnie i część treningową ze strefą startu i strzelnicą. Infrastruktura Polany Jakuszyckiej pełniła do tej pory i będzie pełnić funkcje dydaktyczne, w głów-

wnej mierze adresowane do szkoły mistrzostwa sportowego w ramach Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Mistrzostwa Sportowego im. Jana Izydora Sztaudyngera w Szklarskiej Porębie.

Do tej pory (stan na grudzień 2018) na Polanie Jakuszyckiej wykonano obiekty tymczasowe, w tym wiaty na ratraki i skutery oraz zaplecze magazynowe dla potrzeb Stowarzyszenia Bieg Piastów na czas budowy Ośrodka Narciarstwa Biegowego i Biathlonu; rozebrano starą i zbudowano nową trafostację należącą do Taurona wraz z wyko-



naniem nowego węzła kablowego; wykonano przyłącza do celu zasilania placu budowy i istniejącej infrastruktury technicznej (2 wieże gsm oraz szafa dystrybucyjna IT); usunięto kolizję z infrastrukturą Orange (szafa dystrybucyjna IT); wyburzono istniejące budynki i starą strzelnicę biathlonową.

Właściwe prace budowlane ruszą wiosną 2019. Stąd w sezonie 2018/2019 większość tras biego-

wych, które dzięki wsparciu finansowemu Marszałka Województwa Dolnośląskiego utrzymywana jest w trakcie sezonu, będzie dostępna dla sportowców. Mogą zdarzyć się wyłączenia niektórych fragmentów z powodu przeprowadzanych prac lub np. pomiarów geodezyjnych, ale jeszcze w tym sezonie Polana Jakuszycka będzie przejezdna, choć ruch narciarski na Polanie i w jej okolicach będzie nieco zmodyfikowany.





To wszystko – rozwój Biegu Piastów i Polany Jakuszyckiej – nie miałyby szans bez odbudowy izerzkiej i karkonoskiej przyrody. Zniszczona przez przemysł w latach 80. XX wieku potrzebowała ogromnych inwestycji ekologicznych na terenie zakładów (bądź ich zamknięcia), które ją bezlitośnie truiły, jak i wielu lat pracy leśników. Dziś można powiedzieć, że udało się! Polana

Jakuszycka, stanowiąca jedną z głównych bram w Góry Izerskie i jedną z wielu w Karkonosze, jest zupełnie inna niż dawniej, także pod tym względem. Ma szansę, by stać się wizytówką Dolnego Śląska i Polski. [-]

Wszystkie zdjęcia z archiwum Referatu Promocji Miasta Szklarska Poręba, Stowarzyszenia Bieg Piastów oraz Dolnośląskiego Parku Innowacji i Nauki



Julian Gozdowski - inicjator i komandor Biegu Piastów.







Spacer w Mietkowie

TEKST I ZDJĘCIA **AGNIESZKA WESOŁOWSKA**

Na zimowy spacer warto wybrać się do Gminy Mietków i Parku Krajobrazowego Doliny Bystrzycy. Ze stacji kolejowej w Mietkowie nad zbiornik Mietkowski idziemy pieszo ok. 35 minut w kierunku Borzygniewu. Tam znajduje się największy na Dolnym Śląsku zbiornik wodny oraz spora zapora mietkowska. Warto odwiedzić zimowy zbiornik retencyjny na rzece Bystrzycy, bo jest to miejsce spokojnej energii i ciszy.

Sztuczne jezioro zajmuje obszar 929 ha, jego długość to ok. 4 km, a szerokość - 2,5 km, a maksymalna głębokość 11 m. Pełni funkcję zbiornika i ochrony przeciwpowodziowej, stąd charakteryzuje się dużymi wahaniami poziomu wody. Okresowo pojawiają się duże obszary odsłoniętego mulistego dna. Efektem wydobywania żwiru są zwałowiska ziemi, tworzące przy wysokich stanach wody małe wyspy – miejsce gniazdowania mew, rybitw czy gęsi. Zalew jest bardzo popularnym łowiskiem Dolnego Śląska

i siedliskiem wielu gatunków zwierząt. Latem plaża, pole namiotowe, przystań i wypożyczalnia sprzętu rekreacyjnego zapelniają się turystami i tętnią gwarem ludzkich głosów. Teraz zimą plaże są wyludnione, a świeże powietrze, odgłosy dzikich ptaków oraz malownicze krajobrazy z górą Ślężą w tle mogą być prawdziwą uczcą dla zmysłów. Okolice zapory i plaż stwarzają doskonałe warunki do uprawiania Nordic Walking, turystyki rowerowej, spacerów czy dogtrekkingu.

Materiał powstał we współpracy z Urzędem Gminy w Mietkowie





W ostoi Obszaru Natura 2000 „Zalew Mietkowski” występuje co najmniej 180 gatunków ptaków, z czego 9 objętych całkowitą ochroną gatunkową. W okresie lęgowym występuje ohar (kaczka norowa) - 1-2% populacji krajowej, rybitwa rzeczna i mewa czarnogłowa - powyżej 1% populacji krajowej. Zalew to miejsce odpoczynku ptaków

w okresie wędrówek i zimowisko niektórych gatunków (w okresie wędrówek gęsi zbożowej tworzą się stada liczące ponad 40 000 osobników, zaś w zimie, gdy zbiornik nie jest zamrożony, przebywa ich tu 7000-9000).

W okolicach zalewu gniazduje powyżej 1% populacji krajowej mewa czarnogłowej oraz rybitwy





rzecznej. W czasie wędrówek duże koncentracje osiąga krzyżówka, siewnica, gęś białoczelna, łączak i kulik wielki. Ptaki wodno- błotne występują w koncentracjach powyżej 20 000 osobników. Dyskretnie podglądanie tak licznych towarzysztwa ptaków może być fantastycznym przeżyciem nie tylko dla pasjonatów fauny.

Jeśli więc zastanawiacie się, co robić podczas ferii, to zapraszamy nad jezioro Mietkowskie. Tutaj, na terenie pięknie położonego Parku Krajobrazowego Doliny Bystrzycy można się zrelaksować. [•]

Autorka to urbanista, urzędnik i fotograf w jednej osobie. Jej zainteresowania to gospodarka przestrzenna, architektura, sztuka, łucznictwo i podróże.





Jak dotrzeć? Najwygodniej pociągiem. Zatrzymuje się tutaj od 17 do 23 par pociągów osobowych kursujących między Wrocławiem a Wałbrzychem, Jelenią Górą i Szklarską Porębą oraz między Wrocławiem a Świdnicą i Dzierżoniowem. Przykładowe ceny biletów: 9,80 zł z Wrocławia, 8,20 zł ze Świdnicy, 10,60 z Wałbrzycha.

Ze stacji kolejowej nad zaporę można dojść w pół godziny piechotą spacerem przez miejscowość Mietków (ulicami Kolejową i Bystrzycką, a potem nad Bystrzycą). Od zapory do Ośrodka Sportów Wodnych i Przystani Żaglówek również spacerem około pół godziny w stronę wsi Borzygniew.



Baszta Kłodzka
fot. Tomasz Gmerek





Bystrzyca Kłodzka i okolice zimową porą

Na przełomie XIII i XIV wieku na szerokiej, piaskowcowej terasie między dwiema rzekami – Bystrzycą i Nysą Kłodzką – założono miasto, które mimo wojen, pożarów i klęsk zachowało do dzisiaj pierwotny układ urbanistyczny z całym niemal systemem fortyfikacji. To Bystrzyca Kłodzka, dawne miasto królewskie, stanowiące obecnie ciekawy przykład średniowiecznej urbanistyki.

Spacer przez miasto

Bystrzyca Kłodzka jest jednym z bardzo niewielu miast w Polsce, a nawet w Europie, które mają tak doskonale zachowane średniowieczne mury obronne, wraz z basztami - bramami wprowadzającymi do wnętrza kompleksu miejskiego, o układzie ulic i zabudowy niezmiennym od czasu powstania miasta. To ciekawe miejsce dla każdego miłośnika urbanistyki.

Oznakowana miejska trasa turystyczna nadaje się idealnie m.in. do zimowych spacerów. Trasa rozpoczyna się przy czternastowiecznej Baszcie Rycerskiej przerobionej w XIX wieku na dzwonnice wzniesionej obok niej kościoła ewangelickiego. Dalej prowadzi przez Mały Rynek i ulicę Okrzei do Placu Wolności, wokół którego, z wyjątkiem dwóch budynków wzniesionych

Materiał powstał we współpracy
z Urzędem Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej





współcześnie, całą zabudowę stanowią zabytkowe kamienice pochodzące głównie z XVIII wieku.

Z Placu Wolności trasa wiedzie ulicą Podmiejską do Bramy Wodnej, którą wzniesiono już na początku XIV wieku. Kiedyś rezydował tu urzędnik miejski pobierający myto od przybywających do miasta. Dziś

nikt już opłaty nie pobierze i można bez kłopotów kontynuować wycieczkę miejską trasą turystyczną; dalej ulicą Przyjaciół wzdłuż murów obronnych aż dojdziemy do placu Marie Curie-Skłodowskiej, na którym króluje kościół pw. św. Michała Archaniola z zabudowaniami parafialnymi. Do tego niezwykłego

fot. Jan Rusak





kościół można również dojść ul. Kościelną.

Dalej trasa będzie wzdłuż murów obronnych przy ulicy Wojska Polskiego, by dojść do punktu wyjścia, to jest Baszty Rycerskiej i położonego nieopodal Muzeum Filumenistycznego. Muzeum to jedyny taki obiekt w kraju. Od ponad 50 lat

Brama Wodna - ul. Podmiejska

Baszta Rycerska - ul. Rycerska

Baszta Kłodzka - ul. Okrzei

bilety i godziny otwarcia:

od października do kwietnia od poniedziałku
do soboty od 10 do 15:45

od maja do września od poniedziałku do
soboty od 10 do 16:45

wstęp bezpłatny (do końca 2018 roku)

fot. Jan Rusak



Brama Wodna
fot. Maciej Kozber





zajmuje się pozyskiwaniem, zabezpieczaniem, naukowym opracowywaniem i eksponowaniem obiektów związanych z historią niecenia ognia oraz historią regionu. Główny trzon kolekcji stanowią przedmioty służące do niecenia ognia, między innymi zapalniczki lontowe, benzynowe, gazowe, elektryczne, chemiczne, krzesiwa metalowe i skalne oraz opakowania i etykiety zapalczane z Polski, a także innych krajów Europy i całego świata.

Muzeum Filumenistyczne

Mały Rynek 1

www.muzeum-filumenistyczne.pl

bilety i godziny otwarcia:

od września do kwietnia od wtorku do soboty
od 8 do 16, w niedziele od 10 do 15
w lipcu i sierpniu od wtorku do soboty od 9 do
17, w niedziele od 10 do 16
bilet normalny 7 zł, ulgowy 5 zł

Izba Pamięci Rolnictwa Gmin Masywu Śnieżnika

ul. Kolejowa 5, tel. 74 811 25 27

bilety i godziny otwarcia:

codziennie od 10 do 17, wstęp: wolne datki



Zimowa Dzika Orlica w Górach Bystrzyckich
fot. Tomasz Gmerek



Od Muzeum trasa ma już charakter bardziej spacerowy i ulicą Kolejową wprowadza na tereny rekreacyjne po drugiej stronie Nysy Kłodzkiej. Idąc oznakowaną trasą spacerową, dotrzeć możemy do kaplicy św. Floriana, punktów widokowych na panoramę miasta oraz kąpieliska, założonego w Bystrzycy Kłodzkiej w 1937 roku. Można też skorzystać z odgałęzienia prowa-

dzącego do dawnego szpitala dla ubogich z kościołem i pomnikiem św. Jana Nepomucena przy moście na Placu Szpitalnym.

Spacer w okolicy

Gmina Bystrzyca Kłodzka to jednak nie tylko samo miasto, to także urocze miejscowości w okolicy. Malownicze Międzygórze zaprasza miłośników zabaw na śniegu

Zjazd na saniach rogatych w Międzygórzu
fot. arch. UMIG BK





szczególnie w lutym, kiedy to odbywa się tu Zjazd na Saniach Rogatych. Uczestnicy rywalizują w zjeździe na czas, a dodatkową atrakcją jest możliwość zjazdu w przebraniu, w której to konkurencji oceniania jest pomysłowość uczestników. Dwieście lat temu odkryto, że zjazd na tak nietypowych saniach to świetna zabawa na śniegu. Nazwa tych sań wzięła się z charaktery-

Jak dojechać?

Do Międzygórza dojechać można autobusami PKS z Bystrzycy Kłodzkiej lub Kłodzka. Niestety w weekendy jest tylko 1 połączenie. W dni nauki szkolnej kursuje 7 par autobusów, w pozostałe dni robocze - tylko 3.

stycznej ich cechy - posiadają mocno wygięte poły.

Jednak do Międzygórza warto przyjechać również w pozostałe zimowe miesiące. Jest to dziewiętna-



Międzygórza
fot. Tomasz Gmerek



stowieczny kurort z typową sudecką architekturą regionalną. Zabudowa uzdrowska i pensjonatowa, wznoszona tu od połowy XIX wieku w stylu szwajcarskim i tyrolskim z elementami architektury skandynawskiej, ciągnie się po lewej stronie wąskiej doliny Bogoryi.

Trudno też przeoczyć dawne główne sanatorium dra H. Jänischa, rozbudowywane aż w sześciu eta-

pach, które ze względu na swoją gigantyczną kubaturę (ponad 34 tysiące metrów sześciennych) i istic pałacową przestronność wnetrz, otrzymało po II wojnie światowej nazwę „Gigant”. „Gigant” należy do największych w Europie budynków o konstrukcji drewnianej.

Drugą równie uroczą miejscowością jest posiadające do dziś status uzdrowska Długopole-Zdrój.

Wnętrze pijalni wód w Długopolu-Zdroju
fot. Wojciech Głodek





Jak pisał o nim dziewiętnastowieczny autor przewodników po ziemi kłodzkiej Julius Pater w 1883 roku - Jest wdzięczną ozdobą południowej części, tak bogatej w cuda natury, Ziemi Kłodzkiej. Jedni nazywają je szkatułką kosztowności, inni twierdzą, że jest idyllą między uzdrowiskami Śląska. Jak w sielance panuje tu spokój, cisza, niezakłócona niczym harmonia.

Jak dojechać?

Do Długopola-Zdroju najwygodniej można dojechać można pociągami Kolei Dolnośląskich kursującymi na trasie Rawicz/Wrocław Główny - Międzyzlesie/Lichkov oraz Polregio - na trasie Poznań Główny/Leszno/Zielona Góra Główna - Międzyzlesie. Do dyspozycji jest 9 par pociągów codziennie. Z przystanku kolejowego do centrum miejscowości prowadzi droga asfaltowa. Przejście ok. 15 minut. W centrum miejscowości znajduje się przystanek PKS, gdzie dociera kilka lokalnych autobusów z Bystrzycy Kłodzkiej i Kłodzka (poza 1 wszystkie w dni nauki szkolnej lub dni robocze).



Park Zdrojowy w Długopolu-Zdroju
fot. Wojciech Głodek

Wodospad Wilczki w Międzygórzu
fot. Jarosław Sobański





Długopole-Zdrój to uzdrowisko położone z dala od miejskiego zgiełku, w zaciśnej i malowniczej dolinie o zalesionych zboczach u stóp Gór Bystrzyckich nad Nysą Kłodzką. Występują tu szczawy mineralne, eksploatowane w źródłach: Emilia, Renata i Kazimierz. Leczy się tu choroby układu krążenia, nerwice, stany wyczerpania, niedokrwistość i schorzenia wątroby.

Centrum uzdrowiska to spacerowy zespół parkowo-leśny z pięknymi okazami starych i unikalnych w Polsce drzew (sosny, cisy, buki, jawory, lipy, klony), stawem wodnym z altanką, punktami widokowymi i fontanną. W parku znajduje się pijalnia wód, kawiarnia zdrojowa oraz pijalnia w Domu Zdrojowym.

O tym najmniejszym z kłodzkich uzdrowisk pisaliśmy już wcześniej w artykule „Perelka wśród kłodzkich uzdrowisk” blog.przystanekd.pl/2017/03/dlugopole-zdroj.html

Wycieczki w Góry Bystrzyckie

Wycieczką pieszą, jaką możemy polecić w zimie, jest trasa szlakiem zielonym z Bystrzycy Kłodzkiej do Schroniska PTTK "Jagodna".

Jest to długie, urozmaicone podejście do miejsca będącego centrum ruchu turystycznego Gór Bystrzyckich, liczne są odcinki widokowe, ale także kilka stromych podejść (Bystrzyca Kłodzka - Wyszki, nadleśnictwo, Łysoń, Przełęcz Spalona). Od schroniska PTTK „Jagodna” można także udać się niebieskim szlakiem przez Sasin (883 m n.p.m.) na szczyt Jagodna (977 m n.p.m.)

W zimie jest to wycieczka tylko dla bardziej wytrawnych turystów, gdyż czas pokonania szlaku tam i z powrotem zajmie ponad 6 godzin. Można jednak przejście rozłożyć na przykład na dwa dni korzystając z noclegu w schronisku (doba 37 zł, warto dokonać wcześniej rezerwacji).

Proponowane szlaki turystyczne

Bystrzyca Kłodzka - Schronisko PTTK Jagodna: 10,5 km, +500 m, 3,5 godz., znaki zielone, 15 pkt GOT
Schronisko PTTK Jagodna - Jagodna i powrót: 8,4 km, +200 m, 2,5 godz., znaki niebieskie, 10 pkt GOT
Schronisko PTTK Jagodna - Bystrzyca Kłodzka: 10,5 km, +50 m, 3 godz., znaki zielone, 10 pkt GOT



Turyści zmotoryzowani mają także dodatkową możliwość. Mogą dojechać do samego schroniska od Bystrzycy Kłodzkiej przez Starą i Nową Bystrycę kierując się na Spaloną i tu wybrać się tylko na 2-3 godzinną wycieczkę na Jagodną. Turyści niezmotoryzowani mogą próbować sobie skrócić drogę (tylko w dni robocze!) autobusem zmie-

rzającym z Bystrzycy Kłodzkiej w kierunku Młoty Leśnicówka. Z przystanku końcowego zielonym szlakiem bezpośrednio do Jagodnej jest około 1 godziny marszu.

Schronisko PTTK „Jagodna” położone jest na wys. 811 m n.p.m. w Sudetach Środkowych w Górach Bystrzyckich. Stoi na rozległej odsłoniętej polanie we wsi Spalona



Trasy biegowe w Górach Bystrzyckich
fot. (x2) arch. UMiG Bystrzyca Kłodzka



w okolicy Przełęczy Spalonej, przy skrzyżowaniu widokowych dróg: Spalonej Drogi do Bystrzycy Kłodzkiej i Autostrady Sudeckiej do Międzyzlesia. Przed 1945 r. drogę nazywano Autostradą Göringa. Sprzed budynku rozciąga się rozległa panorama Kotliny Kłodzkiej. Jagodna jest dobrą bazą wypadową na wycieczki piesze, rowerowe i narciarskie. Przy schronisku znajduje się węzeł znakowanych szlaków turystycznych.

W Górach Bystrzyckich wytyczone są także trasy narciarstwa

biegowego. Trasa czarna z pętlą wokół szczytu Jagodna (977 m n.p.m.) o długości 12 km prowadzi najwyższymi szczytami Gór Bystrzyckich i posiada wyjątkowo malownicze punkty widokowe na ziemię kłodzką. Szlak biegnie z polany przy Przełęczy Spalona w kierunku Sasina (887 m n.p.m.) i na odcinku ok. 1000 m prowadzi pod górę.

Po minięciu szczytu Sasin skręca w prawo i malowniczą drogą prowadzi do tzw. "Jodły". Następnie skręca w lewo i po ok. 3 km łą-





czy się ze szlakiem niebieskim. Po długości 1,5 km osiąga szczyt Jagodna i dalej - szczyt Sasanka (965 m n.p.m.) gdzie łagodnym zjazdem dociera do tzw. "Rozdroża" i skręca w prawą stronę do szczytu Sasin, z którego powraca do stadionu narciarskiego na polanie Przełęczy Spalona.

Trasa czerwona to pętla o długości 4 km. Trasa rozpoczyna się na polanie na Przełęczy Spalona (stadion narciarski - oświetlony) następnie skręca w lewo i po ok. 600 m dochodzi do szlaku czarnego. Po minięciu Sasina (867 m

n.p.m.) skręca w prawo i wraca płaskim duktem leśnym do stadionu narciarskiego na polanie Przełęczy Spalona.

Trasa niebieska w 1 wariancie ma długość 6,5 km, łączy Spaloną z przejściem granicznym Mostowice - Orlickie Zahorzi. Rozpoczyna się na stadionie narciarskim na polanie Przełęczy Spalona, następnie skręca w prawo i prowadzi do przejścia granicznego Mostowice - Orlickie Zahorzi, gdzie łączy się z siecią szlaków narciarstwa biegowego po czeskiej stronie w Górach Orlickich. Wariant 2 to trasa o dłu-

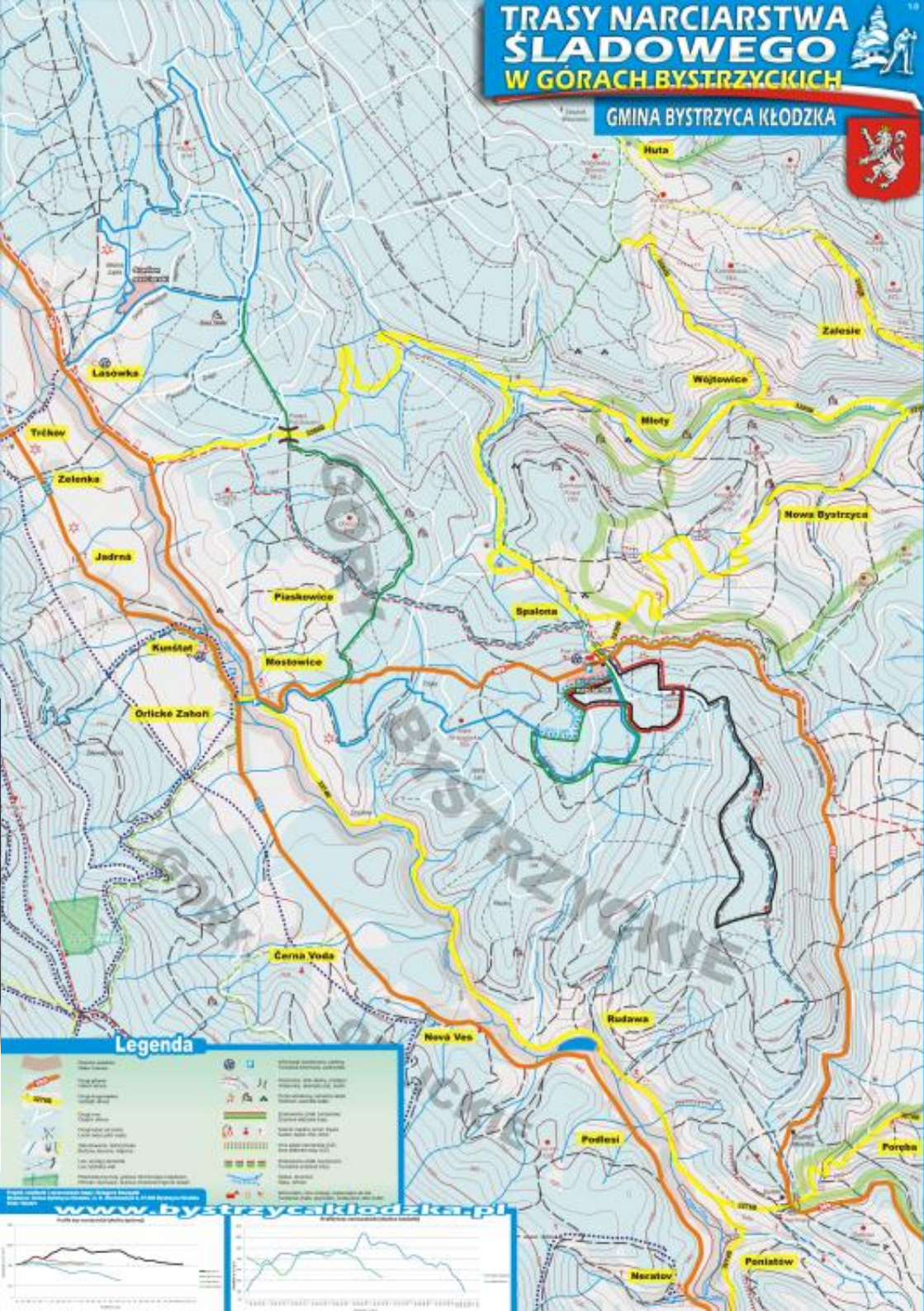


Oświetlony stadion narciarski w Spalonej
fot. arch. UMiG Bystrzyca Kłodzka

TRASY STACJONARNOŚCI ŚLADOWEGO W GÓRACH BYSTRZYCKICH



GMINA BYSTRZYCA KŁODZKA



Legenda

	Trasa główna		Trasa boczna
	Trasa lokalna		Trasa leśna
	Trasa wodna		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa
	Trasa szlakowa		Trasa szlakowa



www.bystrzyckaklodzka.pl

Masyw Snieżnika
fot. Grzegorz Szczygieł





gości 12 km z łagodną pętlą wokół Kłobuka (814 m n.p.m.). Rozpoczyna się przy kościele w Lasówce, skąd biegnie Drogą Zbłąkanych Wędrowców w głąb tzw. "Królewskiego Lasu". Po okrążeniu Kłobuka wraca z powrotem do Lasówki. Stąd można przejść na stronę czeską przez most na rzece Orlica na wysokości miejscowości Bedřichovka i kontynuować wycieczki na czeskich szlakach narciarskich.

Trasa zielona w 1 wariantie to pętla o długości 5 km. Trasa biegnie z polany na Przełęczy Spalona (stadion narciarski) wspólnie ze szlakiem czarnym w górę w kierunku Sasina (887 m n.p.m.). Po ok. 200 m skręca w prawo, a następnie przecina tzw. "Drogę Rudawską" powracając do stadionu narciarskiego na polanie Przełęczy Spalanej. Wariant 2 to trasa o długości 6,5 km, rozpoczyna się przy szlaku niebieskim tuż przed wyjazdem

z lasu w pobliżu Mostowic. Prowadzi drogami i duktami leśnymi, gdzie łączy się ze szlakiem niebieskim, który prowadzi do stadionu narciarskiego w Lasówce.

Wycieczki w Masyw Śnieżnika

Ciekawe trasy turystyczne oferuje także Masyw Śnieżnika, ale są one przeznaczone dla bardziej wytrawnych turystów.

Idealnym punktem startowym jest Międzygórze. Można wybrać szlak niebieski, następnie zielony (wariant nr 1) pod Smrekowcem i Mariańskimi Skałami; albo szlak czerwony, następnie zielony (wariant nr 2) zboczem Średniaka (1210 m n.p.m.); szlak żółty następnie niebieski (wariant nr 3) lub zielony (wariant nr 4) przez Jawor (830 m n.p.m.) i Mały Śnieżnik (1337 m n.p.m.); lub szlak zielony (wariant nr 5) przez Smrekowiec (1123 m n.p.m.).

Proponowane szlaki turystyczne na Śnieżnik

- Wariant 1: 10,1 km, 4 godz., powrót 2,5 godz., +875 m, 20 pkt. GOT, powrót 11 pkt. GOT
- Wariant 2: 8,5 km, 3,5 godz., powrót 2 godz., +850 m, 17 pkt GOT, powrót 9 pkt GOT
- Wariant 3: 12,1, 4,5 godz., powrót 3,5 godz., +950 m, 21 pkt GOT, powrót 14 pkt GOT
- Wariant 4: 13,9 km, 5,5 godz., powrót 4 godz., +1100 m, 26 pkt GOT, powrót 16 pkt GOT
- Wariant 5: 10,8 km, 4 godz., powrót 3 godz., +900 m, 20 pkt GOT, powrót 12 pkt GOT



Śnieżnik liczący 1425 m n.p.m. to najwyższy szczyt w otoczeniu Kotliny Kłodzkiej, szesnasty w Sudetach. Kopuła szczytowa leży powyżej górnej granicy lasu i jest doskonałym miejscem widokowym. W latach 1895-99 wzniesiono na szczycie kamienną wieżę widokową, o wysokości 33,5 m. Po wojnie nie była dobrze zabezpieczona i - po-

nieważ groziła zawaleniem - zdecydowano się w 1973 roku na jej wyburzenie. Resztki wieży tworzą dzisiaj kulminację na kopule szczytowej.

Znajdująca się poniżej Hala pod Śnieżnikiem to rozległa łąka wysokogórska na wysokości 1075-1250 m n.p.m. W 1871 roku zbudowano na niej schronisko turystycz-



Schronisko na hali pod Śnieżnikiem
fot. Grzegorz Szczygieł

Masyw Snieżnika
fot. Grzegorz Szczygieł





ne, które po przebudowach i remontach stoi do dziś. Z hali rozciągają się wspaniałe widoki na Masyw Czarnej Góry, Rów Górnej Nysy i Góry Bystrzyckie. Na hali pod Śnieżnikiem schodzi się kilka długich szlaków pieszych prowadzących z różnych stron masywu, stąd schronisko jest znakomitą bazą dla wycieczek dwudniowych.

Dla mniej wytrawnych turystów w zimie można w okolicy Międzygórza polecić wycieczki na Igliczną do „Marii Śnieżnej” i Ogrodu Bajek. Można pójść (wariant nr 1) szlakiem czerwonym (prowadzi nad Wodospadem Wilczki i dalej koło skałki Baszta, wyżej łąkami do schroniska pod Igliczną); (wariant nr 2) szlakiem zielonym (w dół doliny Wilczki do kamiennej zapory przeciwpowodziowej zbudowanej w latach 1905-1909, mającej 1108 metrów długości i 29 metrów wysokości; od zapory dość stromo w górę, wśród skałek gnejsowych do spłaszczenia,

gdzie stała pierwsza kapliczka; (wariant nr 3) szlakiem żółtym (prowadzi przez jedną z atrakcji Międzygórza, położony na stoku Lesieńca, Ogród Bajek, który powstał w latach 20. XX wieku z inicjatywy miejscowego leśnika Izydora Kriestena i jest ozdobiony figurami postaci bajkowych, zwierząt, modelami domków).

Igliczna (845 m n.p.m.) jest jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc na Ziemi Kłodzkiej, do czego przyczyniło się sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości "Maria Śnieżna". Figurkę Matki Bożej przywiózł w 1750 roku z Mariaszell mieszkaniec Wilkanowa i umieścił ją na dorodnym buku pod szczytem. Uznano ją za cudowną, gdy burza w 1765 roku zniszczyła drzewo nie uszkadzając figury. Od tego czasu przypisuje się jej także cudowne uzdrowienia i wysłuchane prośby. W 1983 roku figurka została koronowana przez papieża Jana

Proponowane szlaki turystyczne na Igliczną

Wariant 1: 2,5 km, 1 godz., powrót 45 min., +250 m, 4 pkt. GOT, powrót 2 pkt. GOT

Wariant 2: 2,8 km, 1 godz. 15 min., powrót 1 godz., +280 m, 6 pkt GOT, powrót 4 pkt GOT

Wariant 3: 3 km, 1 godz. 15 min., powrót 1 godz., +270 m, 6 pkt GOT, powrót 4 pkt GOT

Masyw Snieżnika
fot. Grzegorz Szczygieł



Masyw Snieżnika
fot. Grzegorz Szczygieł





Pawła II. Obecny Kościół wzniesiono w latach 1781-1782.

Zimowe imprezy

W lutym 2019 roku odbędzie się w Międzygórzu IX Zjazd na Saniach Rogatych. Uczestnicy będą rywalizować w zjeździe na czas oraz - zjeździe w przebraniu (tutaj oceniania będzie pomysłowość uczestników).

Również w lutym 2019 roku odbędzie się organizowany już po raz 30 w Spalanej Bystrzycki Bieg Narciarski. Bieg jest rozgrywany techniką dowolną zgodnie z Narciarskim Regulaminem Sportowym i Wytycznymi Sportowymi na dystansie 15 km oraz dla dzieci i młodzieży, na krótszych dystansach. Celem zawodów jest popularyzacja narciarstwa biegowego jako prozdrowotnej formy ruchu, promocja

narciarskich tras biegowych i turystyczno-rekreacyjnych walorów Gór Bystrzyckich i Orlickich, rozbudzenie zamiłowania do gór w okresie zimy.

W sezonie zimowym można korzystać też z oświetlonego stadionu narciarskiego znajdującego się na polanie Przełęczy Spalona, niedaleko schroniska oraz z przygotowanych tras dla biegaczy. Działać będą wyciągi w Spalanej (talerzykowy, różnica wzniesień 60 metrów) i w Białej Wodzie (orczykowo-talerzykowy i talerzykowo-teleskopowy, różnica wzniesień 140 metrów). Przy wyciągach oraz w Międzygórzu i Bystrzycy Kłodzkiej działają także wypożyczalnie sprzętu narciarskiego. W Międzygórzu i Marianówce można skorzystać z organizacji kuliaków. [itbk]

Kontakt w sprawie warunków pogodowych i narciarskich

Osmelakowa Dolina, tel. +48 695 420 688, +48 609 093 520

Wydział Turystyki i Kultury Fizycznej UMiG w Bystrzycy Kłodzkiej, tel. +48 74 811 76 73, +48 74 811 76 75

Oddział PTTK im. dr M. Orłowicza w Międzygórzu, tel. +48 74 813 51 95

Stacja Centralna Grupy Wałbrzysko-Kłodzkiej, tel. +48 74 644 70 19

Centrum Informacji Turystycznej w Bystrzycy Kłodzkiej, tel. +48 74 811 37 31

Jak dojechać do Bystrzycy Kłodzkiej?

Najwygodniej pociągami Kolei Dolnośląskich relacji Rawicz/Wrocław Główny - Międzylesie/Lichkov lub Polregio - relacji Poznań Główny/Lesno/Zielona Góra Główna - Międzylesie. Do dyspozycji jest 10 par pociągów codziennie. Dworzec kolejowy znajduje się w centrum miejscowości (5 minut od rynku).

Panorama ze Spalonej
fot. Tomasz Gmerek







Briese

Rozsypująca się perła

TEKST DAWID GAWLIK

Jest 1718 rok, prawie pół wieku przed pierwszym rozbiorem Polski – właścicielem majątku małej niemieckiej wioski zostaje hrabia Carl Christian von Kospoth. Dziesięć lat później tworzy na jej terenie majorat – ordynację rodową, zakładającą dziedziczenie majątku przez najstarszego syna. To właśnie za czasów Kospothów Briese staje się perłą śląskiego baroku, której sercem został późnobarokowy pałac. Niestety, dziś jego piękno dostrzec możemy jedynie na starych fotografiach.

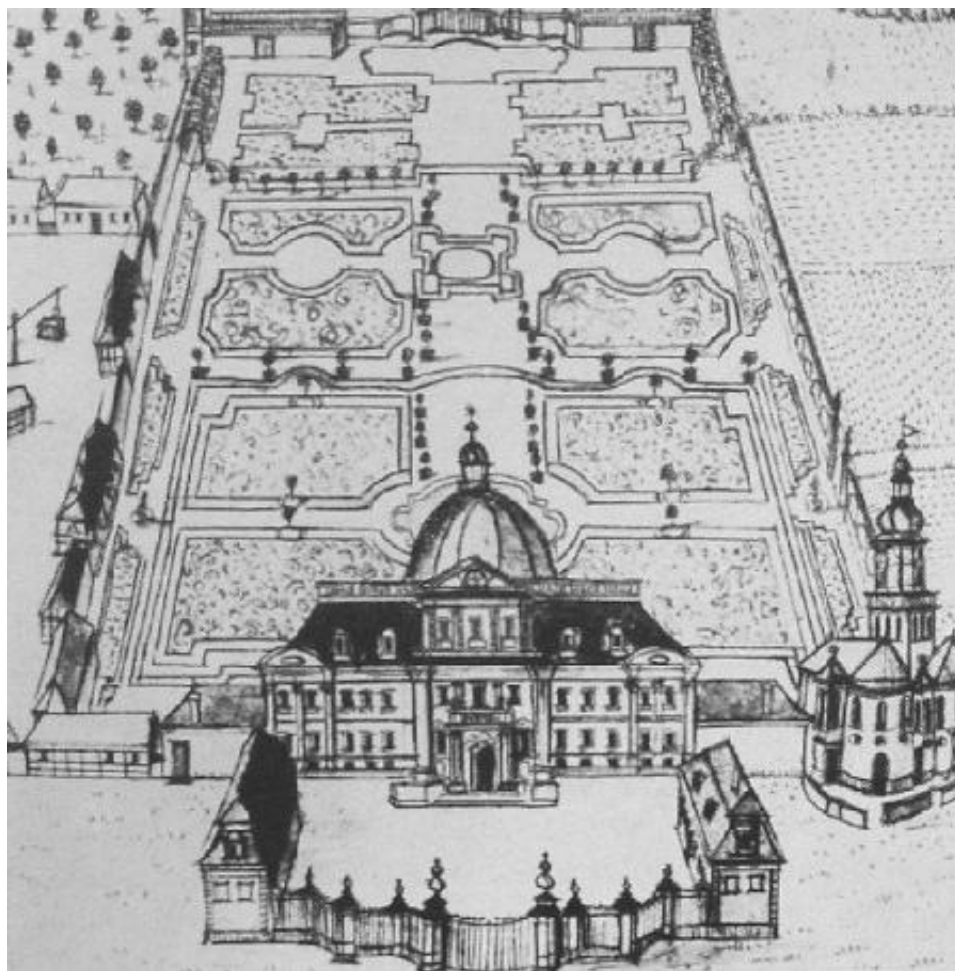
W 1725 roku Carl Christian von Kospoth wraz ze swoim młodszym bratem Joachimem podejmują decyzję o budowie siedziby. Projekt od początku mógł robić wrażenie. Podjął się go śląski architekt Johann Blasius Peintner, m.in. kierownik prac budowlanych kaplicy elektorskiej przy katedrze wrocławskiej, czy Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1728-1732. Rzeźbieniem zajął się natomiast Johann Albert

Siegwitz – autor m.in. personifikacji czterech Cnót Kardynalnych, znajdujących się na balustradzie balkonu głównego portalu Uniwersytetu Wrocławskiego i prospektu organowego kościoła pw. św. Elżbiety we Wrocławiu.

Budowa ukończona została około 1740 roku, już po śmierci braci Kospoth. Spadek po nich trafił w ręce Anny Sophie von Erbach-Breuberg, która stała się właści-

cielką majątku w 1729 roku. Przyczyniła się ona do stworzenia ogrodu przypałacowego, którego urządzanie zakończyło się dopiero około 1751 roku.

Rodzina Kospothów nie straciła majątku Brzezinka na długo – już w 1759 roku Anna Sophie wyszła za hrabiego Fredricha Augusta von Kospoth. Rodzina ta pozostała wła-



Rycina przedstawiająca pałac Kospothów wraz parkiem i kościołem.

Źródło: Schlösser in Schlesien, Helmut Sieber, Weidlich, Frankfurt am Main, 1971



Dawne wnętrze Pałacu Kospothów

Źródło: Robert Weber Schlesische Schlösser, Dresden Breslau 1909



ścicielką majątku aż do końca II wojny światowej.

Pałac wzniesiony został w typie „entre cour et jardin” – „między dziedzińcem a ogrodem” zakładającym obecność ogrodu na tyłach pałacu oraz dziedzińca honorowego. Jednoosiowy, francuski ogród otoczony był murem z dwoma bramami, obok ogrodu znajdował się park. Sam pałac wybudowany był z cegły na planie prostokąta, miał dwie kondygnacje i był częściowo podpiwniczony. Posiadał także dach kopulasty z latarnią ośmioboczną. Wewnątrz znajdowały się bogate dekoracje, różnego rodzaju malowidła i stiuki.

W XIX wieku w pałacu w Brzezince znajdowały się m.in. dwa płótna Petera Paula Rubensa czy portret namalowany prawdopodobnie przez samego Rembrandta. W tamtych czasach pałac ten nazywany był przez wielu prawdziwym muzeum sztuki.

Prawdopodobnie około roku 1736 rozpoczęto także budowę nowego kościoła. Miał on znajdować się bezpośrednio obok pałacu, na miejscu starego. Potrzeba stworze-

nia nowego kościoła wynikała prawdopodobnie z problemów technicznych poprzedniego. Budowa trwała pięć lat. Pierwotnie był on ewangelickim kościołem dworskim z funkcją mauzoleum rodu von Kospoth.

Powolny rozkład majątku Brzezinka nastąpił po roku 1945. Na szczęście większość obrazów trafiła już po I wojnie światowej w depozyt w Schlesisches Museum der Bildenden Künste we Wrocławiu. Pozostałe wraz z cennymi meblami i innymi kosztownościami zostały rozszabrowane przez Armię Czerwoną. Jednak nie wszystkie.

Według starszych mieszkańców wioski – jeszcze w latach 60. XX wieku w pałacu było wiele zabytkowych mebli i obrazów. W futrynach znajdowała się większość okien i drzwi, a dach i piętro były w nie najgorszym stanie. Do tamtego czasu jednak drzwi pałacu zamknięte były na kłódki. Potem przestano je zamykać, a po jakimś czasie nie było ich już w futrynach. Do dziś we wsi krążą legendy o pałacowych obrazach palących się w piecach i zabytkowych meblach



Pocztówka z Briese z lat 30. XX wieku.
Autor nieznany. Źródło: polska-org.pl

z XVIII wieku w szopach, czy na ogródkach do siedzenia „na piwku”. Mimo że mogą to być jedynie zgrabnie zabarwione plotki – powolne rozgrabianie majątku pałacowego przez mieszkańców wsi śmiało możemy uznać za fakt.

W 1949 roku w Brzezince zawiązał Tadeusz Zeleny z wojewódzkiego referatu muzeów. Wizyta miała na celu zorientowanie się w sprawie pałacu i ogrodu. W swoim raporcie napisał on: „w obszernym, zaniedbanym dziś parku pałacowym, otoczonym ogrodzeniem z kilkoma bramami, dekorowanym gdzieśniedzie kamiennymi kwiatonami barokowymi, ustawione są 23 posągi kamienne i 14 dekoracyjnych wazonów”.

Za jego sprawą już rok później wszystkie posągi, wraz z dekoracyjnymi wazami zostały stąd wywiezione. Większość z nich znajduje się dzisiaj na terenie zespołu pałacowo-parkowego w warszawskim Wilanowie. Można się tylko zastanawiać, co sta-

łoby się z nimi, gdyby zostały w Brzezince.

Park, choć dziś nazywanie go w ten sposób może zostać odebrane za lekko szydercze – w żaden sposób nie przypomina pierwotnego projektu. Na całym jego terenie

znajdują się samosiejki, przez co w okresie letnim i jesiennym jest praktycznie nie do przejścia. Smutne, gdy podkreślimy, że jeszcze 10 lat temu widoczna była główna droga wzdłuż całego parku.

Niestety park nie jest tutaj żadnym wyjątkiem. W pałacowych fryzach nie ma dzisiaj ani drzwi, ani okien. Właściwie od dawna nie ma już piętra, a dach jest zniszczony. Niecałe 10 lat temu, w czasie burzy

zawaliła się cała kopuła dachowa. Od wielu lat wejście do pałacu było niebezpieczne. Dało się zauważyć ledwo trzymające się olbrzymie, drewniane belki, które w każdej chwili mogły runąć.

Teraz jest jeszcze gorzej. Tylko czekać, aż z osiemnastowiecznego pałacu Kospothów pozostaną cztery wysokie, ceglane ściany, które pewnie też kiedyś się zawalały. Za jedyne pozytywną informację możemy



Pałac Kospothów od strony parku około roku 1905. Stara pocztówka - autor nieznany.



uznać dobrze zachowany kościół w Brzezince, który jest dziś kościołem filialnym Wniebowzięcia NMP.

Pałac wielokrotnie już zmieniał właściciela, a każdy kolejny miał (przynajmniej w opinii publicznej) większe możliwości ekonomiczne i techniczne. Każdy kolejny głośno obiecywał zabezpieczenie go przed postępującym zniszczeniem. Każdy kolejny w końcu miał mieć większe

szanse na odbudowę. Prawda jest jednak taka, że każdy kolejny doprowadzał pałac do coraz większej ruiny. Oczywiście były chęci ratowania – m.in. próba odbudowania piętra. Wszystkie kończyły się jednak szybciej niż zaczynały, a właściciele pałacu zaczynali dostrzegać w nim „studnię bez dna”. Perle z Briese pozostało już niewiele czasu. Jeśli ktoś w porę nie podejmie



Ruiny Pałacu Kospothów od strony parku
fot. Dawid Gawlik, 2018

radykałnych kroków rewitalizacyjnych, może się okazać, że Dolny Śląsk zostanie okradziony z bardzo cennego historycznie miejsca. Najgorsze, że to my będziemy winowajcami. Nasz brak zaangażowania, olbrzymia ignorancja historyczna mieszkańców wsi, jak i źle zaplanowane projekty odbudowy pałacu.

Oczywiście ktoś może zwrócić uwagę, że po zapadnięciu się dachu

Jak dojechać?

Do Brzezinki nie jest łatwo dojechać. Docierają tu zaledwie 4 autobusy z Oleśnicy i to tylko w dni nauki szkolnej. Niezmotoryzowani turyści mogą też zdecydować się dotrzeć na miejsce na rowerze. Najlepiej wtedy jest wysiąść na stacji Dobroszyce, gdzie zatrzymują się pociągi osobowe (4-5 par na dobę) w relacji Wrocław Główny - Ostrów Wielkopolski/Kalisz/Łódź Kaliska. Z przystanku kolejowego do Brzezinki jest około 8 km w jedną stronę.

Wnętrze pałacu Kospothów. Na górze widać fragment naprawianego niedawno stropu
fot. Dawid Gawlik, 2018





i stropu sprawa jest już stracona. Ktoś inny, że była stracona już od bardzo dawna i nic z tym nie zrobimy, a każda próba uratowania będzie wiązała się z niebotycznymi nakładami finansowymi.

Historia naszego kraju zna jednak wiele heroicznych prób ratowania cennych obiektów, których sytuacja niejednokrotnie była gorsza. Zawsze niezbędne były do tego

zaangażowanie społeczne i chęć. W dzisiejszych czasach możliwości są olbrzymie – w samym tylko Internecie znaleźć możemy wiele stron poświęconych zbieraniu pieniędzy na określone cele. Wystarczy, że właściciel zgłosi się, sporządzi kosztorys, zbuduje kampanię. Do tego, jak istotne jest pielęgnowanie dziedzictwa historii, chyba nikogo nie trzeba przekony-



Dawny ewangelicki kościół dworski, obecnie kościół filialny Wniebowzięcia NMP. Do dziś w jego piwnicach zachowane jest mauzoleum rodu von Kospoth
fot. Dawid Gawlik, 2018

wać. W Polsce żyje wielu pasjonatów historii. Jestem przekonany, że większość z nich jest w stanie, choć minimalnie, dołożyć się do takiego projektu.

Wydaje się, że przy odpowiednim nakładzie finansowym właściciela niemożliwym jest, choćby nie zabezpieczyć pałacu przed dalszym wyniszczaniem. Przywołując więc klasyka – wystarczy chcieć.. [•]

Wykaz ważniejszych źródeł:
www.olesnica.nienaltowski.net/Palac_Brzezinka.htm
www.olesnica.org/Krypta_Kospoth_Brzezinka.htm

Autor jest studentem Gospodarki Przestrzennej na Uniwersytecie Wrocławskim, którego pasjonują przede wszystkim społeczno-gospodarcze aspekty rozwoju miast oraz percepcja przestrzeni miejskiej z perspektywy jednostki. Dolny Śląsk jest miejscem jego narodzin i życia, a także świetną przestrzenią do przyszłych badań.



Wnętrze pałacu Kospothów
fot. Dawid Gawlik, 2018





O bieganiu z psem po bezdrożach

TEKST I ZDJĘCIA ANNA JĘDRZEJEWSKA

Posiadacze psów stanowią coraz liczniejszą grupę turystów. Każdy wie, że mieszkając z psem, trzeba się liczyć ze zwiększoną dawką ruchu na świeżym powietrzu. I mimo że część właścicieli ogranicza się do okrążenia osiedla w ramach spacerów „fizjologiczno-plotkarskich” – piesek siku, człek ploteczki pod klatką, to coraz więcej właścicieli decyduje się na wspólne, aktywne spędzanie wolnego czasu.

Obcowanie z naturą, przemierzanie szlaków w towarzystwie najwierniejszego przyjaciela, przenosi nas bliżej przyrody. Pozwala dostrzegać to, czego prawdopodobnie byśmy nie dostrzegli bez towarzyszącego zwierzaka. Nie mam pojęcia, co jest tajemnicą tej zmiany, ale uwielbiam i – jak niejedna osoba – nie wyobrażam sobie wędrowki bez moich suczydeł.

Jednak, jak to z każdym uzależnieniem bywa, po czasie chcemy

więcej. Dalej, intensywniej, z atrakcjami. Gdy zaczynamy rozmyślać, jakby tu naszą wędrowkę przenieść na wyższy level, to może czas, aby nasz psio-ludzki team zrobił kolejny krok. Czas odkryć zawody dogtrekkingowe!

Formalnie oznacza to wędrowanie z psem przypiętym do nas za pomocą smyczy czy linki. Wydaje się, że to tylko ładniejsze nazewnictwo turystyki z psem. Jednak po dodaniu słowa „zawody”, może



zrobić się ciekawiej. Każde zawody kojarzą się z rywalizacją i większą mobilizacją.

Dolny Śląsk to region, na terenie którego odbywa się spora liczba zawodów dogtrekkingowych o różnej randze – od regionalnych, poprzez charytatywne, po wliczane do klasyfikacji Pucharu Polski. Co najważniejsze, dla tych, którzy dopiero chcą rozpocząć swoją przygodę z dogtrekkingiem, nie ma tu wysypu profesjonalnych zawodników. To nie „wymiatacze” stanowią najliczniejszą grupę uczestników. Taką imprezę tworzą osoby i psy właśnie takie jak my i nasze futra. Osoby, które lubią aktywność na świeżym powietrzu, w towarzystwie czworonoga, które dodatkowo lubią urozmaicić sobie czas wędrówki.

Tegoroczny sezon zakończyliśmy kolejną edycją zawodów Lendog, organizowanych już czwarty raz w Chełmsku Śląskim. Impreza, teoretycznie regionalna, dla mnie stanowi kwintesencję zawodów dogtrekkingowych, której podporządkowuję swój terminarz. Nie wyobrażam sobie nie pojawić się na starcie i na mecie. Dla nas to już trzeci start w Lendogu i mogę śmiało powiedzieć, że widzę z roku na rok coraz więcej osób. Spotykam te same twarze i pyski, ale i „świeżaki”, dopiero rozpoczynające swoją przygodę.

Cała zabawa to nic innego niż marsz lub bieg, jeśli ktoś ma na tyle dobrą kondycję, żeby się w tym tempie nie zasapać, na orientację, według mapy otrzymanej od orga-

Co przyda się, aby wystartować w zawodach dogtrekkingowych:

- szelki dla psa - nawet jeśli na co dzień chadza w obroży, będzie i jemu i nam wygodniej (kolczatki są niedopuszczalne na trasie zawodów),
- opcjonalnie pas maszera dla nas (wygodne połączenie pies - człowiek, dające nam wolne ręce, w których można nieść aparat, coś dobrego, albo pozwalające ratować się na zejściach przed upadkiem, a dodatkowo linka z amortyzatorem),
- książeczka zdrowia psa z aktualnym szczepieniem, woda dla psów (Pufa i Bu podpowiadają, że jakiś psi smaczek na „po” też się przyda)
- wygodne ubranie dla człowieka, dobry humor i długopis!





nizatorów. W zależności od tego, jaki poziom trudności wybierzemy na starcie, przyjdzie nam przejść od 5 do nawet 30 km w jak najkrótszym czasie. Aby nie było za łatwo, samo przejście to nic. Na zawodach dogtrekkingowych diabeł tkwi w tym, by odnaleźć oznaczone punkty kontrolne. Znajdziemy na nich wymyślne dziurkacze czyli perforatory, hasła do zapisania na kartach zawodnika, lekko zmarzniętych człon-

ków obsługi lub, jak to lubi zrobić Lendog, zagadki na temat regionu do rozwiązania.

Każdy z organizatorów zawodów, na jakich miałam okazję być, a było ich już trochę, zna się na swojej robocie. Niezależnie od dystansu, najbardziej optymalny przebieg trasy prowadzi przez urokliwe ścieżki, które lubią usnąć naszą czujność w kontrolowaniu mapy. Ja z zasady nastawiam się na





dotatkowe kilometry do przejścia, ale tak to jest, jak się człowiek zachwyca widokami, a nie tylko patrzy na mapę.

Kiedy już zawodnikowi uda się przebyć wyznaczoną trasę, na mecie może liczyć na ciepły posiłek. I tu prym wiodą zawody regionalne, gdzie spokojnie nadrobimy spalone kalorie pysznymi domowymi pierogami, czy jak na Lendogu – kielbasą z ogniska i – o zgrozo dla mojej figury – pajdą chleba ze smalcem, którą wielbię, na równi z pierózkami i szarlotką oraz pysznym ciastem. Ale jeśli już się przejdzie te kilometry, to wtedy wolno. I ciacho i zupę, i wszystko inne. Tej wersji kurczowo się trzymam!

Z zawodów wyjeżdżamy zawsze posileni i z dyplomami uczestnictwa, a szczęśliwcy, którzy mają dziarskie tempo na szlaku, także z nagrodami. Ale przecież nie o nagrody chodzi. Nam czasem uda się nie zgubić – tfu! nie pójść trasą alternatywną – i nawet jakiś medal

mamy na naszej psiej półce chwały, ale i tak namiętnie uczestniczymy w tych wszystkich zawodach z innego powodu. Każde z nich to zbiór pasjonatów, miłośników psów, aktywności i przyrody. Ludzi o pozytywnym usposobieniu. A dodatkowo – dobre jedzenie, cudne okoliczności przyrody i ekipa z pasją tworząca event.

Jeśli macie psa i lubicie sobie podreptać, nawet niekoniecznie długiaste dystanse, polecam Wam bardzo taką formę spędzania czasu. Myślę, że gdyby nie te wszystkie zawody, odkrycie pewnych terenów turystycznych zajęłoby nam o wiele więcej czasu. Mam nadzieję, że spotkamy się na starcie któryś zawodów dogtrekkingowych, ale pamiętajcie – to uzależnia. Nie mówcie potem, że nie ostrzegałam.

Autorka bloga *pufoswiat.pl*, o podróżach mniejszych i większych, głównie po Polsce, ale zawsze w towarzystwie futer czyli jej dwóch suk: Puffy i Bu. Jest miłośniczką sztuki (ukończyła ASP), niesiedzenia w domu i psów.

Jeśli masz ochotę wziąć udział w zawodach dogtrekkingowych, ale masz wątpliwości, napisz do autorki (pufoswiat.pl/kontakt), która chętnie odpowie na pytania i utwierdzi Cię w przekonaniu, że to aktywność właśnie dla Ciebie i Twojego psa.

Dzisiaj, czyli 26.05.2018
 byliśmy tu rzy, w ramach
 sesyjki dogrekingowej

gold-dogreking
 POTM





Pałac Łomnica

Historia i współczesność

Pałac Łomnica to magiczny świat z dwoma pałacami, przyległym parkiem i tętniącym życiem folwarkiem. Romanetyczny hotel, fascynujące muzeum, majątek ze swoimi licznymi sklepami oraz dwie restauracje to miejsca pełne radości. Goście pałacu mają możliwość odkrycia Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, Karkonoszy oraz całego krajobrazu Dolnego Śląska pełnego kultury, historii i bogactwa przyrody.



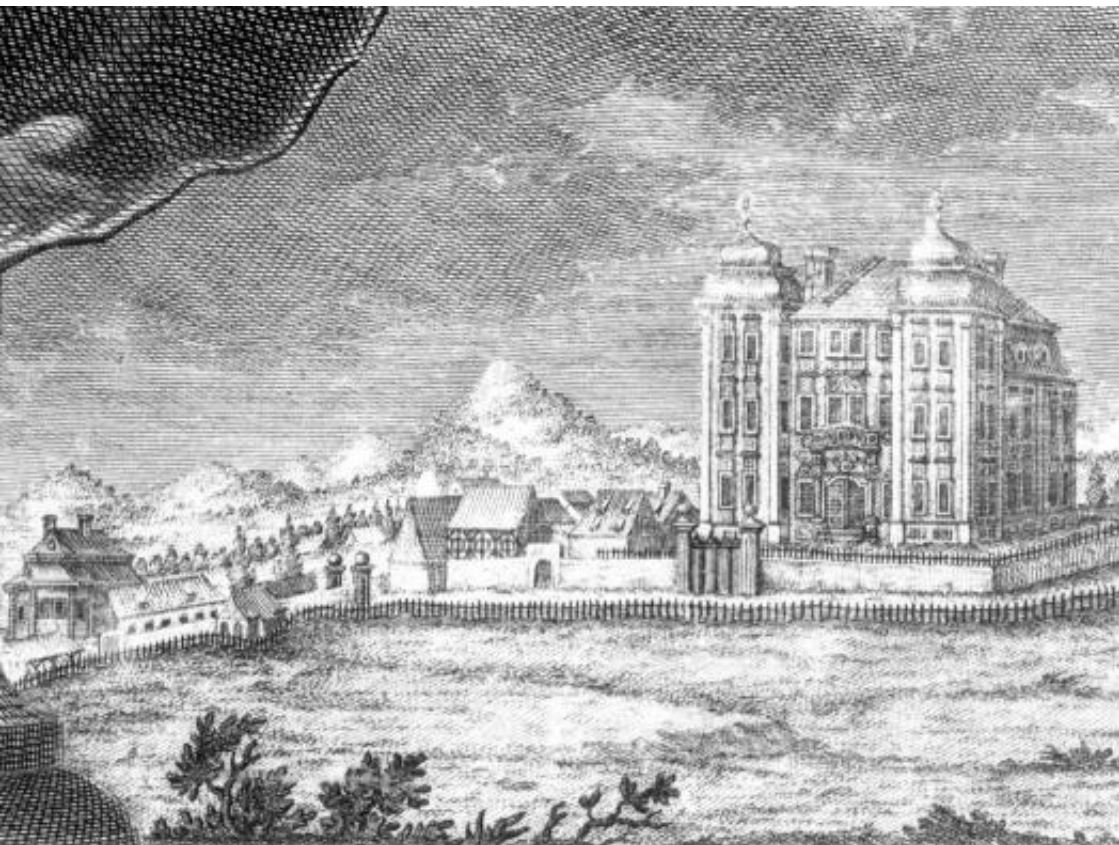


Historia Pałacu sięga średnio-wieczna. Jako najwcześniejsi właściciele wymienieni w dokumentach do 1366 roku pojawiają się Hans von Schilde oraz Nitsche von Erdmannsdorf.

Od 1391 do 1650 roku majątek należał do znanej śląskiej rodziny von Zedlitz. Od połowy XVII wieku

aż do 1738 roku Łomnica była w posiadaniu baronowskiej rodziny de Thomagnini, która wybudowała w roku 1720 Duży Pałac, w rozpoznawalnej do dzisiaj barokowej formie.

Znaczącym w historii Pałacu Łomnica właścicielem był bogaty kupiec lnu Christian Menzel (1667-



1741) z Jeleniej Góry, który nabył pałac w roku 1738. Rodzina Menzel i jej potomkowie byli właścicielami majątku do 1835 roku.

Posiadłość odkupił w 1835 roku pruski ambasador na dworze sycylijskim Carl Gustav Ernst von Küster. Przebudował on pałac w stylu klasycystycznym według projektu

architekta Alberta Tollberga, ucznia sławnego pruskiego architekta Karla Friedricha Schinkla. Aż do 1945 roku pałac pozostawał własnością rodziny von Küster. Po zdobyciu Dolnego Śląska przez Armię Czerwoną i ustanowieniu władzy komunistycznej właściciele musieli uciekać na Zachód.





Do Łomnicy przybyli w większości wysiedleńcy z Ziemi Polskich na wschodzie. Władza Ludowa w Dużym Pałacu urządziła szkołę, która znajdowała się tutaj do końca lat 70. XX wieku. Z uwagi na zły stan techniczny budynku, szkołę przeniesiono w inne miejsce.

Od roku 1980 roku Duży Pałac popadał w ruinę. Zawałił się dach i stropy, jednak wniosek o rozbiórkę został na szczęście odrzucony przez konserwatora zabytków.

W tym stanie Pałac przetrwał do zmiany ustroju.

W 1991 roku obecni właściciele – Ulrich von Küster, wnuk ostatniej właścicielki, Constanze von Küster, z domu von Schweinichen wraz ze swoją ówczesną narzeczoną Elisabeth Freiin Ebner v. Eschenbach – wtedy jeszcze studenci, nabyli Pałac w jednym celu – uratować w ostatniej chwili ten cenny zabytek.

Pałac był częściowo bez dachu, prawie wszystkie stropy zawalone,



Duży Pałac w Łomnicy przed (powyżej) i po remoncie (na następnej stronie).



Do Pałacu i Folwarku Łomnica można dojechać na kilka sposobów. My polecamy wybrać się pociągiem i wysiąść na stacji w Wojanowie. Zatrzymuje się tutaj około 10 pociągów osobowych kursujących w relacji Wrocław - Jelenia Góra/Szklarska Poręba (uwaga, sprawdźcie dokładnie rozkład, bo niektóre pociągi na tej trasie nie mają planowego postoju w Wojanowie). Ze stacji schodzimy drogą asfaltową w stronę centrum wsi, co zajmuje około 15 minut. Na rondzie - przy którym stoi kolejna atrakcja podjeleniogórskiej Doliny Pałaców i Ogrodów, Pałac Wojanów - skręcamy w prawo i po 5 minutach i przejściu przez most na Bobrze docieramy do Pałacu i Folwarku Łomnica.

Jak dojechać?

Do Pałacu i Folwarku Łomnica można również dojechać autobusem komunikacji miejskiej z Jeleniej Góry (linia 3, 11 lub 33). Wsiadamy na przystanku Wincentego Pola - Tunel (z dworca kolejowego idziemy w stronę centrum i przechodzimy tunelem pod torami) i jedziemy około 10 minut do przystanku Łomnica Szkoła. Autobusy średnio co 1 godzinę w dni robocze i co 2-3 godziny w dni wolne.





do tego ciągły brak gotówki. Na początku całkowicie zdani na siebie, a później pozyskali wsparcie od indywidualnych darczyńców, różnych fundacji i stowarzyszeń. Tylko dzięki temu wspólnemu polsko-niemieckiemu zaangażowaniu i wysiłkowi udało się uratować niemal już utraczony Pałac.

W roku 1995, po upadku PGR zakupili drugi pałac majątku łomnickiego, tzw. Mały Pałac (Dom Wdowy) i dokonali kapitalnego re-

montu. Od roku 1997 w Małym Pałacu znajduje się przytulny hotel z restauracją.

Zaniedbany 9 hektarowy park w stylu angielskim wraz z historycznym Ogrodem Kuchennym również wymagały dużych nakładów. Jego projekt przypisuje się Peterowi Josephowi Lenné oraz uczniowi słynnego księcia Pücklera – ogrodnikowi Reder. Po roku 1945 park dziczał, zamieniając się w wysypisko śmieci oraz skład gruzu.



Mały Pałac (Dom Wdowy) przed (powyżej) i po remoncie (na następnej stronie).

Pierwsze prace nastąpiły w 1996 roku przy aktywnym udziale konserwatorów polskich i niemieckich. Dzięki ich ogromnej wiedzy i pasji, park ponownie zaprasza na spacerów przez „Pleasure Ground” oraz wzdłuż wijącej się rzeki Bóbr. W latach 2007-2018 trwała renowacja

historycznego Folwarku Łomnickiego, który również znajdował się w bardzo złym stanie technicznym. Stary Spichlerz, Obora, Stajnia, Stodoła z XVIII/XIX wieku oraz Dom Zarządcy przedstawiają dziś imponujący przykład architektury typowego wiejskiego majątku.





W Dużym Pałacu powstało Muzeum Dworu Dolnośląskiego, które właśnie na przełomie 2018 i 2019 ruszą z nową wystawą "Trzy wieki życia w Pałacu Łomnica".

Będzie to nowoczesna prezentacja historycznych sal na 2 piętrach i piwnicy pałacu, po których prowadzi ponad 60 krótkich filmów.

Przedstawiają one codzienność poprzednich właścicieli majątku i służby zarówno w dobrych jak i złych czasach. Spotkać tu można różne postaci, jak słynnego handlarza woalami w czasach baroku, starosty von Küster oraz liczną służbę: kucharkę, pokojową, woźnicę. Dla dzieci przygotowane są specjalne



filmiki. Z pewnością zaskoczy ich odtworzona z lat 50-70 ubiegłego wieku klasa szkolna.

W tę podróż w czasie, dzięki aplikacji, zwiedzający mogą wybrać się ze swoim smartfonem lub jednym z udostępnionych tabletów wraz ze słuchawkami. Historie można obejrzeć chronologicznie lub

Muzeum Dworu Dolnośląskiego przy Pałacu Łomnica

Łomnica, ul. Karpnicka 3 (Duży Pałac)
www.palac-lomnica.pl

bilety i godziny otwarcia:

od kwietnia do października oraz w okresie
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
codziennie od 10 do 18
w pozostałym okresie od 10 do 17
bilet normalny 10 zł, ulgowy 8 zł





wybierać je samemu, ponieważ każda tworzy osobną całość. Proponowany średni czas zwiedzania to 60-90 minut, ale można oczywiście również obejrzeć wszystkie filmy, co może zająć do 3 godzin.

Po historycznej wędrowce dobrze jest się posilić lub odetchnąć przy kawie i cieście. W swoje gościnne progi zapraszają elegancka Restauracja Pałacowa lub rustykalna Restauracja Stara Stajnia na Folwarku, która oferuje zarówno dania na zamówienie, jak i bufet samoob-

sługowy. Dodatkowo podczas kiermaszów Wielkanocnego, Dożynkowego i Adwentowych zapraszamy na Łomnickie Jadło do Stodoły na Folwarku.

W szkoleniowej Kuchni Ziemiańskiej na Folwarku codziennie można podpatrzeć, w jaki sposób przygotowujemy nasze Łomnickie Specjały lub zamówić organizację warsztatów kulinarnych z pieczeniem ciasteczek lub przygotowaniem dań np. tradycyjnej kuchni śląskiej.



Każdy ma szansę wyjechać z Małą Łomnicą z atrakcyjnym souvenir. Zarówno Sklep Folwarczny, jak i Piekarnia oraz Lniany Dom Towarowy na Folwarku oferują nie-

zwykle bogaty wybór produktów regionalnych, naturalnych oraz Łomnickich Specjałów. [pfl]

Wszystkie zdjęcia z arch. Pałacu Łomnica



WYSTAWA

ZIEMI ODOZYSKANYCH



WROCLAW

LIPIEC-SIERPIEN'-WRZESIEŃ 1948

EUG. PICHELL 1948

WYSTAWA
POLSKICH
SPOŁECZNYCH
WYSTAWNICZ



Co działo się na Wystawie Ziem Odzyskanych?

TEKST IWONA BŁACH

Siedemdziesiąt lat temu zamknęły się bramy Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Wystawa trwała 100 dni - od 21 lipca do 31 października 1948 roku. To wielkie wydarzenie o wydźwięku przede wszystkim propagandowym, do dziś w dyskusjach rozpala emocje: po co je zorganizowano, kto i dlaczego zdecydował, że powinno odbyć się we Wrocławiu, kto za nie zapłacił? Dla kogo i dlaczego było ważne? Co działo się „w tle” (a działo się sporo)?

Minęły wówczas trzy lata od zakończenia II wojny światowej, trzy lata od włączenia do Polski tzw. „Ziem Odzyskanych”. Należało więc pokazać zasoby tych ziem, podkreślić ich „odwieczną polskość” oraz podsumować dorobek działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych, kierowanego przez Władysława Gomułkę (nieobecnego na otwarciu!).

Pierwotnie wydarzenie miało się odbyć w Poznaniu, uważanym za miasto z tradycjami wystawienniczymi i odpowiednią infrastrukturą. Wybrano jednak ze względów propagandowych Wrocław. Z tych samych względów również chętnie powtarzano pogłoskę, że pomysłodawcą wystawy był „sam” Józef Stalin, a pierwotny wydźwięk anty-

Na poprzedniej stronie: plakat reklamujący WZO pochodzący prawdopodobnie z okolic Jeleniej Góry / źródło: Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa

Widok na Iglicę i Halę Ludową / arch. autorki



niemiecki zamieniono na antyimperialistyczny.

Pod wystawę przydzielono tereny obejmujące Halę Stulecia z najbliższym otoczeniem, Halę Czterech Kopuł (sektor A), obszar należący obecnie do ZOO (Sektor B) oraz nieistniejący dziś Plac Młodzieżowy (sektor C).

Przygotowanie wystawy było ogromnym wysiłkiem: trzeba było oczyścić teren z pozostałości woj-

ny: min, niewybuchów, zapór przeciwczołgowych, ruin. Trzeba było zaprojektować i wybudować pawilony wystawiennicze. Położyć chodniki i ulice, posiać trawę, posadzić kwiaty, ustawić rzeźby i fontanny... To przedsięwzięcie kosztowało 113 milionów złotych. Pełne ręce roboty miały służby – wywiad i milicja: kontrolowano przyjeżdżających, aresztowano „element podejrzany” i miejscowe prostytutki.



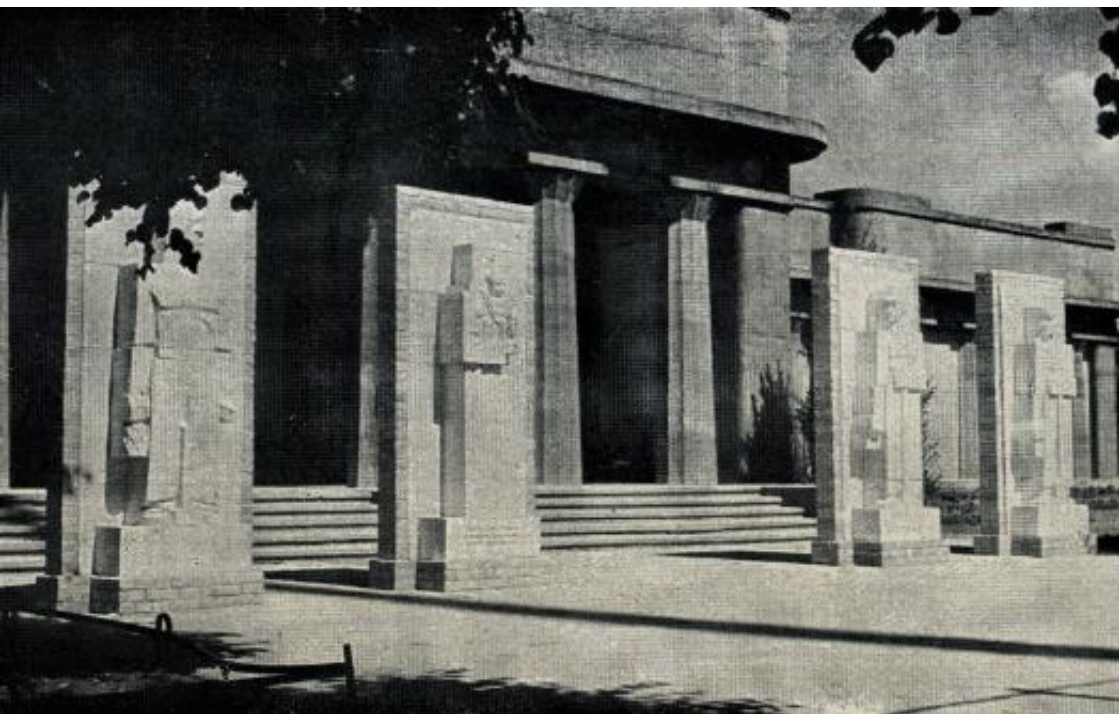
Plan terenów wystawowych WZO we Wrocław VII-IX 1948 roku / arch. autorki



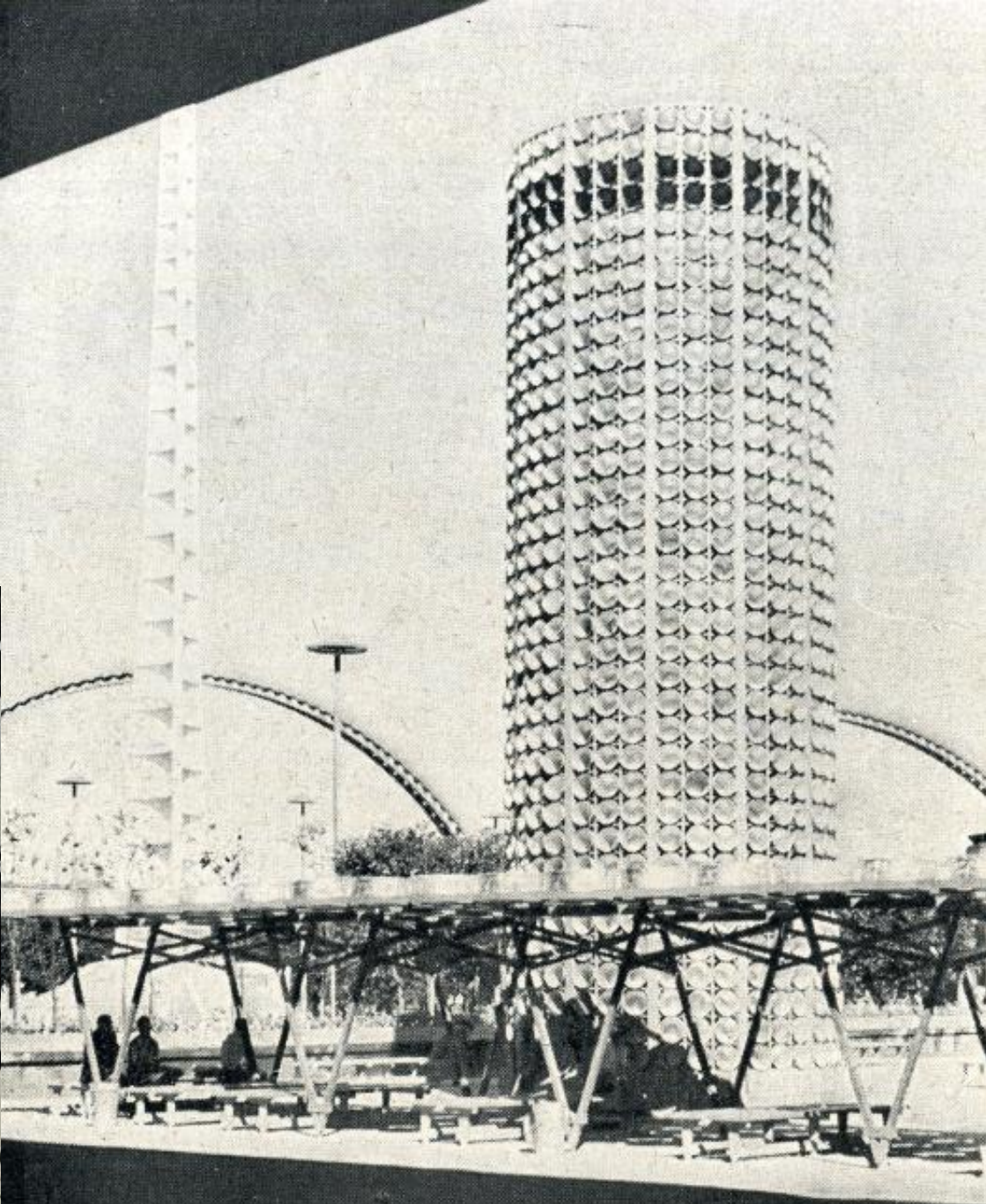
Do upiększenia i zagospodarowania 50 pawilonów, projektowanych przez znanych architektów, zatrudniono czołowych plastyków tamtego okresu. Wśród projektantów i realizatorów Wystawy pojawiają się m.in. nazwiska Jana Cybisa, Stanisława Dawskiego, Xawerego Dunikowskiego, Eryka Lipińskiego, Henryka Stażewskiego, Bohdana Urbanowicza, Jerzego

Wolffa oraz Stanisława i Wojciecha Zameczników. Zbudowano tutaj „miasto w mieście” - budynki, rzeźby, plakaty, instalacje.

Zwiedzających witała metalowa konstrukcja z inicjałem wystawy; w sektorze A stała istniejąca do dziś, wysoka na 106 metrów iglica (projekt Stanisława Hempla) i wieża z wiader (ciekawe, jakie emocje budziła taka ilość „marnującego się” towaru deficytowego?).



Rzeźby Xawerego Dunikowskiego / źródło: czasopismo "Architektura", 1948



Wieża z wiader / źródło: czasopismo "Architektura", 1948



Teren dekorowały rzeźby X. Dunikowskiego, oraz kilka malowideł na szkłe autorstwa Henryka Stażewskiego i Bogdana Urbanowicza.

Budowniczowie kiosków i pawilonów wykazali się nie lada finezją. Szczególnie przykuwał uwagę Pawilon Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego – modernistyczna budowla w kształcie retorty, zaprojektowana przez Tadeusza Brzozę i Tadeusza Herburta. Akredytowano najlepszych reporterów i fotografów – o dokumentowanie wystawy poproszono takich mistrzów, jak Jan Bułhak, Adam Czelny, Edward Falkowski, Krystyna Gorazdowska...

Na następnej stronie: plakat reklamujący Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu w 1948 roku

Po lewej: malowidło na szkłe "Siewca" Henryka Stażewskiego, poniżej: instalacja malowideł Stażewskiego na Wystawie Ziem Odzyskanych w 1948 r. / fot. (x3) arch. autorki



**ZWIEDZAJCIE
WYSTAWĘ
ZIEM ODZYSKANYCH**



WROCLAW
LIPIEC - PAŹDZIERNIK 1948



Kiosk Zjednoczenia Przemysłu Prywatnego / źródło czasopismo "Architektura", 1948

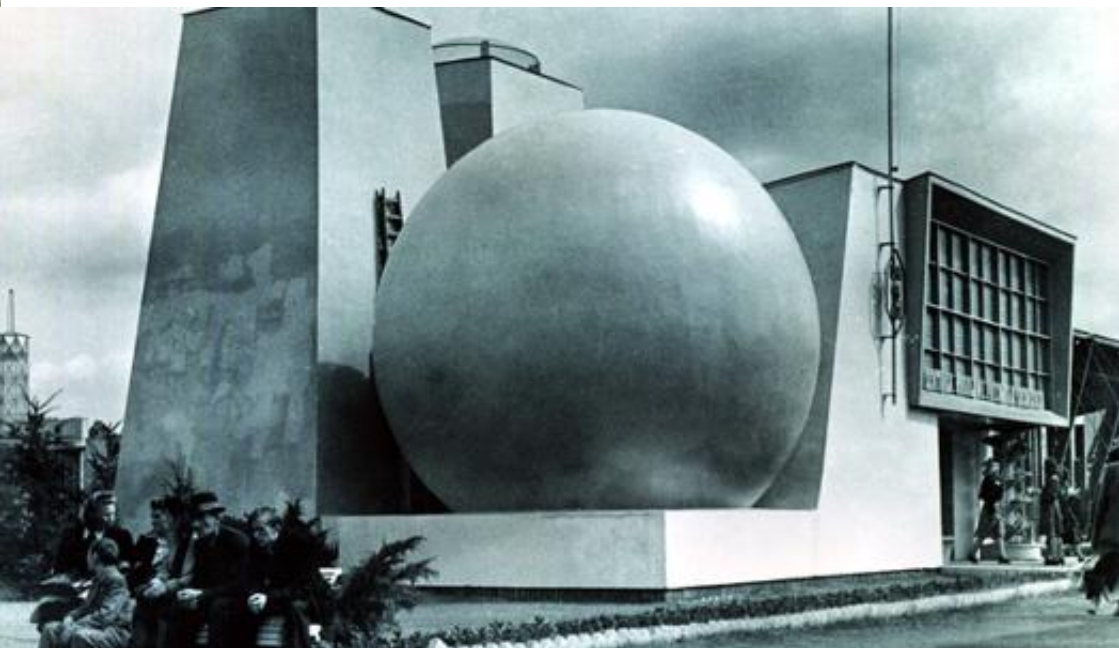
Sektor A obejmował wystawy powiązane z kwestiami społecznymi, politycznymi oraz geograficznymi – wszystko, co mogło stanowić świadectwo, że Ziemia Zachodnie („Odzyskane”) były zawsze częścią Polski. Włączono w nią niechętnie dwie pozostałe „po Niemcach” budowle – Halę Stulecia przemianowaną na Halę Ludową oraz Pawilon Czterech Kopuł.

Duże wrażenie robiła „Strefa zniszczeń” i umieszczone w niej ka-

walki ścian, pokruszone rzeźby z wrocławskich kościołów, pogięte elementy stalowych mostów.... Podkreślano ważność przemian ustrojowych, ważną rolę robotników i żołnierzy, dbałość o kształcenie i krzewienie kultury.

Sektor B grupował „żywe wystawy” – pokazywano pracę robotników i rolników (były tu m.in. urządzenia transportujące węgiel z wałbrzyskich kopalń, przędzalnia, tkalnia, fabryka zeszytów (dzieci

Pawilon Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego / fot. Jan Bułhak





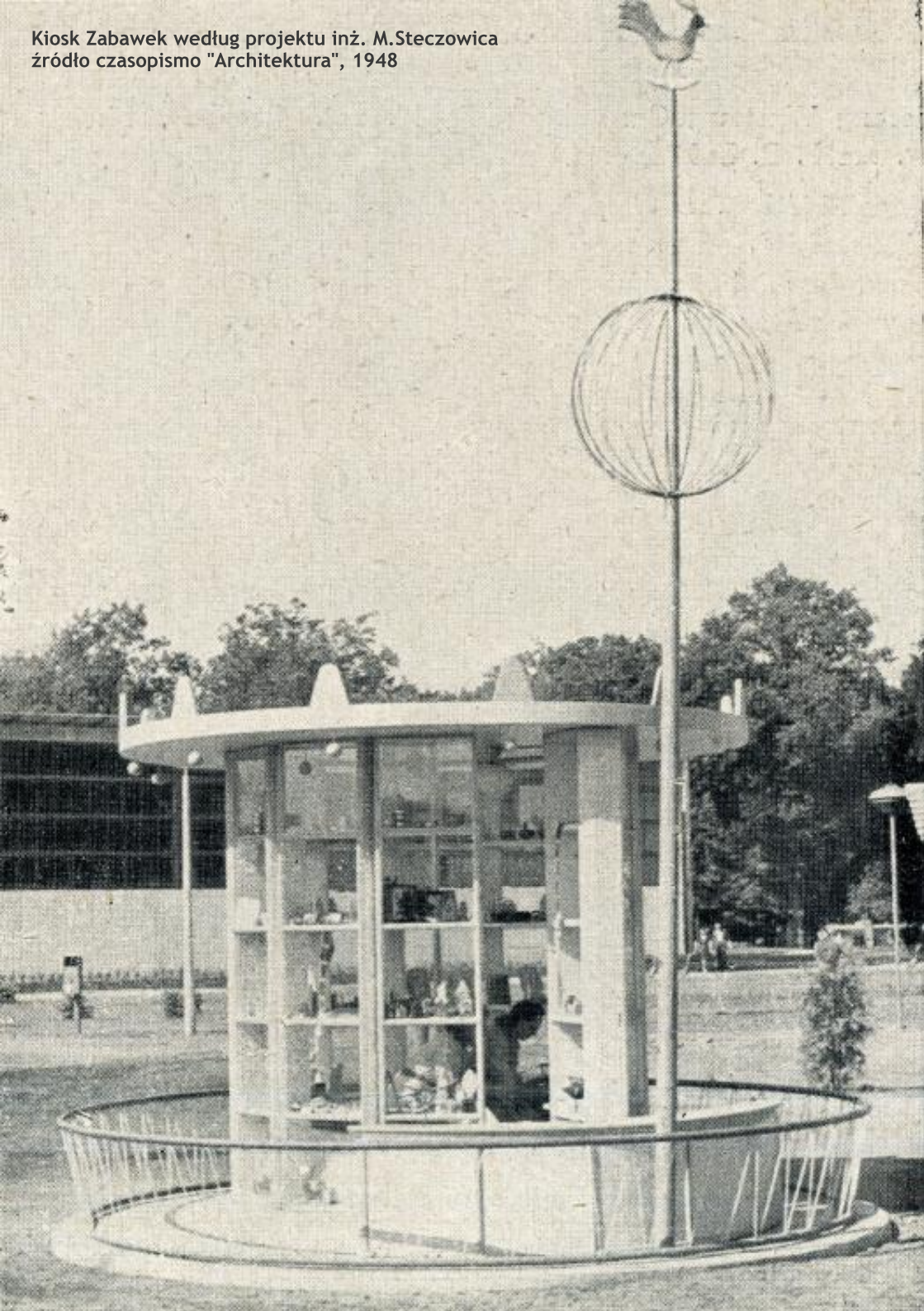
dostały zeszyty wyprodukowane na ich oczach!), piec hutniczy z huty szkła, drewniana wioska rybacka z jeziorem i rybami, hodowla nutrii i lisia ferma, gospodarstwo rolne z krowami, owcami i końmi, wylęgarnia drobiu i makieta tuczarni gęsi.

Pokazano wzorcową zagrodę wiejską, przeznaczony dla robotników domek jednorodzinny z prefabrykatów, drewniany domek fiński, wyprodukowany we wrocławskim PPB (opisane szczegółowo w Przeglądzie Budowlanym z lipca 1948 roku)

Wejście na Wystawę Ziem Odzyskanych, w tle widoczny Pawilon Czterech Kopuł
fot. Jan Bułhak / źródło czasopismo "Architektura", 1948



Kiosk Zabawek według projektu inż. M.Steczowica
źródło czasopismo "Architektura", 1948





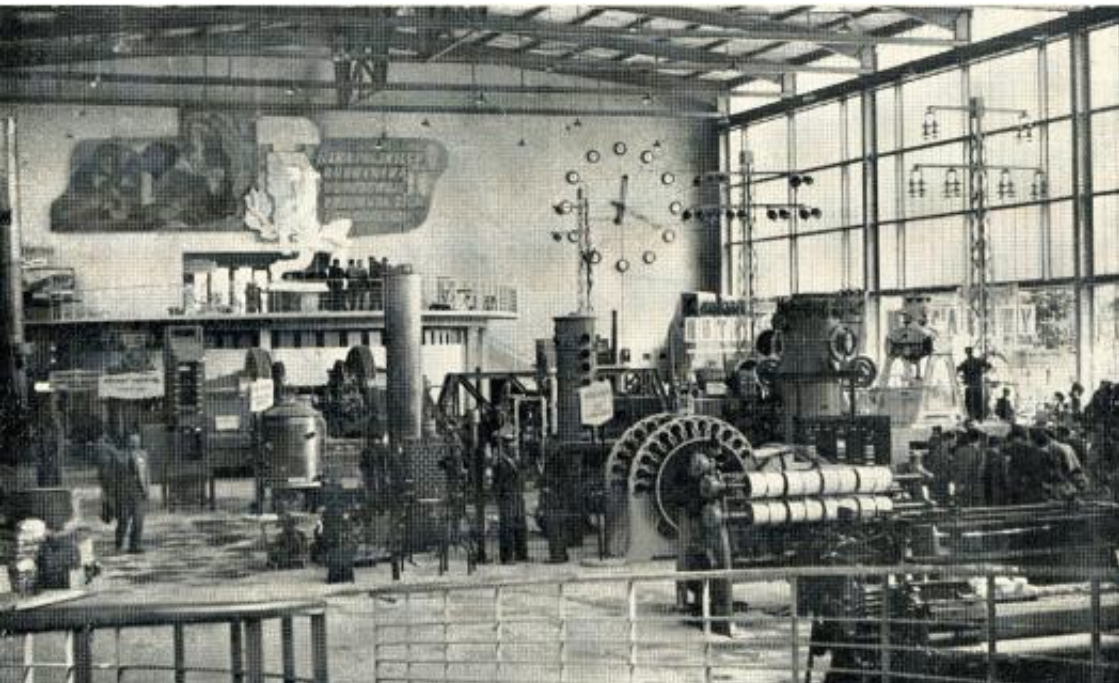
W interesujących w kształtach pawilonach wystawienniczych znalazły się m.in. wyroby cukiernicze i wędliniarskie, piwo, przetwory mleczne, porcelana, tekstylia, meble biurowe, kajaki... W tej części można było też kupić wyroby oferowane przez przedsiębiorstwa państwowe i prywatne, często niedostępne w normalnym obrocie.

Kolekcjonerzy nabywali pamiątkowe medale, znaczki, koperty

z okolicznościowymi datownikami. Na placach pomiędzy pawilonami wyeksponowano wagony kolejowe produkcji „PAFAWAG” (sypialny, restauracyjny i pasażerski III klasy), tramwaj, samochody i maszyny budowlane, maszyny rolnicze. Uruchomiono też specjalną kolejkę, którą można było podróżować po terenie wystawy.

Sektor C poświęcony był w całości odbudowie Wrocławia. Pod-

Pawilon Przemysłu / źródło czasopismo "Architektura", 1948



kreślano zaangażowanie społeczeństwa, chwalono się każdym metrem ziemi, który podnosił się z ruin. Każdym uruchomionym zakładem pracy, każdym wyprodukowanym detalem.

Szkoda tylko, że przy okazji urażone poczuło się środowisko żydowskie: mimo ich dużego wkładu w rozwój gospodarczy i techniczny regionu, udziału w walkach po stronie polskiej – Żydom odmówiono

miejsca na wystawie, dwa tygodnie przed otwarciem zlikwidowano kompletnie wyposażony Pawilon Żydowski... Tak po prostu – jakby nigdy ich tu nie było.

Dodatkowe atrakcje znalazły miejsce na wybrzeżu Odry, w katedrach i na Rynku. Oblężenie przeżył Hotel „Monopol”, goszczący ówczesnych VIP-ów oraz uczestników Kongresu Intelktualistów.

Pawilon Przemysłu Artystycznego (sektor B) / źródło czasopismo "Architektura", 1948





Wystawa pochłonęła ogromne środki finansowe. W infrastrukturę i eksponaty zaangażowano ok. 75 mln zł. Zwróciła się 1/3. Aż czy zaledwie w 1/3?

Cóż... w tamtym momencie ważniejszy niż ekonomia był wydźwięk społeczny i polityczny imprezy. Najważniejsze było, by pokazać zapał Polaków, pracę wkładaną w odbudowę kraju,

Po lewej: oficjalna pocztówka z okolicznościowym znaczkiem i datownikiem.

Poniżej: seria znaczków z okazji WZO i okolicznościowe datowniki arch.(x2) autorki







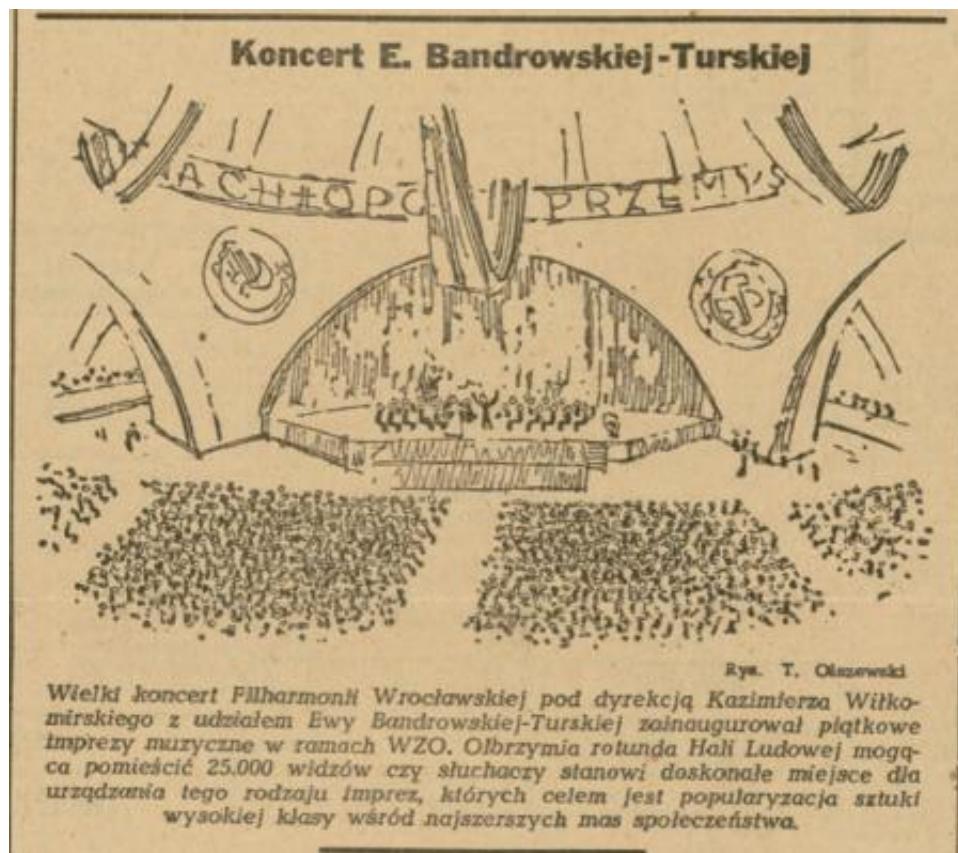
znaczenie Ziem Odzyskanych dla Polski, to, jak wiele zmienił w życiu robotników i chłopów nowy ustrój (reforma rolna, nacjonalizacja zakładów, upowszechnianie oświaty i kultury).

Dodatkowym zadaniem Wystawy było zachęcenie Polaków do

osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych (bo jak wiemy zachęta była bardzo potrzebna).

Szacowano, że WZO odwiedziło około dwóch milionów osób. Bilety nie były tanie: kosztowały 200 zł dla niezrzeszonych, 150 zł dla członków związków zawodowych (dla porównania – za kilogram chleba w 1948

Dziennik Polski nr 211 z 1948 roku



roku płacono się 3 zł). Osobom jadącym na to wydarzenie z różnych stron Polski przysługiwały darmowe bilety kolejowe. Organizowano

też liczne konkursy, umożliwiające wygranę biletu na Wystawę.

Dla samego Wrocławia korzyść stanowiło przyspieszenie prac po-

Dziennik Polski nr 211 z 1948 roku

Bezpłatnie na WZO

KONKURS:

„Poznajemy Ziemie Odzyskane”

Odgadując — na podstawie zamieszczonych w kolejnych numerach „Dziennika Polskiego” (od nr. 198) zdjęć — nazwy 30 miast Ziem Odzyskanych, wygrać można główną nagrodę w konkursie „Poznajemy Ziemie Odzyskane”: bezpłatny przejazd i pokrycie 3-dniowego pobytu we Wrocławiu w okresie WZO. Dokładne warunki konkursu znajdują się w numerach 198 (1237) — 201 naszego piśma.

KUPON Nr. 14

Fotografia z miejscowości

Imię i nazwisko

Dokładny adres:

Zdjęcie konkursowe Nr. 14

W mieście, w którym stoi prastary piastowski zamek (na zdjęciu), w roku 977 zbudowano najstarszy na Śląsku Dolnym kościół katolicki, a w XII wie-

ku istniało tu jedyne w Polsce opactwo irlandzkie, które podlegało kongregacji irlandzkich klasztorów w Germanii. Miasto to odpadło od Polski w r. 1327, w którym książę Konrad złożył hołd lenny Janowi Luksemburczykowi. W czasie wojny 30-letniej miasto zajęły i grabowały wojska generała szwedzkiego Dubolda.





ządkowych i usuwania zniszczeń wojennych. Pomagali przyjeżdżającym z całej Polski ochotnicy, członkowie organizacji młodzieżowych. Entuzjazm podkreślano i podsycano w środkach masowego przekazu, na wiecach i zebraniach.

Obok wystawy (czytaj: poza zasadniczymi ekspozycjami) odbyło

się osiemnaście imprez towarzyszących – kongresów i zjazdów, wiele koncertów zespołów artystycznych i teatralnych, liczne zawody sportowe – nie będę wymieniać ich wszystkich, następnym razem opowiem troszkę o Kongresie Intelktualistów na Rzecz Pokoju.

Dla zwiedzających przygotowano szereg rozrywek: rozstawiono

Gazeta Radomska z 1948 roku

Jadąc na Wystawę Ziem Odzyskanych można będzie zwiedzić Dolny Śląsk

Dla wycieczek zbiorowych, które udeją się na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, po zgłoszeniu w biurach „Orbisu” Wydział Komunikacji Wystawy Z. O. organizować będzie wycieczki samochodowe do miast dolnośląskich.

Przygotowany już został w tym celu tabor samochodowy w ilości 37 wozów. Samochody te będą również używane dla wzmocnienia i ułatwienia ruchu tramwajowego we Wrocławiu, w miejscach większych skupisk na zjazdach, kongresach, imprezach sportowych i artystycznych.

4 autobusy udostępnią przybywającym zwiedzanie Wrocławia i obwozić

będą pragnących poznać zabytki i dzielnice tego rozległego miasta.

Dla zorientowania przybyłych – w najruchliwszych punktach miasta ustawione będą drogowskazy, każda zaś kwatera zbiorowa zaopatrzona będzie w tablicę z napisem „kwatery zbiorowa” Nr porządkowy...

Zwiedzający zaopatrywać się będą mogli w żywność w punktach wyżywienia, które wydawać będą poślijd śniadaniowe, obiadowe i kolacyjne. Celem zapewnienia przybyłej wycieczce wyżywienia, kierownicy grup powinni po przybyciu zgłosić zapotrzebowanie i opłacić w biurach kwaterunkowych należność za wyżywienie. Biura kwaterunkowe mieścić się będą na Dw. Głównym, Dworcu Świeborskim i Dw. Odrzańskim.

Po zgłoszeniu i opłaceniu zapotrzebowania żądana ilość posiłków przygotowana będzie w wyznaczonym punkcie zaopatrzeniowym.

Filmy naukowe na Wystawie we Wrocławiu

Na Wystawie Ziem Odzyskanych w dziale „Ludność” wyświetlany będzie

wesołe miasteczko, wiele bufetów, kiosków, punktów sprzedaży, makiety (m.in. w Pawilonie Leśnictwa – makietę kolejki elektrycznej), ławki, stoliki. Można było przejść do ZOO oraz popływać po Odrze statczkiem wycieczkowym. Czas uprzyjemniały orkiestry i zespoły regionalne, było nawet kino oraz pokaz filmowy na tafli wody(!).

Po mieście kręciło się wielu polskich i zagranicznych reporterów i fotoreporterów, akredytowanych nieprzypadkowo: ważne było ich przychylne nastawienie do Polski i Polaków. Reportaże pojawiały się w Polskiej Kronice Filmowej oraz w prasie codziennej. Ich główną nutą był entuzjazm i radość z tego, co udało się osiągnąć.



Delegacja Związku Młodzieży Wiejskiej Wici z Ustronia w strojach cieszyńskich na Kongresie Zjednoczeniowym ZMP we Wrocławiu (impreza towarzysząca) / arch. autorki



Atmosfera wielkiego święta narodowego była ważna: podkreślała zasługi wszystkich tych, którzy uruchamiali zdemolowane i rozszabrowane poniemieckie zakłady (np. PaFaWag czy świdnicką wytwórnię liczników) oraz tysięcy „Przodowników Pracy”.

W zniszczonym wojną kraju trzeba było zamienić etos walki zbrojnej na etos pracy, zmotywować wszystkich do budowania i wytwarzania, pokazać, jak szybko Polska podnosi się z ruin. Nawet, jeśli wszystko było nieco naciągane, jeśli na wystawionych maszynach trafiały się niemieckie tabliczki znamio-

nowe czy też do produkcji wykorzystano „odziedziczone” zapasy magazynowe. Nawet, jeśli zaangażowane w WZO pieniądze można było przekuć na coś bardziej... materialnego.

W końcu nie samym chlebem żyje człowiek! [•]

Za pomoc w przygotowaniu materiału dziękujemy pani Alicji Wodzińskiej z Muzeum Architektury we Wrocławiu.

Autorka pracuje w jednej z dużych firm informatycznych w Katowicach. Fascynuje ją architektura, rzeźba i szkło. Dolny Śląsk jest jej "neverending story", światem odkrywanym wciąż na nowo, coraz ciekawszym i piękniejszym.

Dzięki archiwalnym zdjęciom mogliśmy odbyć krótki spacer po pawilonach wystawowych, może – w wyobraźni wmieszać się w tłum... a komu został niedosyt – odsyłamy do dwóch naprawdę dobrych odcinków Polskiej Kroniki Filmowej, dostępnych na Youtube (<https://youtu.be/wCZaDC7GfDU> oraz https://youtu.be/6sw5J2R_lN8)



Odkryj Dolny Śląsk!





Świebodzińskie fabryki zegarów (4)

Fabryka wiedeńskich regulatorów

TEKST RAFAŁ WIETRZYŃSKI

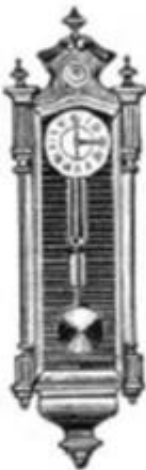
Chyba żadne inne przedsiębiorstwo w historii świebodzińskiego przemysłu zegarowego nie wyprodukowało tak wielu i cieszących się tak dużym powodzeniem zegarów w stylu wiedeńskim, jak właśnie *Concordia* (niem. *Regulator-Uhren-Fabrik Concordia*).

Wysoka jakość tutejszych produktów wynikała z bardzo prostego założenia. Firma chcąc utrzymać się na bardzo konkurencyjnym rynku i sprostać wymaganiom swoich klientów, musiała tworzyć produkty w wytwornym stylu. Dlatego niektóre mechanizmy zegarowe Con-

cordii potrafiły wygrywać różnego rodzaju melodie (w tym także walce wiedeńskie).

Z drugiej jednak strony należy zauważyć i docenić umiejętności handlowe przedstawicieli Concordii, gdyż mało która fabryka ze Świębodziń mogła w tamtym okre-

Do Świębodziń najłatwiej dojechać pociągiem, zatrzymuje się tu 13 par pociągów Kolei Dolnośląskich kursujących między Wrocławiem a Jelenią Górą i Szklarską Porębą Górną, 1 para Polregio z Poznania do Szklarskiej Poręby oraz 4 pary pociągów dalekobieżnych PKP Intercity ze Szczecina, Gdyni, Elku (przez Warszawę) i Przemysła.



Die
Regulatoruhren - Fabrik
„Concordia“
(eingetragene Genossenschaft)
Freiburg in Schlesien

empfiehlt den Herren Grossisten ihre Fabrikate, als: Gewichts-Regulateure, Geh- und Schlagwerk mit 51 u. 64 cm langem Pendel, Vierteluhren mit Repetition, Monats-Geh- und Schlagwerke, Sekunden, Geh- u. Schlagwerke, 8 Tage sowie auch 1 Monat gehend, Federzug-Regulateure mit 7zöll. Blatt, Rostpendel und grosser Linse, ebenso werden nicht besonders bezeichnete Uhren nach Bestellung in bester Qualität und zu den billigsten Preisen gefertigt.

Gleichzeitig empfehlen unser Gehäuselager in den verschiedensten Mustern und Holzarten zu äusserst billigen Preisen. Preiscurante und Musterkarten gratis und franko.

Reklama „Concordii”, która była kilkakrotnie zamieszczona na łamach nie-mieckiego czasopisma zegarowego „Allgemeines Journal für Uhrmacher-kunst” w 1882 roku.

się pochwalić tak dużą liczbą sprzedanych czasomierzy w niespełna kilkunastoletniej historii swojej działalności.

Fabryka powstała w 1881 r. przy dzisiejszej ulicy Wałbrzyskiej (bu-

dynek nr 18-20). Jej założycielem był ceniony zegarmistrz – Heinrich Schroeter, który przed uruchomieniem swojej działalności był jednym z pracowników koncernu Gustava Beckera.



Według tradycji Heinrich Schroeter praktykował u Beckera przez kilka lat, i tam miał się również dosłużyć kierowniczego stanowiska. Dzisiaj jednak nie wiemy, co skłoniło go do porzucenia pracy w największym koncernie zegarowym na terenie Świebodzic i do założenia, wraz z grupą swoich towarzyszy¹, nowej firmy. Przedsiębiorstwo od samego początku swojego istnienia działało jako spółdzielnia (niem. Genossenschaft). Nie wiadomo też, dlaczego założyciel tutejszego przedsiębiorstwa postanowił nazwać je imieniem rzymskiej bogini.

W kilkunastoletniej historii spółki niejednokrotnie dochodziło do przetasowań w jej zarządzie. Ze źródeł możemy dowiedzieć się, że już w styczniu 1883 roku nowym

zarządcą firmy został Heinrich Seidel, który zmienił na tym stanowisku Vincenta Belocha ze Świebodzic. Natomiast w roku następnym widzimy kolejne wybory do władz spółdzielni. Wówczas to na kierownicze stanowisko powrócił Vincent Beloch. Jego zastępcami zostali natomiast Anton Zocher z Pelcznicy oraz Heinrich Schroeter. Wszyscy wybrani członkowie zarządu byli z wykształcenia zegarmistrzami.

Po raz kolejny władze Concordii zmieniły się w maju 1886 roku i na czele spółki stanął tym razem jej założyciel – Heinrich Schroeter.²

Przypuszcza się, że w niespełna osiemnastoletnim okresie działalności Concordii, mogło zostać w niej wyprodukowanych ponad 120 tysięcy regulatorów wahadłowych.³ Taki wynik daje niespełna

1. Heinrich Schroeter miał założyć Concordię wraz z innymi współnikami, z którymi znał się podobno od szkolnych lat.

2. Na Walnym Zgromadzeniu jakie odbyło się w dniu 8 maja 1886 r. uzgodniono także, że nowo wybrany zarząd spółki w składzie: Vincent Beloch, Anton Zocher i Heinrich Schroeter, będzie wybrany na 5 lat i 7 miesięcy (do 1 czerwca 1891). Natomiast od czerwca 1891 r. na czele firmy znowu stanął Vincent Beloch

3. Były to zegary, które charakteryzowały się odpowiednią wydajnością i funkcjami, a także swoistym kształtem i posiadaniem dodatkowym wyposażeniem. Zegary ściennie określane mianem regulatorów, posiadały mechanizm zegarowy, który wraz z tarczą cyfrową, wahadłem i wychwytem umieszczany był w prostokątnej, pionowej i oszklonej skrzyni drewnianej (za: [https://de.wikipedia.org/wiki/Regulator_\(Uhr\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Regulator_(Uhr)))).



Zabudowania „Concordii” przy ul. Wałbrzyskiej w Świebodzicach / arch. autora

6700 sztuk rocznie. Dzięki zachowanym niektórym numerom seryjnym, kolekcjonerom i badaczom „frejburskich” zegarów udało się oszacować wielkość produkcji w tamtym okresie. Przypuszczają oni, że w pierwszych dwóch latach działalności firmy wyprodukowano tutaj około 15 tysięcy zegarów, a w 1887 roku było to już 40 tysięcy sztuk. Natomiast najwyższy (znany obecnie) numer seryjny, jaki się zachował na czasomierzu Concordii wynosi 114 582.

Nastawienie Concordii na produkcję wiedeńskich regulatorów (tzw. „wiedeńczyków”) wynikało z trendu, który w drugiej połowie XIX stulecia rozwinął się na terenie ówczesnych Niemiec (ale nie tylko). Wiele tutejszych fabryk specjalizowało się w wytwarzaniu stylowych czasomierzy, wyróżniających się wyszukaną ornamentyką, których konstrukcja była dostosowana do odpowiedniego stylu historycznego. Sama moda na tego rodzaju zegary narodziła się w stolicy Austrii (stąd



nazwa) i niebawem dotarła do innych krajów europejskich. Zresztą sam Wiedeń już w XVI wieku posiadał własne stowarzyszenie zegarmistrzów, które chętnie wspierał cesarz Rudolf II Habsburg.

Po okresie wojny trzydziestoletniej rzemiosło austriackie przeżywało najlepszy okres rozwoju. Czerpało ono swoje natchnienie zarówno ze sztuki Wschodu, jak i Zachodu. Także w tym czasie tutejsi władcy sprowadzili do Wiednia najlepszych europejskich rzemieślników i obdarowywali ich specjalnymi przywilejami. Podobnie było z rozwojem zegarmistrzostwa. Cesarz Józef II Habsburg ściągnął tutaj grupę szwajcarskich zegarmistrzów, którzy niebawem – dzięki swoim wytwornym zegarom – rozslawili stolicę Austrii na całą Europę.

Tak narodziła się moda na wiedeńskie zegary, która w pierwszej połowie XIX stulecia objęła niemal cały kontynent. Trend na „wiedeńczyki” trwał przez prawie 130 lat (od 1790 roku do lat 20. XX wieku), a od 2 połowy XIX wieku przerodził się w produkcję seryjną, realizowaną przez powstające wówczas na terenie Niemiec fabryki zegarowe.⁴ Jedną z tych fabryk była właśnie świebodzicka Concordia.

Dziś trudno sobie wyobrazić, jak w czasach bez elektryczności, bez precyzyjnych maszyn i przyrządów, udało się pracownikom Concordii produkować tak znakomite wyroby. Oczywiście było to możliwe m.in. dzięki doskonale wyposażonej stolarni oraz nieprzeciętnym umiejętnościom zatrudnionych tu fachowców. *Podstawowym napędem ma-*

4. Moda na tzw. regulatory wiedeńskie, produkowane seryjnie, panowała do ok. 1920 r.



Ogłoszenie prasowe z 1886 r. informujące o rejestracji wzoru użytkowego na pewien rodzaj obudów drewnianych do regulatorów przez świebodzicką „Concordię”.

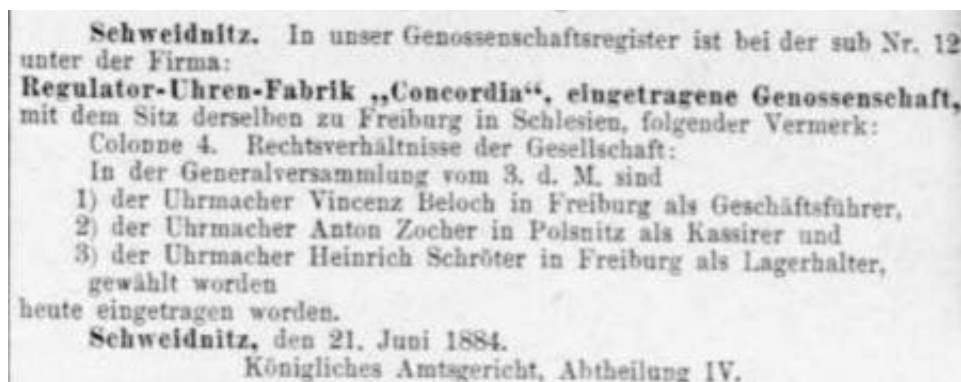


szyn – jak pisze Adam Mroziuk, badacz świebodzičkih zegarów – były wówczas mięśnie ludzkie, później dopiero maszyny parowe, które poprzez przekładnie i pędnie, rozmieszczone pod sufitem hal fabrycznych, za pomocą pasów transmisyjnych napędzały tokarki, frezarki, wiertarki, szlifierki i inne niezbędne maszyny. Maszyny parowe w Świebodzičkih były doskonale znane, ponieważ stosowano je w tutejszych tkalniach lnu. Prąd elektryczny podłączono w Świebodzičkih dopiero w 1898 roku. Obecnie zegary z okresu, kiedy nie używano prądu, osiągają wysokie

ceny na rynku antykwarycznym. Często w tych najstarszych zegarach spotkać można mechanizmy ze śladami po cyrku do zazębnień, którymi ręcznie rozmieszczano otwory łożyskowe w płytach. Dziś można tylko podziwiać dawnych mistrzów, którzy bardzo prymitywnymi metodami produkowali zegary, działające do dziś i mające przed sobą wiele lat pracy.⁵

Większość zegarów, produkowanych przez tutejszą spółkę, oznaczona była stylową sygnaturą. Cechowała się ona kołem zębatym (jako atrybut mechanizmu zegarowego), które zwieńczone było ko-

5. A. Mroziuk: *Świebodzičkih fabryki zegarów*, w: *Dawne i nowsze zegary w Polsce*, Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń 2009, s.83-100.



Ogłoszenie zamieszczone na łamach "Allgemeines Journal für Uhrmacher-kunst" (z 26 lipca 1884 roku) mówiące o członkach zarządu „Concordii”.



Sygnatura umieszczana na produktach Concordii / źródło: www.antiqwatch.com

roną. W środku koła znajdował się krzyż z inicjałami U.C.E.G., a na obrzeżu usytuowano napis o treści: FREIBURG IN SCHLESSEN.

Warto tutaj podkreślić, że zegary ze świebodzickiej fabryki trafiały na kilka europejskich rynków, w tym także do Anglii. Natomiast w latach 1891-93 część zabudowań Concordii została powiększona i przekształcona. Wówczas to miejscowy zakład doczekał się odrębnej i własnej stolarni, wyposażonej w nowoczesne maszyny do obróbki

drewna, gdzie produkowano drewniane obudowy do zegarów.

Kres istnienia Concordii, jako samodzielnej spółki, przyniosły lata 90. XIX wieku, które odznaczyły się dość znaczącym kryzysem gospodarczym dla wielu istniejących na terenie Świebodzic zakładów zegarowych. Fabryka, chcąc uniknąć bankructwa, postanowiła w czerwcu 1899 roku, wraz z pięcioma innymi kompaniami zegarowymi ze Świebodzic – G. Beckerem, A. Wilmannem, C. Böhmem, Kappelem oraz Germanią - wejść w skład Zjednoczenia Świebodzickich Fabryk Zegarów (tzw. VFU) i dalej produkować zegary, ale pod innym już szyldem.

Przypuszcza się, że zegarmistrzowskie tradycje były kontynuowane w zabudowaniach po dawnej Concordii do lat 20. XX stulecia, kiedy to cały majątek należący wówczas do VFU przeszedł w ręce innego koncernu zegarowego - Junghansa (1930 rok).

Nowy właściciel postanowił stopniowo ograniczać produkcję czasomierzy w Świebodzicach, co miało zapewne związek ze świato-



wym kryzysem ekonomicznym z lat 1929 -1935.

Po wojnie – w 1945 roku – w zabudowaniach przy ul. Wałbrzyskiej nr 18-20 założono Fabrykę Mebli i Krzyży, która dwa lata później połączyła się z Dolnośląską Fabryką Zegarów (DFZ). Następnie (od 1952 roku) znajdował się tu jeden z oddziałów zakładów ZZSD „Predom-Termet” w Świebodzicach.

W latach 90. XX wieku swoją główną siedzibę miało tu przedsiębiorstwo „Termopol”, zajmujące się techniką grzewczą. Dzisiaj natomiast obiekt wykorzystywany jest przez kilka firm z branży handlowej i produkcyjnej. [•]

Wykaz ważniejszych źródeł:

1. H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850-1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2017 (3. Auflage), Band 2 s.103;
- 2.R. Wietrzyński: *Śladami świebodzickich zabytków*, Świebodzice 2015;
3. A. Mroziuk: *Świebodzickie fabryki zegarów* (w: *Dawne i nowsze zegary w Polsce*, Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń 2009, s.83-100);
4. Concordia (w: www.watch-wiki.org);
5. Post Your Concordia clock here (w: www.mb.nawcc.org);
6. Wiedeńskie zegary antyczne (w: kobieta.interia.pl);
7. Regulator (Uhr) (w: de.wikipedia.org).

Autor z wykształcenia jest ekonomistą, a z zamiłowania historykiem. Napisał kilka książek oraz kilkudziesiąt artykułów o historii regionalnej, dotyczących głównie przeszłości rodzinnych Świebodzic i najbliższych okolic. Obecnie za granicą.

KolejaPoDolnymSlasku.przystanekd.pl

Wyrusz w podróż razem z nami!







Szlakiem dolnośląskich winnic

Winnica Celtica

TEKST **MACIEJ CIURLA**

ZDJĘCIA **ZBIGNIEW GUZIAK**

Jak już zapewne dowiedzieliście się z wcześniejszych artykułów tego cyklu, po to, by spróbować dobrego wina i spotkać niezwykłych ludzi, nie trzeba jeździć za granicę. Czasem wystarczy dosłownie zrobić dwa kroki poza własne podwórko... No i mieć rower.

Ślęży nie trzeba nikomu przedstawiać. Widać ją doskonale z każdego zakątka Dolnego Śląska. Góra sławna jest od najdawniejszych wieków do dziś. Dla jednych miejsce tajemnicze i magiczne, od pradziejów otoczone kultem, z ponoć jednym z najsilniejszych czakra-

mów w Polsce. Dla innych miejsce niedzielnej rekreacji, czy to w formie grilla ze znajomymi, czy też rowerowego rajdu po górach. Dla jeszcze innych – centrum kultury chrześcijańskiej, z rewitalizowanym ostatnio zabytkowym kościołkiem na szczycie.

Do Sobótki jako popularnego miejsca weekendowego wypoczynku można rowerowo dojechać na wiele różnych sposobów, oto kilka sprawdzonych:

- z Wrocławia przez Galowice (proszę wystrzegać się bardzo ruchliwych tras nr 35 na Wałbrzych i E40 na Kłodzko!), powrót tą samą trasą (2 x ok. 42 km)
- pociągami do Mietkowa, następnie rowerem przez Sobótkę do Strzelina i kolejną z powrotem do Wrocławia (ok. 41 km),
- pociągami do Świdnicy a potem rowerem przez Sobótkę do Wrocławia (ok. 63 km).



Do tej listy dorzućmy jeszcze jedną atrakcję, która pojawiła się stosunkowo niedawno – winnicę. „Pojawiła się”, lecz w zasadzie należałoby napisać – „została reaktywowana”, gdyż już począwszy od V wieku p.n.e. Celtowie, którzy wówczas zamieszkiwali te ziemie, posiadali umiejętność wyrobu wina

i produkcji drewnianych beczek. W ten sposób historia zatoczyła koło i znowu w masywie Ślęży możemy delektować się tym napojem.

Dojechać do Sobótki można na wiele różnych sposobów, my dotarliśmy tam rowerowo z Wrocławia (trasa przedstawiona jest na końcu tekstu). Jeżeli Urząd Marszałkowski





dotrzyma słowa, już niedługo będzie można ponownie dostać się tu pociągiem po wyremontowanej trasie, co jeszcze bardziej przyczyni się do popularyzacji tego pięknego rejonu. Kierujemy się na ulicę Czystą, gdzie w lekkim oddaleniu od jej biegu znajdziemy klimatyczny zabiegowy budynek z czerwonej cegły.

To właśnie Winnica Celtica, miejsce, o którym dziś chciałbym opowiedzieć.

Budynki winiarni to dawny kompleks gazowni miejskiej w Sobótce, która działała nieprzerwanie od roku 1902 aż do lat 80. XX wieku. Wewnątrz można podziwiać doskonale zachowane elementy





wyposażenia: piec, kocioł, wanny do odsiarczania gazu. Samo pomieszczenie winoteki to niegdysiejszy skład węgla.

Po tej niezwyklej scenerii wprowadza nas sam właściciel i mistrz ceremonii, którego w tym miejscu należy przedstawić. Wysoki, świetnie zbudowany 40-latek, zapalony zawodnik górskich ultramaratonów oraz miłośnik wszystkiego, co tyczy się Masywu Ślęży, pan Przemysław Demków. Wraz z żoną 16 lat temu

porzucili wielkomiejski Wrocław oraz dobrze prosperujące przedsiębiorstwo branży budowlanej i wraz z trójką dzieci osiedli w Sobótce.

W 2012 roku zakupili zabytkową gazownię, którą z czasem przekształcili w obiekt restauracyjno-hotelarski. Pomysł założenia winnicy pojawił się nieco później, jak mówi pan Przemysław – z fascynacji winem i winiarstwem oraz chęci posiadania własnego produktu w miejsce kupowanego w sklepie...





Winorośl jest uprawiana kilkadziesiąt metrów dalej, już poza granicami miasta. Na działce o powierzchni 1,5 ha rośnie ponad 5 tysięcy krzewów, głównie szczepów Merlot, Regent, Pinot Noire, Gewurztraminer, Solaris... Pan Demków uważa, że okolica Sobótki jest szczególnie predysponowana do uprawy winorośli, ze względu na specyficzny mikroklimat i gleby lessowe. Ponadto w pobliżu znajduje się także uprawa 2 tys. krzewów czarnej porzeczki,

gdyż Winnica Celtica jest jedynym na Dolnym Śląsku zarejestrowanym producentem wina z tegoż owocu.

Po oprowadzeniu po kompleksie gazowni i zwiedzeniu winnicy gospodarz zaprasza na degustację swoich produktów oraz szalenie interesującą rozmowę o winie, ale również o Sobótce i Ziemi Ślężańskiej, na temat której jest kopalnią wiedzy.

Jakich win można spróbować w tym miejscu?





- Merlin – czerwone półwytrawne, nawiązujące nazwą do celtyckiego czarownika, znanego z legend o Królu Arturze,
- Rosslyn – różowe półwytrawne, nazwa pochodzi m.in. od sławnej kaplicy w Szkocji, wybudowanej w miejscu niegdyś otoczonym kul-tem przez Celtów,
- Arthan – białe półsłodkie, wprost nawiązujące w swojej nazwie do Króla Artura oraz dwa okręty flagowe tej celtyckiej flotyli:
- Rubea – Gofert – markowe wino z czarnej porzeczki, zdobyło wyróżnienie w konkursie Nasze Kulinarne Dziedzictwo,





- Złoty Merlin – czerwone wytrawne, laureat brązowego medalu na Międzynarodowym Konkursie Win w Tuchowie w roku 2016.

Od pana Przemysława dowiadujemy się też o tym, jak trudno w naszym kraju zostać producentem wina. Jeżeli ktoś postanowi mieć

tak oryginalne hobby, musi godzić się na kontrolowanie przez 10 różnych instytucji oraz płacić 6 rodzajów podatków. Z kolei potencjalny nabywca każdą zakupioną butelką wzbogaca skarb państwa kwotą wynoszącą aż 46 proc. jej wartości. Trudno się dziwić, dlaczego wciąż, jako nacja, wolimy inne trunki...





Na degustację połączoną ze zwiedzaniem należy się umówić nieco wcześniej. Winnica oferuje ponadto organizację imprez okolicznościowych, a na miejscu można przenocować w hotelowej części obiektu. Państwo Demków organizują w miarę dostępnych terminów imprezy typu podróżniczego oraz

tematyczne, poświęcone np. winom z różnych stron świata, tak więc oferta jest naprawdę szeroka i interesująca. [•]

Autor na co dzień pracuje jako specjalista IT. Czas wolny poświęca na poznawanie bliższych i dalszych okolic w towarzystwie grona przyjaciół pieszo, rowerem lub kajakiem.





Odkryj Dolny Śląsk!





Świat energetyków w miniaturze

Miniaturowy Śląsk, największe atrakcje regionu, znane ulice tętniące życiem za dnia i w nocy. Mieszkańcy Kolejowa, bo o nim mowa, sprawiają wrażenie, jakby żyli naprawdę na największej w Polsce makiecie kolejowej. Teraz obok gliwickiego ratusza, obserwatorium na Śnieżce i sudeckiej Szwajcarii, można znaleźć także elektromonterów TAURON Dystrybucja, w pocie czoła usuwających awarie energetyczne. Wszystko w mikroskali.



Twórcy Kolejkowa stworzyli dwie ogromne, pełne życia makiety przedstawiające najbardziej znane atrakcje Górnego Śląska i Dolnego Śląska. Mieszczą się one we Wrocławiu i Gliwicach. Modelarze dołożyli wszelkich starań, aby jak najdokładniej odwzorować rzeczywistość i przedstawić życie miniaturowych mieszkańców Kolejkowa, ukazując ich w przeróżnych sytuacjach dnia codziennego.

Nowością, która pojawiła się na makietach Kolejkowa, są elektro-

monterzy Pogotowia energetycznego Tauron Dystrybucja. We wrocławskiej części makiety usuwają awarię, do której doszło w wyniku zerwania linii energetycznej przez powalone wiatrem drzewa. W Gliwicach wymieniają słup, uszkodzony podczas kolizji drogowej. Na makiecie można zobaczyć sytuacje, które stanowią element codziennej pracy elektromonterów Taurona, a także specjalistyczne samochody Pogotowia energetycznego i profesjonalny sprzęt energetyków.



- *Dzięki współpracy z Kolejko-
wem możemy odsłonić kulisy co-
dziennej pracy tych osób, które
dbają, by w naszych domach nie
zabrakło prądu. To trudne zajęcie
wymagające dużej specjalistycznej
wiedzy, ale także i poświęcenia. To
pewnego rodzaju misja, która jed-
nak w konsekwencji daje dużo sa-
tisfakcji z wykonywanego zawodu*
– mówi Renata Szczepaniak, koordy-
nator projektu w Tauron Dystrybucja.

Energetycy na makiecie w Ko-
lejkowie to kolejny etap działań

edukacyjnych prowadzonych przez
Tauron. Spółka od 5 lat realizuje
program „Bezpieczniki Taurona”,
którego celem jest przekazywanie
dzieciom i młodzieży wiedzy o bez-
piecznym korzystaniu z energii
elektrycznej, w którym wzięło już
udział ponad 170 tysięcy uczniów.

Makiety można zobaczyć we
Wrocławiu w budynku Dworca
Świebodzińskiego (pl. Orłąt Lwów-
skich) oraz w Gliwicach w Centrum
Handlowym Europa Centralna (ul.
Pszczyńska). [T]





Kościół Św. Józefa Oblubieńca w Międzygórzu – tzw. Kościół drewniany zbudowany został w latach 1740-42. Do 2000 roku był to jeden z czterech kościołów na Ziemi Kłodzkiej, który miał dach pokryty łupkiem wydobywanym z jedyne w Sudetach kamieniołomu łupka szarogłazowego. Jest to łupek, który łatwo rozłupuje się na duże (1 m²) i cienkie płyty (3-5 mm). W 2001 roku usunięto łupek i położono gont, gdyż postanowiono przywrócić stan z XVIII wieku.

W kościele można zobaczyć rzeźby Michała Klara syna, jednego z najwybitniejszych barokowych rzeźbiarzy ziemi kłodzkiej. Znajdujące się w nim obrazy pochodzą z XIX wieku, ale są nieznanego autorstwa. Natomiast stacje drogi krzyżowej ufundowano w XVIII wieku jako wota o deszcz, które nie było przez 3 miesiące. Wewnątrz są dwa balkony biegnące wzdłuż nawy połączone są z chórem muzycznym. Kościół posiada sufit pseudokasetonowy na wzór renesansowych stropów. Msze Święte odprawiane są od października przez całą zimę. [Monika Zakrent]





ŚWIĘTA
10⁰⁰
17⁰⁰
ZEDNIE 19⁰⁰



Na zimowy spacer polecamy **Wałbrzych**, w szczególności Śródmieście. Warto przejść się po uliczkach, które nie zmieniły się przez lata. Można podziwiać bogactwo architektoniczne XIX-wiecznych kamienic, główny budynek Poczty Polskiej czy budowle sakralne. Można przy okazji zatrzymać się na kawę, herbatę lub deser. Polecamy kawiarnię "Zielona Sofa" (smakidolnegoslaska.przystanekd.pl/2018/02/zielona-sofa-walbrzych.html) niedaleko wałbrzyskiego rynku. Po posileniu się i podziwianiu architektury, zapraszamy do **Muzeum Porcelany**. Muzeum działa cały rok, a jego ekspozycja ciągle się zmienia. Wkrótce ruszamy z wystawą czasową, o której będę więcej pisać wkrótce. Jednak muzeum to nie tylko piękna porcelana i rzeźby, ale również ciekawe zajęcia edukacyjne. [mp]






Muzeum Porcelany
W WALBRZYSZU

**Warsztaty świąteczne
w
Muzeum Porcelany**



Rok 2018 jest szczególnym rokiem dla wszystkich Polaków. Po ponad 100 letnim okresie niewoli odzyskaliśmy niepodległość. To także setna rocznica powstania Związku Leśników Polskich. Aby upamiętnić te dwa niezwykle wydarzenia, ZLP i ZZM zebrali potomków tak znakomitych przedstawicieli dendroflory w jednym miejscu, w obrębie pięknego i historycznego Parku Szczytnickiego.

Dla obecnych i przyszłych pokoleń wrocławian w towarzystwie okazałych pomników przyrody posadzone zostały 3 wyjątkowe drzewa, potomków słynnych rodziców - potężnych i wiekowych dębów: „Chrobry”, „Bartek” oraz „Maciek”. Niech dęby te będą świadkami kolejnych wieków naszej niepodległej historii.



Wychodowanie sadzonek było wyzwaniem. Każda z nich powstała inaczej. Potomek „Chrobrego” wyrósł w sposób naturalny z nasiona. Potomek „Bartka” - to klon, powstał ze zrzęzu, czyli w wyniku rozmnażania wegetatywnego. Natomiast potomek „Maćka” - to sadzonka generatywna wychodowana z użyciem najnowocześniejszych technologii.

Dąb Maciek

Dąb szypułkowy "Maciek" rośnie na terenie Nadleśnictwa Bole-

ślawiec, we wsi Rakowice, ok. 300 metrów na południowy-zachód od zabudowań folwarcznych. Za pomnik przyrody został uznany w 1994 roku. Obwód pnia na wysokości 1,3 m wynosi 450 cm, wysokość drzewa ok. 20 m. Drzewo jest w bardzo dobrym stanie zdrowotnym i fitosanitarnym, bez znaczącego posuszu korony oraz uszkodzeń w postaci ubytków i wypróchnień.

Potomek dębu pomnika przyrody „Maciek” przeszedł długą





i skomplikowaną drogę zanim trafił do Parku Szczytnickiego. Z zebranych 2007 roku żołądździ, w Leśnym Banku Genów "Kostrzyca" zostały wydobyte osie zarodkowe, a z nich plumule, czyli szczytowe części zarodka. Następnie plumule podczas skomplikowanych procesów technologicznych, przygotowano do przechowywania w ciekłym azocie, w temperaturze -196°C . Procesy życiowe w takich warunkach otoczenia zostają niemal zupełnie zatrzymane.

Po okresie 24 godzin plumule zostały wyjęte z ciekłego azotu i rozpoczął się etap hodowli sadzonek. Początkowo plumule przeniesiono na pożywki agarowe, gdzie odbyła się pierwsza faza ich rozwoju. Następnie, po wykształceniu korzenia, niewielkie jeszcze i delikatne roślinki, zostały przeniesione do fitotronu, czyli specjalnej komory, służącej do uprawy roślin. Jest on wyposażony w układy automatyki generujące warunki klimatyczne i fizyczne, optymalne dla



wzrostu i rozwoju roślin. Sadzonki dębu przebywały w fitotronie przez okres ok. dwóch lat. Następnie zostały przeniesione do arboretum, gdzie rosły dalej w już normalnych warunkach środowiska.

Dąb Bartek

Jeden z najstarszych w Polsce dębów, od 1954 roku chroniony prawem jako pomnik przyrody, to Bartek rosnący na terenie leśnictwa Bartków (Nadleśnictwo Zagnańsk), przy drodze wojewódzkiej nr 750

z Zagnańska do Samsonowa, w województwie świętokrzyskim.

W okresie międzywojennym wiek dębu oceniano nawet na 1200 lat. Cezary Pacyniak w publikacji z 1992 roku „Najstarsze drzewa w Polsce”, podał wyniki swoich badań, według których wiek Bartka wynosił wówczas 654 lata. Według jednej z legend Jan III Sobieski zażywał tu wywczasu wracając spod Wiednia i w jednej z dziupli zostawił ponoć trofeijną turecką szablę i flaszkę niedopitego wina.





Zgodnie z pomiarami wykonanymi w 2013 roku drzewo ma 28,5 metra wysokości – wcześniejsze źródła podawały 30 metrów. Według danych z Nadleśnictwa Zagłębie obwód pnia na wys. 1,30 m wynosi 9,85 m, a przy ziemi 13,4 m, rozpiętość korony 20×40 m, rzut korony 720 m², średnica 3,14 m. Miąższość całego drzewa wynosi 72 m³, miąższość grubizny 65 m³, w tym pień główny 46 m³.

W 1829 roku dąb miał czternaście konarów głównych i szesnaście

bocznych, a w 2008 osiem konarów głównych. W roku 1906 dąb ucierpiał od pożaru pobliskich zabudowań. W 1920 pień drzewa zacementowano; plombę tę w 1978 usunięto, a ubytek wypełniono plombą z żywicy i zamaskowano płatami kory.

W 1934 sąd konkursowy pod przewodnictwem profesora Władysława Szafera uznał Bartka za „najokazalsze drzewo w Polsce”. Dąb uznano za pomnik przyrody orzeczeniem Prezydium Wojewódzkiej



Rady Narodowej w 1954 roku. W 1991 roku w wyniku uderzenia pioruna uszkodzeniu uległ jeden z konarów oraz część pnia. Powstała tak zwana listwa piorunowa. Uszkodzenie zostało zakonserwowane. W późniejszym okresie założono na drzewie piorunochron. W 1997 roku zamontowano w miejscie drewnianych podpory teleskopowe podtrzymujące konary.

Dąb ten do niedawna wydawał liczne potomstwo, jednak jego vitalność słabnie i ostatnio do prze-

chowania i wysiewu trafiło tylko 98 żołądzi. Egzemplarz posadzony tutaj został wyhodowany na szkółce leśnej Nadleśnictwa Zagnańsk, co potwierdzono certyfikatem.

Dąb Chrobry

Dąb szypułkowy, najstarszy dąb w Polsce. Rośnie w pobliżu rezerwatu przyrody „Buczyna Szprotawska” w Borach Dolnośląskich koło Piotrowic (województwo dolnośląskie), jednak pod względem administracyjnym znajduje się w woje-





wództwie lubuskim. Za pomnik przyrody został uznany 24 marca 1966 roku. Już przed II wojną światową był chroniony. Wówczas nazywał się Wielkim Dębem (niem. Grosse Eiche) lub Grubym Dębem (niem. Dicke Eiche). W 1906 roku znany badacz przyrody Dolnego Śląska - Theodor Schube w swojej książce Waldbuch von Schlesien (Księga Lasów Śląska) określił obwód tego dębu na 8,61 m. Wiek drzewa w 1992 wyliczono na 727 lat,

co oznacza, że wykiełkował około 1265 roku (w 2015 miał 750 lat).

Żołędzie dębu zostały poświęcone przez papieża Jana Pawła II 28 kwietnia 2004 roku, podczas pielgrzymki leśników do Watykanu. W szkółce kontenerowej Nadleśnictwa Rudy Raciborskie wyhodowano z nich 500 sadzonek (każda ma certyfikat pochodzenia), które zostały rozsądzone na obszarze całego kraju, jako tzw. dęby papieskie upamiętniające Papieża - Polaka.



Chrobry ma silnie rozwiniętą koronę i grube konary, przechodzące w gałęzie o bujnym ulistnieniu. Pień i niektóre konary są w środku puste. Rozpiętość korony wynosi ok. 16 m, wysokość 26 m, a obwód pnia 10,04 m, pierśnica 320 cm. Objętość to ok. 90 m³ i jest największa wśród dębów polskich (trzecia w środkowej Europie). Przy Dębie Chrobry odbywały się niegdyś sądy wiejskie. Na początku lat 90. XX wieku opisano zamieranie górnej

części korony, co spowodowane miało być osuszaniem przyległej łąki. Dąb kilkakrotnie był podpalał, ale zawsze w porę był gaszony. Ostatni, bardzo poważny pożar, miał miejsce w 2014 r. Przypuszczano, że drzewo nie przeżyło pożaru, ale szczęśliwie okazało się to nieprawdą.

Jego nazwa wzięła się z legendy, jakoby cesarz Otton III pod tym dębem miał się spotkać z Bolesławem Chrobrym. [umw]





Na niemieckim brzegu Nysy Łużyckiej, tuż za mostem Staromiejskim podziwiać można niezwykle instalację, która przybyła do **Görlitz** prosto z Katowic. Wystawiana na terenie klasztoru franciszkanów podczas Światowej Konferencji Klimatycznej przypominała, jak wielka jest odpowiedzialność człowieka za przyrodę. Że los kruchej i delikatnej natury spoczywa w naszych, ludzkich rękach.

Instalację tworzą dwie rzeźby - wielowarstwowa, szklana łódź, która powstała w Atelier Männerhaut Ronalda Fischera, Stefana Stangl, Jo Joachimsthalera i Alexandra Wallnera w bawarskim Lichtenthal i drewniana dłoń, wymyślona i zaprojektowana przez artystów Christiana Schmidta i Sergyia Dyschlevy'ego. Grupa nosi nazwę "Szklana Arka 3" i od 2016 roku przemierza Niemcy. W Görlitz **przy moście Staromiejskim** będzie stała do końca stycznia 2019 roku, ale zbliżające się świąteczne dni to doskonała okazja, aby wybrać ją jako jeden z celów świątecznego spaceru. [umz]







Od dekady stowarzyszenie Meetingpoint Music Messiaen e.V. organizuje jedyne w swoim rodzaju styczniowe koncerty, które upamiętniają pierwsze wykonanie „Kwartetu na koniec czasu”. Olivier Messiaen ukończył ten utwór i po raz pierwszy wykonał 15 stycznia 1941 roku w obozie jenieckim Stalag VIII A.

Współcześnie „Kwartet na koniec czasu” po raz pierwszy wybrzmiał w miejscu po byłym obozie w 2008 roku. Nieżyjący już muzykolog-pasjonat dr Albrecht Götze wydobył na światło dzienne zapomnianą historię Messiaenowskiego dzieła, nie bez powodu uznawanego za jedno z najwybitniejszych dzieł muzyki kameralnej XX wieku. Odkurzył ją i rozpoczął starania o budowę w miejscu po byłym obozie centrum spotkań muzycz-



nych. Organizowane przez założone przez niego stowarzyszenie Meeting-point Music Messiaen, późnowieczorne styczniowe koncerty w namiocie, ustawionym na terenie po dawnym obozie jenieckim, przypominały o traumatycznej obozowej prapremierze z 1941 roku. To one stały się zaczynem, na którym wyrosło dzisiejsze Europejskie Centrum Pamięć Edukacja Kultura. Dr Götze nie dożył jego otwarcia, ale zostawił po sobie liczne grono pasjonatów, których zaraził Messiaenowską pasją. Dzięki nim styczniowe koncerty nie tylko są kontynuowane, ale zyskują coraz bogatszą i ciekawszą oprawę muzyczną, historyczną i artystyczną. Od 2017 roku koncertowi towarzyszą wystawy, oprowadzenia i spotkania.

Teraz to już prawdziwy festiwal, którego program tworzą różne ciekawe wydarzenia. Ich zwieńczeniem jest koncert, podczas którego niezmiennie wykonywany jest tylko „Kwartet na koniec czasu”. Trzecia edycja wydarzenia rozpocznie się 11 i potrwa do 15 stycznia. [umz]





Przy pl. Legionów 4a **we Wrocławiu** powstał mural przedstawiający Wandę Rutkiewicz. Rysunek autorstwa Marty Frej, namalowany przez dziewczyny z firmy Red Sheels, powstał w ramach akcji "Kobiety na mury". Jest to jeden z elementów obchodów stulecia praw wyborczych kobiet w Polsce. Wanda Rutkiewicz jako pierwsza Polka i trzecia na świecie kobieta weszła na Mount Everest. Jako pierwsza Polka i pierwsza kobieta zdobyła też K2. Lista jej wysokogórskich osiągnięć jest jednak o wiele dłuższa. Spośród 14 ośmiotysięczników zdobyła 8. Oprócz Mount Everestu i K2 zdobyła także Nanga Parbat, Sziszapangmę, Gaszerbrum II, Gaszerbrum I,



Czo Oju i Annapurnę. Rysunek widoczny na wrocławskim muralu upamiętnia jej wyprawę w Pireneje w 1969 roku z początków kariery. Nawet lina wspinaczkowa układa się na nim tak samo, jak na zdjęciu, które można zobaczyć w archiwach Ministerstwa Sportu i Turystyki. Wanda Rutkiewicz zginęła w maju 1992 roku podczas ataku szczytowego na Kanczedzongę. Swojej siostrze mówiła wcześniej: *Jeśli zginę w górach, to znaczy, że tak miało być.* [umw]





Jawor i Strzelin po modernizacji

W grudniu 2018 roku zakończyły się dwie inwestycje PKP S.A. związane z modernizacją dworców kolejowych na Dolnym Śląsku. Podróżni mogą korzystać z odnowionych obiektów w Jaworze i Strzelinie.

Oba budynki zostały poddane gruntownej przebudowie i dostosowano je do współczesnych potrzeb pasażerów. Pomieszczenia zostały przystosowane do nowych funkcji. Na dworcach znajdują się odnowione poczekalnie, toalety oraz pomieszczenia dla opiekuna z dzieckiem wyposażone w przewijaki. Na dworcu w Strzelinie znalazło się również Biuro Obsługi



Dworzec kolejowy Jawor

Klienta, w którym pasażerowie mogą kupić bilety oraz lokal, który może zostać wynajęty na cele związane z gastronomią. Część powierzchni na obu dworcach zagospodarują lokalne samorządy.

– Oddajemy do użytku kolejny dworzec zmodernizowany w ramach Programu Inwestycji Dworcowych. W sumie odnowimy lub odbudujemy prawie 200 dworców w całej Polsce. To element wielkiej strategii modernizacji polskiej ko-

lei, która przybliży nas do celu. Tym celem jest oczywiście bezpieczna, komfortowa i punktualna polska kolej – powiedział Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

Zarówno dworzec w Jaworze, jak i budynek w Strzelinie zostały dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Zlikwidowane zostały bariery architektoniczne, wykonano również tablice multisensoryczne i ścieżki prowadzące dla osób niewidomych i nie-



Dworzec kolejowy Jawor



dowidzających. Wewnątrz pojawiły się też oznaczenia w alfabecie Braille'a oraz toalety dostosowane do potrzeb osób o ograniczonej mobilności.

Zakres robót w przypadku obu obiektów objął m.in. renowację elewacji, wykonanie instalacji, wymianę poszycia dachu oraz stolarki okiennej i drzwiowej. Zagospodarowano również teren przed budynkami – pojawiły się miejsca postojowe dla samochodów, a przed

dworcem w Jaworze w historycznym miejscu odtworzono fontannę.

– *Otwarcie dworców kolejowych w Jaworze i Strzelinie to kolejny przykład na to, że współpraca i sprawne instytucje państwowe działają na korzyść mieszkańców Dolnego Śląska. Program modernizacji dworców w naszym regionie to kilkanaście zaniedbanych obiektów, które odzyskują dawny blask i funkcjonalność. Stworzone zostały miejsca przyja-*

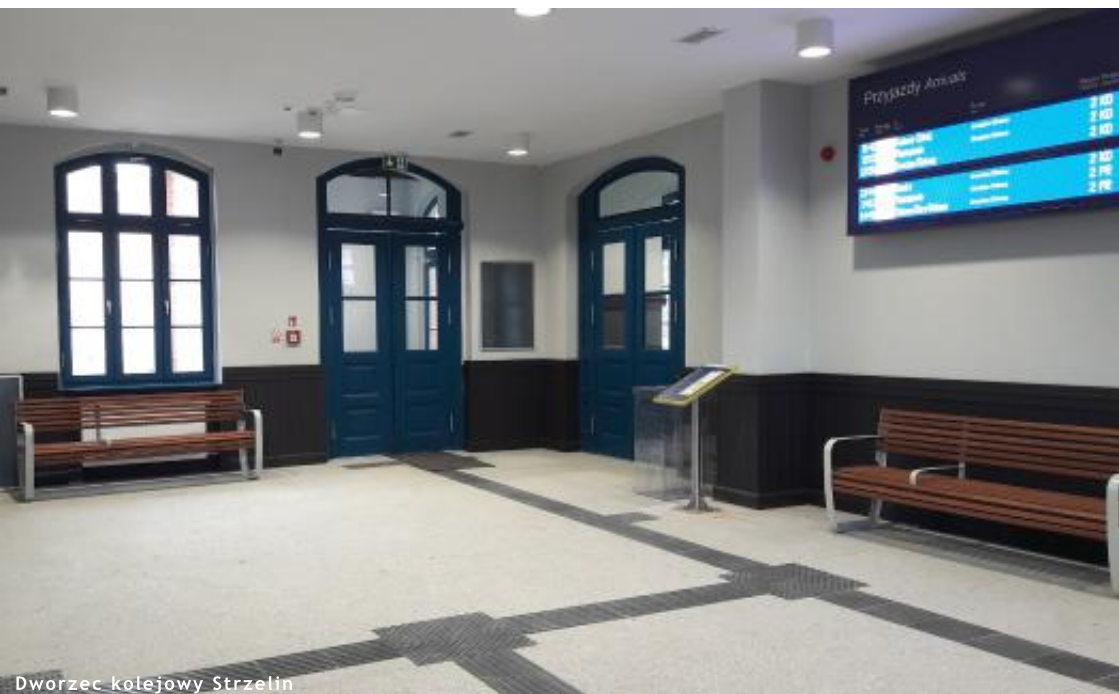


Dworzec kolejowy Jawor

zne i dostępne dla wszystkich. Bardzo się z tego cieszę i gratuluję PKP szybkości i sprawności w przeprowadzeniu remontów i modernizacji dworców – mówi Paweł Hreniak, wojewoda dolnośląski.

Nad przebudową obu dworców czuwał wojewódzki konserwator zabytków. Podczas modernizacji budynku w Jaworze odkryte zostały żeliwne słupy, które zdecydowano wyeksponować. Odtworzono również przylegającą do dworca wiatę,

a także dwie klatki schodowe i polichromie na ścianach jednej z klatek. Stolarkę okienną i drzwiową wykonano na wzór oryginalnej. Dzięki współpracy z konserwatorem na dworcu w Strzelinie odrestaurowano i zachowano gzymsy w pomieszczeniach archiwum, zachowano także posadzkę i wyeksponowano piec kaflowy. W holu dworca wykonano drewnianą boazerię, a stolarke okienna i drzwiowa zostały wykonane na wzór historyczny.



Dworzec kolejowy Strzelin



– Tuż przed świętami oddaliśmy do użytku dwa zabytkowe, pięknie odrestaurowane dworce. Strzelin i Jawor to kolejne zmodernizowane obiekty na Dolnym Śląsku udostępnione przez PKP S.A. w tym roku. Prace budowlane trwają również na dworcach w Zgorzelcu i Chojnowie. Realizowany przez nas program inwestycyjny obejmuje aż 17 obiektów w tym województwie – mówi Krzy-

sztuf Mamiński, prezes PKP S.A. Modernizację dworca w Jaworze przeprowadziła firma SKB S.A. Koszt inwestycji wyniósł około 13,3 mln zł. Za przebudowę dworca w Strzelinie odpowiadała natomiast firma Berger Bau Polska sp. z o.o. Koszt tego zadania wyniósł około 9,8 mln zł. Obie inwestycje zostały sfinansowane ze środków własnych PKP S.A. oraz środków budżetu państwa. [pkp]



Dworzec kolejowy Jawor



Odkryj Dolny Śląsk!



Nowości w i pod Wrocławiem

W listopadzie rozpoczęła się budowa nowego peronu nr 6 na stacji Wrocław Główny. 5 listopada plac budowy przejął realizujący inwestycję Infrakol. W połowie przyszłego roku nowy peron będzie gotowy. Będzie miał 200 metrów długości i zostanie połączony schodami z głównym tunelem dworcowym (tunelem kasowym). Dostęp do pociągów dla podróżnych o ograniczonej mobilności i pasażerom z cięższym bagażem ułatwi winda. Będzie to peron wysoki (76 cm) ułatwiający podróżnym wsiadanie i wysiadanie z pociągów. Peron i drogi dojścia zostaną wyposażone w system



Wrocław Główny, peron 6 / fot. Wojciech Głodek

oznakowania dotykowego. Zostanie zabudowany też system monitoringu i nowe oświetlenie. Zamontowane zostaną 3 wiaty peronowe. Peron będzie miał system nagłośnienia i tablice informacyjne.

Druga trasa na peron będzie poprowadzona schodami od ulicy Suchej, co zapewni szybkie dojście dla osób korzystających z miejskiej komunikacji autobusowej i PKS. Wraz z peronem zostaną wykonane odpowiednie prace na sąsiednim torze

wraz z zabudową urządzeń zabezpieczających ruch kolejowy. Koszt budowy to 7,4 mln zł.

Również w listopadzie PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. podpisały umowę na opracowanie dokumentacji projektowej i wykonanie robót budowlanych dla rewitalizacji linii kolejowej nr 292 na odcinku Jelcz Miłoszyce – Wrocław Sołtysowice. Inwestycja ta składa się z dwóch części: części A (kolejowej) oraz części C (gminnej).



Wrocław Główny, peron 6 / fot. Wojciech Głodek



Wprowadzenie kolejowej komunikacji pasażerskiej na trasę Wrocław Sołtysowice – Jelcz Miłoszyce stworzy możliwość dogodnych dojazdów do centrum Wrocławia dla mieszkańców północno-wschodnich osiedli miasta i położonych tam podwrocławskich miejscowości. Linia kolejowa będzie stanowić alternatywę dla zatłoczonych dróg przy dojazdach do pracy i szkół.

Zrewitalizowane zostanie 21 km linii, od Wrocławia Sołtysowic do

Jelcza Miłoszyc. Stacje i przystanki, wraz z drogami dojazdu umożliwią dostęp do kolei podróżnym o ograniczonej mobilności. Pięć nowych przystanków - Wrocław Popiele, Wrocław Strachocin, Wrocław Wojnów Wschodni, Nadolice Małe i Chrzęstawa Mała - ułatwi dostęp do kolejowej komunikacji.

Planowana jest wymiana torów, rozjazdów, urządzeń sterowania ruchem kolejowym oraz elementów sieci trakcyjnej. Dla zwiększenia



Czernica Wrocławska / fot. Piotr Weber

przepustowości linii zbudowana zostanie też mijanka oraz przebudowany układ torowy na stacji Wrocław Swojczyce. Po robotach pociągi pasażerskie pojadą z prędkością do 120 km/h.

Druga część umowy, podpisana przez Gminę Czernica, dotyczy budowy parkingów i wiat rowerowych przy przystankach osobowych w Chrzastawie, Nadolicach Wielkich, Nadolicach Małych i Dobrzykowicach Wrocławskich. Wartość

tej umowy to 1,733 mln zł, a wykonawcą jest konsorcjum z liderem TRACK TEC Construction. Wykonawcą części A (kolejowej) jest konsorcjum z liderem ETF Polska, a wartość umowy wynosi ponad 75 mln zł netto. Inwestycja jest finansowana ze środków UE w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego 2014-2020. Realizację umowy przewidziano do końca września 2019 roku.



Wrocław Wojnow / fot. Wojciech Głodek



Tuż pod Wrocławiem, na trasie kolejowej biegnącej w kierunku Strzelina, Kamieńca Ząbkowickiego i Kłodzka powstanie nowy przystanek kolejowy - Iwiny. Będzie to pierwszy przystanek kolejowy na tej trasie, jadąc od stacji Wrocław Główny.

Nowy przystanek w podwrocławskich Iwinach zostanie wybudowany w rejonie ulic Schuberta i Vivaldiego. Przystanek będzie miał dwa perony o długości 150 m, sze-

rokości 3,5 m i wysokości 76 cm, co zapewni podróżnym wygodne wsiadanie i wysiadanie z pociągów. Bezpieczne, bezkolizyjne przejście na perony zostanie poprowadzone pod torami. Dostęp do peronów dla podróżnych o ograniczonej mobilności lub z cięższym bagażem ułatwią windy.

Na peronach i trasach dojścia zostanie zamontowane oświetlenie. Perony będą wyposażone w elementy małej architektury – wiaty,



Wrocław Swojczyce / fot. Wojciech Głodek

ławki, kosze, tablice informacyjne, gabloty z rozkładami jazdy. W rejonie przystanku zostaną też zamontowane stojaki rowerowe. Prace obejmą też sąsiadujące tory i sieć trakcyjną. Dla realizacji tej inwestycji PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. w grudniu ogłosiły postępowanie przetargowe na wyłonienie wykonawcy. Roboty budowlane zostaną poprzedzone pracami projektowymi. Termin składania ofert upływa 3 stycznia 2019 roku.

Oprócz przystanku w Iwinach, w oparciu o fundusze RPO zostanie wybudowany przystanek w Mokronosie Górnym (na linii kolejowej do Wałbrzycha) i przebudowany przystanek Wrocław Muchobór. Modernizacja i budowa nowych przystanków usprawni system komunikacyjny Wrocławia, przyczyni się do odciążenia dróg kołowych i umożliwi lepsze skomunikowanie nowych podwrocławskich osiedli z centrum miasta. [plk]



Wrocław Wojnow / fot. Wojciech Głodek



Górskie schronisko w mieście...

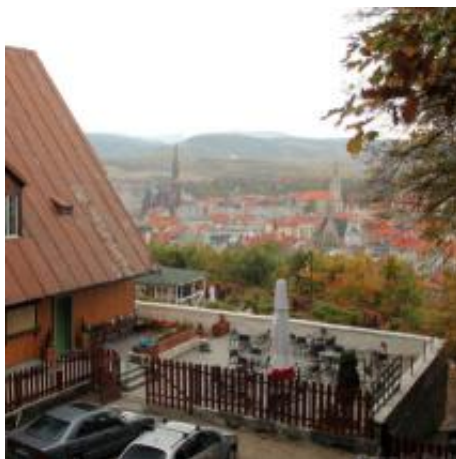
O tym, że Wałbrzych jest miastem wartym odwiedzenia już pisaliśmy. Czy wiecie, że w tym mieście znajduje się... schronisko turystyczne? Tak, w środku 100-tysięcznego miasta znajduje się górskie schronisko.

Harcówkę, bo o niej mowa, udało nam się odwiedzić jeszcze przed remontem, jak i zupełnie niedawno, tuż po jego zakończeniu. Położony w obecnym Parku im. Jana III Sobieskiego Dom Wycieczkowy PTTK Harcówka powstał między 1908 a 1911 rokiem i mógł pochwalić się restauracją z pokojami gościnnymi. Oczywiście funkcja noclegowa była na drugim planie, obiekt służył przede wszystkim

obsłudze turystów urządzających sobie tu spacer. Nosił wówczas nazwę Schillerbaude.

Skąd taka nazwa? W 1905 roku w całych Prusach obchodzono stulecie urodzin Fryderyka Schillera. Z tej okazji w parku miejskim w Wałbrzychu, założonym kilka lat wcześniej na Parkowej Górze (422 m n.p.m.), odsłonięto kamień pamiątkowy poświęcony Schillerowi, a samo miejsce nazwano Schillerhohe, czyli Wzgórzem Schillera.

Po II wojnie światowej schronisko trafiło w ręce Związku Harcerstwa Polskiego, czemu zawdzięcza swoją obecną nazwę. W ostatnich latach jego stan techniczny pogarszał się coraz bardziej, przez co warunki pobytu były również niezbyt dobre.





Na tyle, że w roku 2017 doczekało się niechlubnego tytułu najgorszego schroniska turystycznego w rankingu magazynu „N.p.m.” Cały czas jednak działało, a w jego ofercie znajdowały się m.in. przepyszne pierogi, na które zawsze warto było tutaj zajrzeć.

Ostatnio odwiedziliśmy obiekt już po remoncie. W odnowionym, rozjaśnionym wnętrzu schroniskowej restauracji usiedliśmy przy oknach pozbawionych już firanek, dzięki czemu można bez przeszkód podziwiać przepiękną panoramę Wałbrzycha. A przy okazji zjeść całkiem smaczny i niedrogi obiad.

Zamówiliśmy pierogi ze szpinakiem oraz placek po węgiersku. Upprzedzono nas, że czas oczekiwania może być nieco dłuższy, ponieważ

placki będą przygotowywane na bieżąco, co jednak nas w ogóle nie zniechęciło. Pierogi okazały się bardzo dobre. Miękkie i delikatne ciasto znakomicie komponowało się z wyrazistym farszem.

Placek po węgiersku zaś był delikatny i chrupiący, gulasz smaczny, bez „proszkowego” posmaku sosu z torebki, a surówki świeże i bardzo smaczne. Po obiedzie, nie chcąc opuszczać jeszcze gościnnych progów „Harcówki”, skusiliśmy się na herbatę z cytryną, czyli chyba najbardziej „schroniskowy” napój, jaki można sobie wyobrazić. Z parującymi szklankami usiedliśmy na zewnątrz, spoglądając na czerwieniące się w słońcu dachy Wałbrzycha. [sds]

smaki.przystanekd.pl





Tomasz Pawłęga

Nie ma takiego miasta

Centrum Kultury i Rekreacji

w Łądku-Zdroju 2017

ISBN: 978-83-907086-5-2

110 stron, 140x208 mm

oprawa miękka

Takie mieliśmy szczęście, że w przedświątecznym okresie obdarowani zostaliśmy wyjątkową opowieścią. Coś ma w sobie z kryminalnej wręcz zagadki, coś z filozoficznej rozprawy; ni to opowieść wigilijna, ni osadzona w niedookreślonej przeszłości futurystyczna wizja naszego świata. Powiastka to lokalna, w łądeckie ubrana szaty, ale i uniwersalna, przesłanie niosąca znacznie poza ramy Łądku-Zdroju wykraczające.

„Nie ma takiego miasta” Tomasza Pawłęgi, mimo cytatu, który wprost odsyła nas w czasy słusznie minione, wcale nie ich dotyczy, a tego, co jest i co (być może) będzie. A co będzie? Elektrownia atomowa w Łądku-Zdroju, w którym już nie lubi się turystów, a Zdrój Wojciech od dawna nie widział kuracjuszy. Dobrze prosperujące, bogate miasto, które pozostaje zamknięte i niedostępne dla tych, którym przysłoby na myśl je odwiedzić.

Będzie świat bez religii, którego mieszkańcy posługują się metajęzykiem i mają, jak się wydaje, wszystko, czego im do życia potrzeba. No, może jakaś niewielka ich część jedynie zatęskniła za dawną tradycją i chce obchodzić Święto Głupców. Czy to im się uda?



Opowieść jest wyjątkowa. Michał i Gabriel odśnieżają zasypane śniegiem chodniki i właściwie trudno zrozumieć, skąd u pracowników komunalnych zamiłowanie do filozoficznych rozważań.

A dziwne spotkanie w lesie? Polak, Żyd i jeszcze jakiś przedstawiciel Islamu – o co w tym chodzi? Dokąd trafiają, zmierzając każdy w swoją stronę, choć wszyscy w tym samym kierunku?

I jeszcze ta kometa nad Łądkiem... akurat wtedy, gdy Marysia urodziła dziecko.

To historia z gatunku tych, w których każdy znajdzie to, czego szuka. Prostą analogię do Świąt Bożego Narodzenia, ale też wizję przyszłości, w której zerwiemy z wszystkimi tradycjami; wizję świata, w którym decydujące znaczenie we wszystkich wymiarach życia ma „opłacalność”; wreszcie – obraz naszych lęków przed innymi od nas, odbicie naszych przywar i codziennych bolączek, ale i obaw o to, dokąd zaprowadzą nas zachodzące przemiany.

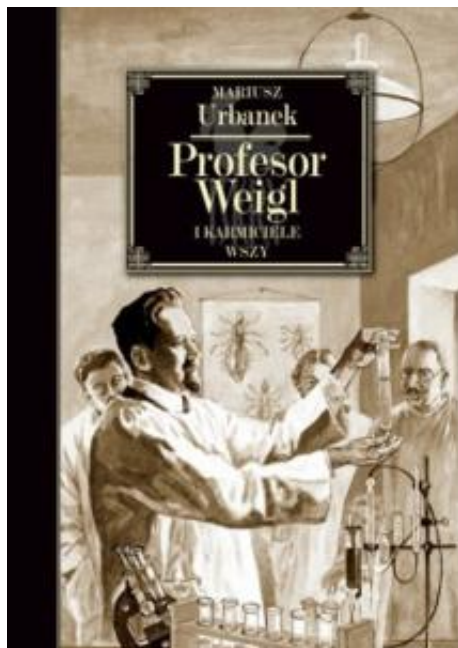
Odczyta sobie każdy tak, jak chce. Warto sięgnąć, zadumać się, ale i – uśmiechnąć, bo i humoru w tym wszystkim nie brakuje. Zdecydowanie polecamy. [jk]



Czy wiesz, że...

...Gmina Łądek-Zdrój otrzymała ponad 18 milionów złotych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na odwiert w poszukiwaniu złóż wody geotermalnej. Prace już trwają. Wiertło dotarło już ponad kilometr w głąb ziemi, a to dopiero niecała połowa tego, co zaplanowano. Jeśli potwierdzą się przypuszczenia i woda, która zalegać powinna poniżej dwóch kilometrów pod ziemią, będzie miała odpowiednią temperaturę, to już wkrótce dotychczas spokojne uzdrowisko może się mocno zmienić. Wody geotermalne mogą posłużyć nie tylko celom leczniczym, ale także ogrzewaniu domów (czyli w prostej linii walce ze smogiem, z którym Łądek-Zdrój zmagą się podobnie, jak wiele dolnośląskich miast), specjalnym uprawom szklarniowym czy nawet podgrzewaniu chodników w zimie. Jak powiedział nam Roman Kaczmarczyk, burmistrz Łądko-Zdroju *tworzymy teraz nową historię, która może mieć wielowiekowy wpływ nie tylko na nasz kurort, ale na całą ziemię kłodzką i Dolny Śląsk.*

wg/fot.wg



Mariusz Urbanek

Profesor Weigl i karmiciele wszy

Wydawnictwo Iskry 2018

ISBN: 978-83-244-1009-5

376 stron, 150x235 mm

oprawa twarda z obwolutą

Nazwisko Rudolfa Weigla nie jest wrocławiankom i wrocławianom obce. Szpital nazwany jego imieniem znamy wszyscy, o samym Weiglu jednak niewielu z nas mogłoby udzielić rzetelnej i pełnej informacji. Czego dokonał, czym zapisał się na kartach historii?

Jeśli trapią Was takie pytania i tego typu nachodzą wątpliwości, radzimy sięgnąć po książkę „Profesor Weigl i karmiciele wszy” autorstwa Mariusza Urbanka. Pisarz i dziennikarz, spod którego pióra wychodzą jedne z najlepiej napisanych biografii (choć nie tylko!), znakomity felietonista „Odry” kreśli wyrazistą postać profesora Weigla i jego losy.

Życiorys Rudolfa Weigla to przede wszystkim znamienite dokonania w świecie medycyny. Twórca szczepionki, która pokonała tyfus plamisty, wielokrotnie nominowany był do nagrody Nobla i choć nigdy jej nie dostał, nie ma wątpliwości, że na nią zasłużył. Tym bardziej, że powody jej nieprzyznania nie miały nic wspólnego z naukowymi osiągnięciami Weigla, wiele za to z zawilościami natury historycznej.



Urodzony w 1883 roku na Morawach Weigl czuł się Polakiem, mimo że nie miał polskich krewnych. „Niemcy chcieli, żeby uczony podpisał reichslistę. Odmówił. (...) Kusili go poparciem w Komitecie Noblowskim dla nagrody, do której był wielokrotnie nominowany. Nie uległ. W PRL wrócił temat Nobla. Wtedy kilku zazdrosnych kolegów oskarżyło Weigla o kolaborację. Pierwszy raz stracił szansę na Nobla, bo wołał być Polakiem, a nie Niemcem, drugi, bo ktoś uznał, że był złym Polakiem.”

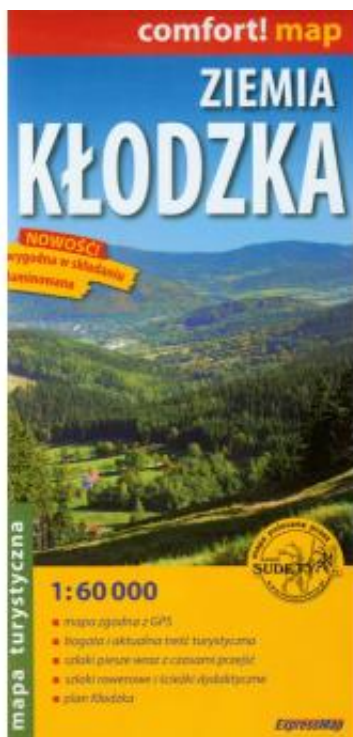
Wśród zasług Weigla nie sposób nie wspomnieć o „ubocznej” działalności Instytutu Antytyfusowego. Niezbędne do prowadzenia badań i w efekcie do produkcji wykorzystywanej także przez Wehrmacht szczepionki laboratoryjne wszy trzeba było hodować na ciele człowieka.

Osoba, która się na to decydowała, czyli rzeczony karmiciel wszy, otrzymywała legitymację Instytutu, która nie tylko pozwalała na swobodne poruszanie się po mieście i otrzymywanie dodatkowych racji żywnościowych, ale również – a może przede wszystkim – chroniła życie jej

posiadacza. Zbigniew Herbert, Stefan Banach czy Andrzej Szczepkowski to zaledwie kilka nazwisk z niemal 2000 osób uratowanych w ten sposób przez Weigla w czasie II wojny światowej.

Poważna i zabawna, pełna zapadających w pamięć anegdot i humorystycznych akcentów, napisana – jak to u Urbanka – starannie, z dbałością zarówno o warstwę merytoryczną, jak i językową biografia jednego z ważniejszych uczonych XX wieku to kolejna z książek, które powinniście postawić na swojej półce.

Na uwagę zasługuje także fakt wykorzystania w książce wielu interesujących, archiwalnych fotografii oraz bogatego materiału źródłowego (w tym np. materiały z archiwów gromadzących prasę II RP, dokumentacja do filmów poświęconych Weiglowi zgromadzona przez Piotra Załuskiego czy zbiory Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej). Komu mało, odsyłamy do starannej i bogatej bibliografii, a kto chciałby szybko zorientować się o kim – poza Weiglem – jest ta książka, radzimy szybki przegląd zamykającego tom indeksu osób. Bardzo gorąco polecamy! [jk]



mapa turystyczna

Ziemia kłodzka

Wydawnictwo ExpressMap 2018

ISBN: 978-83-8046-397-4

1:60 000, laminowana

1000x480 mm, po złożeniu 110x244 mm

Rodzina naszych ulubionych map turystycznych comfort! map powiększyła się w ostatnim czasie o kolejną – mapę ziemi kłodzkiej.

Czytelne i – co najważniejsze podczas wycieczek po kapryśnej pod względem pogody ziemi kłodzkiej – odporne na deszcz i mgłę mapy z pewnością ułatwią zdobywanie kolejnych punktów niejednemu zapalonemu turystyce.

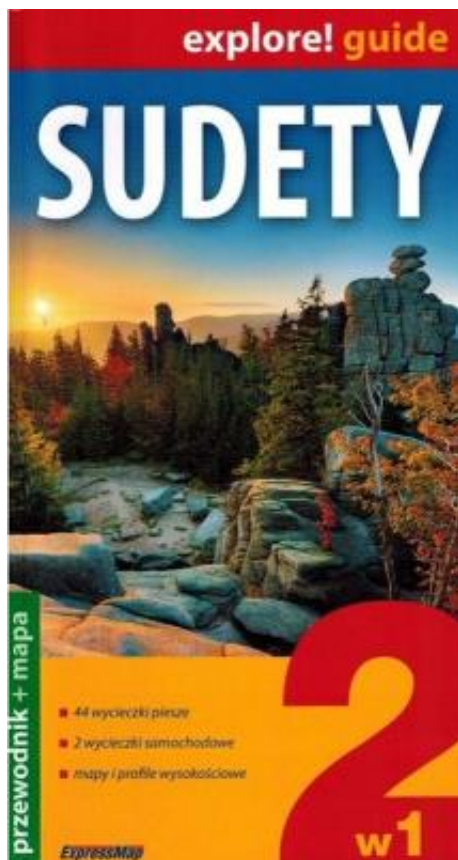
Jak w przypadku każdej z serii, tak i w tej zastosowano opatentowane rozwiązanie techniczne umożliwiające swobodne zginanie segmentów mapy, dzięki któremu nie tylko bez trudu złożymy ją sobie w taki prostokąt, jaki zawierać będzie ten akurat fragment terenu, który chcemy zobaczyć, ale też składać możemy wielokrotnie bez obawy, że za chwilę któryś z kantów po prostu przedrze się na pół.

Do zalet dodajmy jeszcze dokładne oznaczenia tras i szlaków (w tym szlaków rowerowych i ścieżek dydaktycznych), czas ich przejścia, bogatą legendę i staranne wykonanie. Piękna kartograficzna robota! Może w Nowym Roku warto przejść się po kłodzkich szlakach z nową mapą? My na pewno tak zrobimy, Wam również polecamy. [jk]

A photograph of a stone archway in a garden. The archway is made of rough-hewn stone and has a decorative balustrade on top with several statues. A gravel path leads through the archway into a lush green garden. The text "Odkryj Dolny Śląsk!" is overlaid in a large, bold, yellow font.

Odkryj Dolny Śląsk!





Waldemar Brygier

Sudety przewodnik+mapa

Wydawnictwo ExpressMap 2018

ISBN: 978-83-8046-468-1

przewodnik:

228 stron, 120x220 mm

oprawa miękka

mapa:

1:60 000, laminowana

890x480 mm, po złożeniu 110x244 mm

Wszystkim miłośnikom wędrówek górskich po Dolnym Śląsku polecamy zaopatrzyć się w przewodnik po Sudetach z serii 2w1 ExpressMap. Praktyczny i poręczny, z łatwością mieszczący się w plecaku, a przy tym jakże przydatny podczas (nie tylko) pieszych wypraw.

Przewodnik zawiera opis 44 wycieczek pieszych, które możecie zrealizować w całości bądź w części. Łatwe i nieco trudniejsze, krótsze i zajmujące trochę więcej czasu, z nazwami, które mówią wszystko i takimi, które brzmią tajemniczo... Wszystkie interesujące i warte przejścia.

Mamy na przykład wycieczkę „Do trzech mórz”, „Długą drogę do wód” i spacer „Śladami raubritterów”. I wiele, wiele innych. Przy każdej z nich podano szereg informacji, zarówno krajoznawczych, jak i praktycznych. Jest opis najważniejszych atrakcji, ale też garść ważnych informacji, na przykład o tym, jak dotrzeć do punktu startowego kiedy nie dysponuje się własnym samochodem, a porusza się jedynie transportem publicznym, co szczególnie dzisiaj nabiera znaczenia.

Dla tych jednak, co bez samochodu poza obejście się nie ruszają, tak-



że coś się znajdzie – propozycja dwóch wycieczek samochodowych właśnie pozwalających na zwiedzenie najważniejszych atrakcji turystycznych wokół Wałbrzycha oraz – wycieczka „po kraju Pana Boga”.

Po opisie poszczególnych wycieczek zamieszczono zbiorczy informator, zawierający poza charakterystyką najciekawszych miejscowości również dane kontaktowe schronisk i szpitali oraz telefony alarmowe, a także skrowidz nazw geograficznych, pozwalający na szybkie zorientowanie się w przewodniku.

Wycieczki ilustrowane są każdorazowo mapą wraz z profilem wysokościowym, danymi na temat długości szlaku i sumy podejść. Całość poprzedzają natomiast ogólne informacje na temat Sudetów dotyczące topografii, wód, budowy geologicznej, przyrody i turystyki, a także krótki rys dziejowy poszczególnych grup górskich.

Uzupełnieniem przewodnika jest mapa, która pozwoli dotrzeć do celu.

Ważnym elementem przewodnika są piękne fotografie, na których znajdziemy niezwykle zabytkowe obiekty architektoniczne, piękne krajobrazy i występującą w Sudetach florę i faunę. [jk]



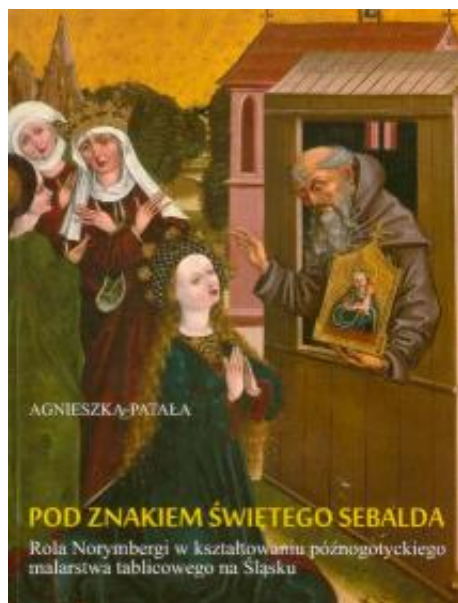
Czy wiesz, że...

...najzimniejszy punkt w Polsce jest najprawdopodobniej w Sudetach, w Górach Izerskich?

29 grudnia 1996 roku w okolicach Świeradowa-Zdroju na Hali Izerskiej na wysokości 820 m n.p.m. zanotowano $-36,6^{\circ}\text{C}$, a prawie każdej zimy temperatura spada tam poniżej -30°C . 3 lutego 2012 roku odnotowano ponownie temperaturę -36°C . Na razie zimniej nie było. Najniższa zanotowana na obecnych ziemiach polskich temperatura to -41°C . Miało to dotychczas miejsce dwa razy - w Żywcu w 1929 roku i w Siedlcach w 1940. Naukowcy oceniają jednak, że przy napływie tak chłodnego powietrza, jak w 1929 czy w 1940 roku temperatura na Hali Izerskiej mogła spaść nawet poniżej -45°C . Pomiary prowadzi się tu jednak dopiero od 1995 roku.

Tak na marginie, jeśli szukacie latem miejsca, w które można uciec od upałów, to powinniście poważnie rozważyć Halę Izerską. Najniższa temperatura latem od czasu rozpoczęcia pomiarów, jaką zanotowano, to... $-5,5^{\circ}\text{C}$. Tak było 20 lipca 1996 roku.

wg/fot.wg



Agnieszka Patała

**Pod znakiem świętego
Sebalda. Rola Norymbergi
w kształtowaniu
późnogotyckiego malarstwa
tablicowego na Śląsku**

Wydawnictwo Via Nova 2017

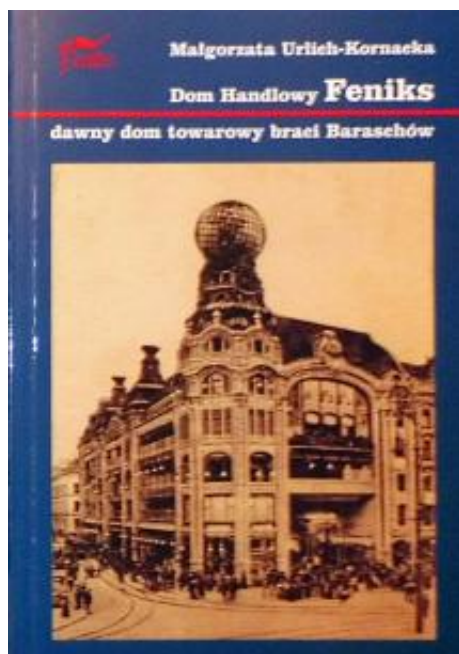
ISBN: 978-83-64025-43-3

352 strony, 210x297 mm

oprawa miękka

Nie lada gratkę przygotowała Via Nova dla miłośników i znawców śląskiego malarstwa. To pierwsza próba syntetycznego omówienia o wpływu, jaki artystyczne i handlowe środowisko piętnastowiecznej Norymbergi miało wywrzeć w kształtowaniu późnogotyckiego malarstwa tablicowego na Śląsku. I choć problematyka nie jest nowa i znalazła już wyraz w różnych opracowaniach, brakowało do tej pory ujęcia całościowego.

Realizacja tak ambitnego przedsięwzięcia wymagała z jednej strony wskazania przejawów tego kulturowego transferu w dziełach sztuki powstających na Śląsku, z drugiej zaś strony pochylenia się nad jego stylizantami, dynamiką oraz okolicznościami zaistnienia. Prowadzone rozważania mają za zadanie przedstawić skalę tego zjawiska, przestrzeń i okoliczności, w których dochodziło do wspomnianej artystycznej i kulturowej wymiany, a także grupy społeczne i zawodowe za nią odpowiedzialne, wreszcie szereg mikrozwzasków związanych z życiem społecznym, religijnym, artystycznym i gospodarczym na Śląsku oraz w Norymberdze, mogących warunkować wybory twórców i zleceńodawców. [jk]



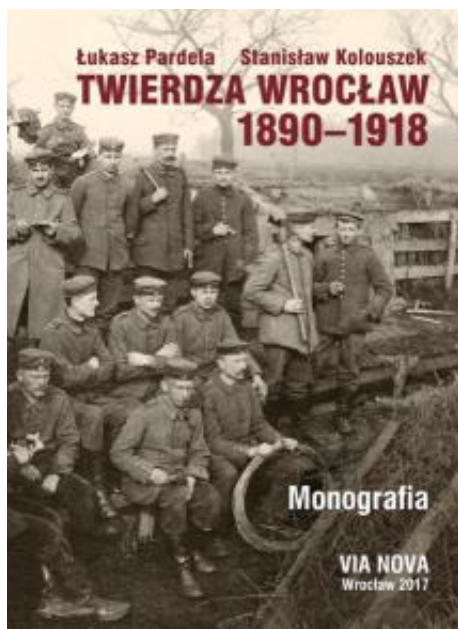
Małgorzata Urlich-Kornacka
Dom Handlowy Feniks
dawny dom towarowy braci Baraschów

Wydawnictwo Via Nova 2018
 ISBN: 978-83-64025-42-6
 96 stron, 160x235 mm
 oprawa miękka

Dom Handlowy Feniks to nie taka sobie zwykła „galeria” handlowa, jakich wiele dziś w dużych polskich miastach. To miejsce, w którym w pewien sposób zaczął się nowoczesny wrocławski handel. Miejsce, z którym wiąże się mnóstwo ciekawych historii, anegdot i mitów, przydających mu wyjątkowości. Miejsce związane z braćmi Barasch, ale przede wszystkim – z Wrocławiem, którego burzliwe dwudziestowieczne losy zostawiły ślad w każdym fragmencie budynku.

Z książki dowiedziecie się, jak wszystko się zaczęło i kim byli wspomniani bracia, kiedy narodził się „Feniks” i dlaczego w ogóle został „Feniksem” właśnie oraz jakie plany i marzenia ma obecny prezes DH „Feniks”. Przeczytajcie o tym, że kiedyś klientom czas zakupów umilała orkiestra smyczkowa i że odpocząć mogli w dwupoziomowej kawiarni. Wyjaśniona też zostanie tajemnica charakterystycznej szklanej kuli ziemskiej, która niegdyś wieńczyła narożną wieżę budynku, a której przygląda się m.in. E. Mock w znanej serii kryminałów.

Wzruszająca i poruszająca historia pasji i rozmachu, o której musi przeczytać każda wrocławianka i każdy wrocławianin. [jk]



Łukasz Pardela, Stanisław Kolouszek
Twierdza Wrocław 1890-1918

Wydawnictwo Lena 2014
ISBN: 978-83-64025-35-8
176 stron, 215x295 mm
oprawa twarda

O zabytkowych wrocławskich fortyfikacjach z początku XX w. nadal wiemy niewiele, choć i popyt na tę wiedzę spory, i temat warty uwagi, bo fortyfikacje te są jednym z elementów historycznego i wielokulturowego dziedzictwa miasta.

Bogato ilustrowana, zarówno materiałami archiwalnymi, jak i współczesnymi fotografiami, pięknie wydana monografia Łukasza Pardeli i Stanisława Kolouszka to z pewnością ważna pozycja księgarska nie tylko dla regionalistów czy badaczy militaryzmu. Niewiele o tym aspekcie rozwoju miasta do tej pory napisano, tym bardziej zatem docenić należy pieczołowitość i staranność przygotowania publikacji. Zakres czasowy 1890 - 1918 obejmuje okres, na który przypada rozwój sztuki fortyfikacyjnej, owocem którego są bardzo dojrzałe rozwiązania konstrukcyjne.

Detaliczne opisy techniczne, objaśnienia terminologiczne i ciekawy schemat rozmieszczenia budowli fortyfikacyjnych i garnizonowych na współczesnej mapie Wrocławia, dzięki czemu możemy przejść się po mieście śladem dawnych fortyfikacji, to zaledwie część zalet książki. Konieczne do przeczytania przed następnym spacerem po Wrocławiu. [jk]



(opr.) Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybur

Orbis Wratislaviae. Wrocław w relacjach dawnych i współczesnych

Wydawnictwo Via Nova 2018

ISBN: 978-83-64025-44-0

304 strony, 230x286 mm

oprawa twarda

Relacje o Wrocławiu, refleksje o mieście, opis subiektywnych wrażeń, jakie fakt przebywania w nim wywoływał wśród mieszkańców, turystów czy innych będących tylko przejazdem. Ile jest takich świadectw? Ile osób dawało na papierze wyraz swym przemyśleniom na temat Wrocławia? Które uczyniły to w sposób najciekawszy bądź dla swoich czasów najbardziej charakterystyczny?

Wybór takich relacji dawnych i współczesnych o stolicy Dolnego Śląska znajdziemy w „Orbis Wratislaviae”. Trudu jego dokonania i opracowania wybranych tekstów podjęli się K. Ruchniewicz i M. Zybur. Uporządkowane chronologicznie, bogato ilustrowane opowieści o Wrocławiu obejmują pełne spectrum reakcji na to miasto, ale dają też wyraz subiektywnego odbioru wydarzeń, które zadecydowały o jego współczesnym obliczu, przez uczestników tychże.

Renesansowy jedenastozgłoskowiec na cześć Wrocławia, wspomnienie Jana Onufrego Ossolińskiego z przejazdu przez Wrocław czy Wincentego Pola z wycieczki do tego miasta czy przejmująca relacja Paula Peikerta z Twierdzy Breslau to zaledwie wycinek z bogatego zbioru zamieszczonych w tomie tekstów. [jk]



Radosław Gajda, Natalia Szcześniak
**Archistorie. Jak odkrywać
przestrzeń miast?**

Wydawnictwo Znak 2018
ISBN: 978-83-240-5441-1
368 stron, 165x215 mm
oprawa twarda

Co takiego mają w sobie budynki, że wywołać w nas potrafią skrajne emocje? Dlaczego jedne nam się podobają, a inne budzą naszą odrazę? Co decyduje, że niektóre dokonania architektów przechodzą do historii, a inne popadają w zapomnienie? Co kryje się w przestrzeni naszych miast i miasteczek i jak to „coś” odnaleźć? Jeśli chcecie poznać odpowiedzi na te (i inne) pytania, a przy okazji poczytać naprawdę przyjemną lekturę o architekturze nie tylko polskich miast, koniecznie sięgnijcie po „Archistorie. Jak odkrywać przestrzeń miast?”. Radosław Gajda i Natalia Szcześniak, Autorzy video bloga „Architecture is a good idea” zabierają nas w interesującą podróż po otaczającym świecie i choć brakuje w tej wycieczce przystanku na Dolnym Śląsku, zapewne przyda się wszystkim miłośnikom tego regionu umiejętność odróżniania zamku od pałacu, chętnie też poznają odpowiedź na pytanie o to, czy kamienica musi być z kamienia.

Jeśli nie jesteście architektami ani urbanistami, nie znacie się na stylach architektonicznych, historia sztuki to dla Was zagadka, a mijając codziennie dziesiątki budynków nie

dostrzegacie w nich niczego interesującego, to jest to książka dla Was – pomoże odczytać historię z obiektów i miejsc, które znajdują się w naszym najbliższym otoczeniu.

Dużo przykładów i fotografii, delikatnie przemycone specjalistyczne słownictwo, przystępny język i przyjazna formuła sprawiają, że publikację czyta się przyjemnie i z ciekawością odwraca się kolejne strony. Książka podzielona jest na rozdziały stanowiące zamknięte całości, zatem możecie skupić się tylko na tym fragmencie, który jest dla Was z jakiegoś powodu bardziej od innych ważny i ciekawy.

Dzięki „Archistoriom” spojrzycie inaczej na okolicę, w której zamieszkujecie i drogę do pracy. Zamykając drzwi klatki wielkopłytowego bloku, dostrzeżecie w nim odbicie idei, które zrewolucjonizowały masowe budownictwo. Mijając kamienicę, odczytacie z fasadowych zdobień, kiedy powstała i dla kogo prawdopodobnie była przeznaczona. A przechodząc przez jezdnię przypomnicie sobie, jak to się stało, że nagle mamy wokół tyle samochodów. I może będziecie chcieli wiedzieć więcej, i więcej..?

Polecamy! [jk]



Czy wiesz, że...

...w stolicy Dolnego Śląska powstały dwa modelowe osiedla mieszkaniowe?

W latach 20. i 30. XX wieku w Niemczech powstało sześć tzw. modelowych osiedli.

Celem modelowego osiedla było pokazanie

nowych i tanich mieszkań małej i średniej wielkości oraz stworzenie funkcjonalnego układu urbanistycznego z terenami zielonymi i rekreacyjnymi. Projekt WUWA (niem.

"Wohnung und Werkraum Ausstellung" -

mieszkanie i miejsce pracy) na wrocławskim

Biskupinie miał składać się z 37 domów

jednorodzinnych, bliźniaków, domów szeregowych i wielorodzinnych. Zrealizowano

32 (w tym przedszkole) i oddano w nich 29 większych i 103 mniejsze (45-60 m²)

mieszkania. Jakiś czas temu powstał pomysł,

aby powtórzyć projekt i zbudować według

podobnych zasad osiedle Nowe Żerniki. Osiedle powstało i prezentuje ciekawe formy

architektoniczne, jednak nie wszystko się

udało. Zawiodło tworzenie terenów wspólnych i budynków użyteczności publicznej.

wg/fot.wg



Przystanek Uzdrowisko

nr 1/2018



**ODWIERT GEOTERMALNY
ŻYCIE W UZDROWISKU
KOLEJĄ DO UZDROWISKA
CIEKAWOSTKI I SMAKOŁYKI
NASZE WYPRAWY
DLA ZDROWIA I DLA URODY**

NASZE NOWE WYDAWNICTO JUŻ W STYCZNIU